

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
NR 5 (1116) 4 LUTEGO 1973 ROKU

CENA 2 ZŁ

ROK XXVIII

NASZ KOMENTARZ

GOSPODARKA ŻYWNOŚCIOWA, tzn. rolnictwo, przemysł żywnościowy — spożywcze zajmowała i zajmuje kluczową pozycję w naszej gospodarce. Znajdujemy się w takiej fazie rozwoju, kiedy problem wyżywienia, racjonalnej sytości odgrywa nadal zasadniczą rolę. Podaż żywności, jak to nieraz można się było przekonać, wpływa na kształtowanie się tempa rozwoju gospodarczego i równowagi ekonomicznej.

W ciągu ostatnich dwóch lat teza o wężowym znaczeniu gospodarki żywnościowej, potrzebie integralnego traktowania zagadnień rozwoju produkcji rolnej, przemysłu spożywczego i polityki w zakresie konsumpcji stała się jedną z głównych i konsekwentnie realizowanych zasad polityki gospodarczej. Znalazło to potwierdzenie w toku obrad ostatniego posiedzenia Sejmu.

Poziom spożycia artykułów żywnościowych, kształtowanie się właściwej pod względem fizjologicznym i racjonalnej struktury konsumpcji są to dziedziny, gdzie wiele jeszcze mamy do zrobienia. Podstawy rozstrzygnięć w tym zakresie tworzy rolnictwo i przemysł żywnościowy.

„Na obecnym etapie rozwoju Polski — stwierdził JÓZEF TEJCHMA w czasie obrad Sejmu w dniu 25.1 br. — stan produkcji rolnej ma wyjątkowo silny wpływ na stan całej gospodarki i jej równowagę. Sukcesy lub niepowodzenia rolnictwa są i będą źródłem sukcesów lub ewentualnych zagrożeń celów ogólnogospodarczych. Wynika to z decydującego wpływu poziomu produkcji rolnej na dynamikę wzrostu przemysłu spożywczego, którego udział w całości przemysłu i tworzeniu dochodu narodowego jest znaczny”.

Gospodarka żywnościowa dostarcza obecnie na rynek 44 proc. dóbr konsumpcyjnych. Ilustruje to wagę żywności w dziedzinie zapewnienia równowagi rynkowej. Ekonomiczna interpretacja zagadnienia nie może się jednak na tym kończyć.

UDZIAŁ rolnictwa i przemysłu spożywczego w wytworzeniu dochodu narodowego (w latach 1971—72) wyniósł ponad 35 proc. Udział przemysłu w dochodzie narodowym, łącznie z produkcją przemysłu spożywczego, wynosi ponad 50 proc. Jeśli zaś udział przemysłu w dochodzie narodowym pomniejszymy o produkcję czystą przemysłu spożywczego, otrzymamy wówczas odsetek, który np.

GOSPODARKA ŻYWNOŚCIOWA

w 1971 r. można szacować na około 41 proc. Jest to niewiele więcej od tej części dochodu narodowego, która powstaje w obrębie gospodarki żywnościowej.

Przemysł żywnościowy legitymuje się największym udziałem wśród wszystkich gałęzi w produkcji czystej; np. w 1971 r. (w cenach bieżących) — 17,2 proc. Następne co do wielkości udziału gałęzie, to przemysł włókienniczy — 11 proc., przemysł węglowy — 8,9 proc., przemysł środków transportu i chemiczny po 8,5 proc. Ranga sektora żywnościowego w całej gospodarce, a przemysłu spożywczego w sektorze przemysłowym jest więc ogromna.

Jest sprawą wiadomą, że w miarę uprzemysławiania udział żywności w produkcji spada. Proces ten, jak wiązimy, następuje jednak powoli i z faktem znacznego udziału gospodarki żywnościowej w produkcji musimy się liczyć również w przyszłości. Przy takiej zaś strukturze dynamiki produkcji rolnej i przemysłu spożywczego musi silnie oddziaływać na tempo i proporcje rozwoju całej gospodarki.

W ciągu minionych dwóch lat był to wpływ korzystny. Poprawienie ekonomicznych warunków produkcji rolnej, poprawa zapotrzebowania rolnictwa w środki produkcji, usprawnienie pracy instytucji obsługujących rolnictwo — przyniosły w omawianym okresie około 12-procentowy wzrost produkcji rolnej.

Wzrosły również nakłady inwestycyjne na całą gospodarkę żywnościową. Wyniosły one w latach 1971—72 ponad 100 mld zł. Wzięło się to jednocześnie ze zwiększeniem inwestycji w stosunku do zamierzeń planu pięcioletniego o ponad 40 mld zł, z czego 30 mld zł przeznaczono na przemysł spożywczy.

Osiągnięte w gospodarce żywnościowej wyniki pozwoliły nie tylko na odczuwalną poprawę zaopatrzenia ludności w żywność, lecz także na utrzymanie stabilizacji cen na podstawowe artykuły żywnościowe. Odnosi się to również do mięsa i jego przetworów, których spożycie w przeliczeniu na 1 mieszkańca wzrosło w latach 1971—73 o 8 kg, gdy na całe pięcioletnie 1971—75 planowano pierwotnie przyrost o 10 kg.

DAŻYMY usilnie, odrabiając zaniebdania, do tego, aby potencjał przemysłu spożywczego wyprzedzał wzrost produkcji rolnej. Jest to warunek racjonalnego wykorzystania surowców rolnych, wyeliminowania ich marnotrawstwa, a z drugiej strony czynnik wzbogacenia struktury asortymentowo-jakościowej dostarczanych na rynek artykułów żywnościowych. To zaś z kolei staje się przesłanką aktywnego kształtowania struktury spożycia.

Aby poważny wzrost nakładów inwestycyjnych przyniósł oczekiwane efekty, wprowadzono elastyczne zasady, które umożliwiają za granicą zakup wyposażenia maszynowego dla zakładów przemysłu spożywczego. Podobne znaczenie przypisuje się realizacji zadań inwestycyjnych w przemyśle spożywczym. Obiekty te zostały zaliczone do rzędu priorytetowych. W świetle obecnych potrzeb niezbędne jest przyspieszenie tempa budowy zakładów przemysłu spożywczego, szybkie oddawanie ich do użytku, jak również szybsze dochodzenie do pełnych zdolności produkcyjnych.

Możliwości inwestycyjne, środki postawione do dyspozycji przemysłu spożywczego muszą znaleźć swoje odbicie w śmiałych, nowatorskich rozwiązaniach technologicznych, własnych i licencyjnych. Chodzi o maksymalnie bogaty program nowych uruchomień.

Forsozne doinwestowywanie stwarza przemysłowi spożywczemu znacznie lepsze niż kiedyś warunki oddziaływania na rolnictwo w zakresie specjalizacji gospodarstw, rozmieszczenia produkcji rolnej i rozwiązywania innych spraw. Znajdujemy się w fazie rozwoju, kiedy powiązania przemysłu, rolnictwa, spożycia stają się coraz głębsze i wielostronne. Prawidłowe rozstrzygnięcia wiążących się z tym problemów to warunek radykalnego postępu w gospodarce żywnościowej.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

„NIEŁAMLIWY”

RYSZARD WÓJCİK



Koleje losu tego człowieka, perypetie związane z realizacją jego oryginalnych pomysłów są w moim rozumieniu wymowną ilustracją typowych absurdów i kłopotów, jakie doskwierały nam wszystkim w minionym XV-leciu. Finał obecny — akcentem optymizmu, wyrazem zachodzących przemian.

ZA sprawą „ŻYCIE GOSPODARCZE” odnalazłem inż. BOGORIĘ-BUCZKOWSKIEGO po latach bez mała trzynastu: w numerze z 21 listopada 1971 r. przeczytałem artykuł podpisany jego nazwiskiem i zatytułowany jako znajomo: „BUDOWNICTWO OKRESOWE”. Przypomniała mi się zaraz, dość przecież głośna w latach 1957—60, koncepcja tanich jednorodzinnych domków, budowanych lekko, z materiałów niedeficytowych, takich, które nie uszczuplałyby środków budownictwa wieloblokowego, długowiecznego.

„Sama struktura małych, lekkich domków mieszkalnych, niskie siły jakie zastosowane w nich elementy konstrukcji przenoszą, wymagały znacznie mniej wytrzymałego, a więc i tańszego materiału... Istnieje możliwość bardzo znacznego użycia jedynie robocizny niewykwalifikowanej, przytoczonej. Źródłem materiałowym mogą być tworzywa niekiedy traktowane jako odpadowe...”

Tak oto, rykoszetem przypomniana, zjawiała się przede mną po raz wtóry postać uparte go inżyniera, który przez lat kilkanaście, mimo wielu niepowodzeń i niespodziewanych komplikacji — nie wyrzekł się swojej idei, „nie zła mał się” — jak mówimy w naszych potocznych rozmowkach.

CASUS inżyniera Bogorii wymaga pewnej dygresji historycznej: znalazłszy się po wojnie w Anglii zażył Bogoria goręcy kombatant chleba. Pracując w najgorszych warunkach w tunelach górskich elektrowni na-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

NASZ WYWIAD

EFEKTY ZMIAN

Rozmowa z MIECZYŚLAWEM KAZIMIERCZUKIEM — Wiceministrem Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki

ŻYCIE GOSPODARCZE: Rozpoczęty Rok Nauki Polskiej postawił w centrum zainteresowania problemy polityki naukowej, problemy związane z rosnącą rolą nauki w życiu społeczno-gospodarczym kraju. Ale o polityce naukowej nie można mówić w oderwaniu od nakładów finansowych...

WICEMINISTER M. KAZIMIERCZUK: I słusznie. Jak zresztą sami podalicie niedawno w komentarzu redakcyjnym (nr 1 „Z. G.”), nakłady na naukę osiągnęły w roku bieżącym poziom 2,3 proc. dochodu narodowego wobec 2,5 proc. postulowanych przez uchwałę VI Zjazdu na rok 1975. Wobec znacznie szybszego niż planowano przed kilkoma laty wzrostu dochodu narodowego — nakłady na naukę w liczbach bezwzględnych rosnąć będą także szybciej; a więc wydawać będziemy tym więcej, im szybsze będzie tempo rozwoju gospodarczego kraju.

Podane tu procentowo nakłady dotyczą prac badawczych i rozwojowych. a nie obejmują wdrożeń (podobnie jak podawane przez kraje zachodnie ich nakłady na R + D), dlatego też — jak również ze względu na wprowadzone korekty wynikające z różnych metod obliczania dochodu narodowego — nasze dane są porównywalne z innymi krajami. Wynika z nich, iż osiągnięty już poziom nakładów wyprzedził nas z dolnych rejonów tabeli, lokując nas więcej w środku grupy europejskich państw rozwiniętych. Tak więc, choć i w przyszłości musi utrzymać się pewien trend wzrostowy, najważniejsza jest dziś i jutro troska o właściwą efektywność tego, co na naukę wydajemy.

Z. G.: Czy jednak dysponujemy metodami pozwalającymi określić tę efektywność w sposób nie budzący wątpliwości?

WICEMIN. M. KAZIMIERCZUK: Nie ma wiarygodnej, nie kwestionowanej metody, która pozwoliłaby w skali kraju odnieść nakłady na prace badawcze i rozwojowe do uzyskanych efektów, która pozwoliłaby stwierdzić, że suma złotych wydana na naukę przynosi tyle a tyle zysku. Nie należy się też ludzi, że taka metoda istnieje gdziekolwiek. Można jednak i trzeba badać tę efektywność w odniesieniu do poszczególnych branż, a tym bardziej poszczególnych problemów. Metodyka tych badań jest jeszcze niewystarczająco rozwinięta i trzeba ją doskonalić, niemniej z tego co już zrobiono, można wysnuć szereg bardzo ważnych wniosków.

Tak na przykład istotną metodą badania efektywności nakładów na naukę jest metoda współczynników oddziaływania produkcji, która będziemy coraz szerzej stosować i rozwijać. Pozwala ona bowiem ocenić wpływ własnego zaplecza naukowego na odnawianie produkcji danej branży oraz przeprowadzić porównania międzynarodowe. Wynika z nich na przykład, że w niektórych bardzo ważnych dla postępu branżach, takich jak elektronika czy maszynownictwo, tempo odnawiania się produkcji jest już stosunkowo szybkie. Są jednak inne branże, gdzie tempo jest absolutnie niewystarczające, choć i tam następują pewne zmiany na lepsze.

Podobnie znacznie poprawiło się ostatnio tempo wdrożeń określone przez czas upływający od rozpoczęcia prac badawczych nad danym problemem, aż do zastosowania przemysłowego ich wyników. Szczególna poprawa nastąpiła tu w dziedzinach i problemach najważniejszych obrotach tzw. „problemami węzłowymi” zawartymi w Narodowym Planie Gospodarczym. Jest to wniosek szczególnie optymistyczny, ponieważ — choć problemy węzłowe obejmują tylko 30 proc. nakładów na badania i rozwój — to owe 30 proc. ma olbrzymi wpływ na całość postępu techniki w Polsce w nadchodzących latach.

Poprawia się także wykorzystanie środków przyznanych na badania. W 1972 roku środki przyznane na prace objęte problemami węzłowymi zostały wykorzystane zgodnie z założeniem i w terminie. W związku z zaawansowaniem prac rozwojowych i wdrożeniowych, liczba wdrożeń kwalifikujących się do umieszczenia w planie rośnie z roku na rok o 80 proc. (1972 do 1973); nie znaczy to, że mamy o tyle zrealizowanych wdrożeń więcej, ale że o tyle większe jest pole wyboru. Reasumując, to mierniki efektywności, którymi dysponujemy, wyniki badań i oszacowań, których jesteśmy w stanie dokonać, świadczą o zdecydowanej poprawie efektywności nakładów na naukę w stosunku do minionego okresu. Nie we wszystkich dziedzinach jednakowo, ale efekty zmian są już widoczne.

Z.G.: Powszechnie panuje jednak mniemanie o wężkiej efektywności badań naukowych i o niskiej sprawności systemu organizacyjnego nauki w Polsce...

DOKOŃCZENIE NA STR. 2



Integracja handlu odbywa się pod hasłem poprawy zaopatrzenia rynku. Pisze o tym A. Najecz-Jawicki w artykule „STAWKA NA OLBRYZY” na str. 5. Na zdjęciu: w warszawskim kombinacie handlowym „Centrum”.

**BRONISŁAW DOSTAŃSKI
I JERZY SURDYKOWSKI**

OPTYMISTYCZNIE, ALE REALNIE

ERENLAW MERO

O PUBLIKOWANY w październiku roku ubiegłego w „NOWYCH DROGACH” artykuł **ZDZISŁAWA RURARZA** doczekał się entuzjastycznego przedruku w „ŻYCIU I NOWOCZESNOŚCI” (nr 129 z 2.11.72) oraz dość krytycznego ustosunkowania się **W. DUDZIŃSKIEGO** w „Z.G.” nr 47 z 19.11.72), na co znów odpowiedział w nr 48 „Z.G.” Z. Rurarz w przebiegłej formie, twierdząc, że proponowany przez niego 10 proc. roczny wzrost dochodu narodowego „jednak nas uszczęśliwi”.

Osobiście zgadzam się z Z. Rurarem, że 10-procentowy roczny wzrost dochodu narodowego, przy zachowaniu rozsądnego tempa jego podziału, mógłby nas uszczęśliwić; natomiast pogwałcam sobie wątpliwość, czy osiągnięcie takiej dynamiki wzrostu jest w Polsce możliwe.

Artykuły Z. Rurara są pełne młodzieńczego optymizmu. Wiemy dobrze, że optymizm jest potrzebny, bo wyzwala siły twórcze, zwiększa wydajność pracy itd. Co innego jest, jednak optymizm, jako bodziec do bardziej intensywnej działalności, a co innego, gdy ma być on podstawą dla prognoz gospodarczych, które nie mogą już być fantazjami, lecz powinny zawierać analizę wszelkiego rodzaju warunków sprzyjających lub przeszkadzających ich realizacji. Mielimy, niestety, w przeszłości wiele przykładów podejmowania decyzji nieprzemysłowych i rozpoczęcia inwestycji opartych na zbyt optymistycznych założeniach, czy obliczeniach.

Z. Rurarz uważa prognozę 7-procentowego rocznego wzrostu dochodu narodowego za minimalną, pomimo że w licznych dotychczasowych prognozach uważano ją za maksymalną. Prognoza 10-procentowego wzrostu dochodu narodowego stanowi rewolucyjną propozycję do zwykłego rzędu wielkości, co łatwo udowodnić rachunkiem algebraicznym.

7 proc. rocznie (procent składany) daje po 30 latach wzrost rocznego dochodu narodowego o 640 proc., natomiast 10 proc. rocznie — dający wzrost o 1600 proc. (47-krotny)!

Oznacza to, że wychodząc z DN wytworzonego w r. 1970 (684 mld zł w cenach 1961 r.), otrzymalibyśmy w r. 2000:

przy 7-proc. wzroście rocznym ok. 5.100 mld zł, przy 10-proc. wzroście rocznym ok. 11.600 mld zł. W przeliczeniu na 1 mieszkańca dochód narodowy wytworzony w r. 1970 wyniósł ok. 21.000 zł/M.a; przy 7-procentowym wzroście osiągnąłby w r. 2000 (przy 39 mln mieszkańców) ok. 130.000 zł/M.a, a przy 10-proc. wzroście — ok. 295.000 zł/M.a, co odpowiada prawie dwukrotnemu obecnemu jednostkowemu dochodowi narodowemu mieszkańca USA.

Przy takim dochodzie narodowym można by się oczywiście zgodzić na zwiększenie akumulacji do 40 proc., jak to postulują Z. Rurarz (fundusz spożycia byłby w tych warunkach i tak duży). Nawiasem mówiąc, wzrost udziału akumulacji, a przede wszystkim nakładów inwestycyjnych w podziale dochodu narodowego ma już od dawna wyraźny trend wzrastający. W planie perspektywnym na lata 1960—1975 udział inwestycji produkcyjnych brutto w r. 1970 miał wynieść 15,1 proc. dochodu narodowego, a nieplanowanych — 8,8 proc. (razem 24 proc.), tymczasem realizacja tego planu przyniosła odpowiednio 24 proc. i 7,4 proc. (razem 31,4 proc.).

Na zbyt optymistycznym odcieniu efektywności inwestycji, a tym samym założeniu zbyt niskich nakładów inwestycyjnych, miałem mówić (przed 13 laty) okazje zwracać uwagę. Zapewniano mnie wówczas, że jesteśmy w stanie dzięki każdemu 100 mln zł zainwestowanym powiększyć w tym samym roku dochód narodowy o 24 mln zł. Ta optymistyczna teza nie spełniła się, między innymi i dlatego, że efekty uzyskiwane z nowych inwestycji przychodziły zbyt późno.

O tym nieuniknionym przesunięciu w czasie między nakładami i efektami inwestycji wydaje się zapominać również Z. Rurarz, gdy w swoim artykule z nr 48 „Z.G.”, pisze:

W r. 1971 nakłady inwestycyjne w przemyśle wyniosły 38 mld zł, zaś przyrost produkcji przemysłowej wyniósł odpowiednio 51 mld zł. Innymi słowy 2 złote nakłady dały i 1 przyrost produkcji przemysłowej.

Oczywiście, ten 1 zł przyrost produkcji dały nakłady poniesione w latach wcześniejszych (np. w przypadku budowy kopalni węgla kamiennego mogło to być i 7—8 lat wcześniej), ponadto przecież wzrost produkcji nie zależy tylko od inwestycji.

Bez poważnych inwestycji nie uda się jednak zwiększyć wydajności pracy, która w nadchodzących dziesięcioleciach będzie zależała od mechanizacji, elektryfikacji i automatyzacji — a więc od inwestycji w maszyny, narzędzia, infrastrukturę, i usługi.

Aby sobie uprzytomnić ogrom zadań, jakie przed nami stoją, warto choćby w sposób zbliżony, zbilansować nasze możliwości zwiększania produkcji przemysłowej:

W r. 1970 udział przemysłu w tworzeniu dochodu narodowego wyniósł 58,4 proc. (w r. 1960 — 47,8 proc.), przy 4,26 mln zatrudnionych. Wartość produkcji czystej, przypadająca na 1 zatrudnionego wyniosła więc ok. 90.000 zł rocznie, czyli ok. 43 zł/godz. (w r. 1970 robotnik w przemyśle pracował średnio 2072 godz.).

Prognozy zatrudnienia przyjmują na ogół zgodnie, że w r. 2000 przy ogólnej liczbie ludności ok. 39 mln, liczba zawodowo czynnych wyniosłaby ok. 22 mln, z czego ok. 10 proc. pracować będzie w rolnictwie, 40 proc. — w przemyśle, ok. 10 proc. w budownictwie i ok. 40 proc. — w usługach. Oznaczałoby to zatrudnienie w przemyśle 8,8 mln osób.

Efektowny czas pracy będzie się z upływem lat stale zmniejszał w następstwie skrócenia tygodnia roboczego, wydłużenia urlopow wypoczynkowych, zmniejszenia czasu zatrudnienia kobiet itd. Możliwość realizacji tych zamierzeń są dwustronnie związane ze wzrostem dobrobytu ludności.

Ostrożnie licząc założymy, że w następstwie wymienionych zmian efektywna liczba godzin pracy zmaleje w r. 2000 do ok. 1600, co da w efekcie do dyspozycji w przemyśle ok. 14 mld godzin roboczych. Zakładając (bardzo optymistycznie), że udział przemysłu w tworzeniu dochodu narodowego zmaleje do ok. 50 proc. (dzięki zwiększeniu udziału usług) oznaczałoby to, że wartość produkcji czystej przypadającej na 1 zatrudnionego w przemyśle musiałaby wynieść w r. 2000:

przy 7-proc. wzroście dochodu narodowego — 182 zł/godz.,

przy 10-proc. wzroście dochodu narodowego — 415 zł/godz.,

co oznaczałoby wzrost w stosunku do r. 1970 o 320 proc. przy 7-proc. i o 850 proc. (!) przy 10-proc. wzroście DN.

Dla porównania: obliczona w podobny sposób wydajność pracy wzrosła w latach 1960—1970 zaledwie ok. 60 proc. (z 28 zł/godz. do 43 zł/godz.).

Dość należy, że wzrost wydajności pracy w przemyśle przetwórczym musiałby być jeszcze większy niż to podane wyżej, gdyż średnia krajowa wydajność całego przemysłu jest obciążona znaczną ilością odprzedaży wyrobów w przemyśle wydobywczym, który w dodatku, z przyczyn obiektywnych, nie będzie mógł w przyszłości zwiększyć wydajności pracy więcej niż o 150—200 proc., co jeszcze powiększa różnicę między wydajnością pracy w przemyśle przetwórczym i wydobywczym.

Zadania stojące przed naszym przemysłem są więc nawet przy założeniu 7-proc. rocznego wzrostu dochodu narodowego bardzo poważne: średnia wydajność pracy będzie musiała być w r. 2000 wyższa niż obecnie w USA, co może być osiągnięte jedynie przy znacznym wzroście udziału w produkcji wyrobów droższych, precyzyjnych i wymagających dużego wkładu pracy umysłowej.

Prawdopodobieństwo osiągnięcia wysokiego dochodu narodowego można jeszcze sprawdzić różnymi sposobami; jednym z nich może być zbadanie przyszłego zapotrzebowania kraju na paliwa i energię.

Jak wiadomo, istnieje korelacja między wzrostem dochodu narodowego i wzrostem zapotrzebowania energii w postaci pierwotnej; w latach 1955—1970 przy średnim wzroście dochodu narodowego o ok. 6,3 proc. rocznie — zapotrzebowanie energii wzrosło o roku o ok. 4,8 proc. Współczynnik korelacji wynosił więc 0,76, co w porównaniu z innymi krajami, było wartością raczej niską.

W oparciu o wspomnianą korelację większość ostatnich sporządzonych prognoz przewiduje zapotrzebowanie energii w r. 2000 rzędu 400—420 mln ton paliwa umiowanego, przy założonym wzroście dochodu narodowego o ok. 6 proc. rocznie.

Zakładając, nawet, że współczynnik korelacyjny zmniejszy się do ok. 0,65 (co jest przesadą mało prawdopodobną), otrzymalibyśmy zapotrzebowanie energii w r. 2000:

przy 7-proc. wzroście dochodu narodowego — 445 mln t p.u.,

przy 10-proc. wzroście dochodu narodowego — 775 mln t p.u.,

Już mniejsza z tych dwóch liczb stanowi dla naszej gospodarki twardy orzech do zgryzienia. Najbardziej optymistyczne prognozy zwiększania wydobycia węgla w Polsce przewidują w 2000 roku 300 mln ton węgla kamiennego i maksymalnie 60 mln ton węgla brunatnego, co razem dałoby ok. 270 mln t p.u.

Dalsze zwiększenie wydobycia wymagałoby nie tylko ogromnych nakładów inwestycyjnych w kopalnie i w transporcie, ale zmusiłoby do zwiększenia zatrudnienia w górnictwie, co z upływem lat będzie coraz trudniejsze (niechęć do pracy pod ziemią), a ponadto zmniejszyłoby załogi w przemyśle przetwórczym, gdzie istnieją znacznie większe możliwości zwiększenia wydajności pracy.

Spalanie na terenie kraju wymienionych wyżej ilości paliw stałych prowadziłoby ponadto do silnego skażenia atmosfery związkami siarki i azotu, chyba że zostanie pomyślnie rozwiązany problem ekonomicznego odsiarczania paliw stałych lub też spalini — co jest obecnie, jak dotychczas bez pozytywnych wyników, przedmiotem prac naukowych na całym świecie.

Nie posiadając praktycznie prawie wcale zasobów ropy naftowej, mając średniej wielkości zasoby gazu ziemnego i słabe możliwości budowy elektrowni wodnych, będziemy musieli importować:

w przypadku 7-proc. wzrostu dochodu narodowego — ok. 140 mln t p.u. rocznie,

w przypadku 10-proc. wzrostu dochodu narodowego — ok. 470 mln t p.u. rocznie.

Problem tak wysokiego importu ropy naftowej, gazu ziemnego i paliw rozszczepialnych, a zwłaszcza zdobycia potrzebnych reaktorów jądrowych, nie jest tylko sprawą posiadania potrzebnej ilości dewiz, ale — w silniejszym jeszcze stopniu — problemem znalezienia dostawców, którzy w odpowiednim czasie mogliby nam te dostawy zrealizować. Trudności z importem reaktorów jądrowych odczuwamy już obecnie, pomimo że chodzi o stosunkowo małe moce i ilości.

Uzależnienie naszej gospodarki od handlu zagranicznego będzie stało się, przy czym większość krajów rozwiniętych gospodarczo będzie dążyć do importowania surowców, a eksportowania drogiej wyrobów przemysłowych wyrobów. Przykład Japonii znany jest na całym świecie, ale niełatwo będzie go naśladować, a i w samej Japonii pomimo „szczęśliwego braku surowców”, a tym samym braku obciążenia małym wydatkami przemysłami wydobywczymi — mogą z czasem wystąpić trudności z eksportem wyrobów lekkich i precyzyjnych, które cały świat też chce produkować.

Opisane wyżej trudności zaopatrzenia kraju w energię nie są zależne od wyboru strategii rozwoju przemysłu. W roku ubiegłym wykonaliśmy w Zespole Gospodarki Energetycznej Politechniki Warszawskiej wieloletnią prognozę zapotrzebowania paliw i energii do r. 2000, która wykazała, że zarówno w przypadku rozwoju przemysłów energo- i materiałochłonnych, jak i w wariancie preferującym rozwój przemysłów przetwórczych (elektromaszynowego, spożywczego, lekkiego itp.) — zapotrzebowanie paliw jest prawie takie samo, gdyż w pierwszym przypadku występuje znaczne zużycie energii w jej postaciach pierwotnych, natomiast w przypadku przemysłów przetwórczych — wzrasta znacznie zapotrzebowanie energii elektrycznej, a więc i zużycie paliw na potrzeby elektrowni.

Wydaje się, że w świetle powyższych rozważań, prognoza 7-proc. rocznego wzrostu dochodu narodowego musi być uznana za maksymalną możliwą, przy czym w przypadku harmonijnego rozwoju gospodarczego i prawidłowego podziału dochodu narodowego — nie byłaby to bynajmniej prognoza pesymistyczna.

Można natomiast dyskutować, czy przyjęcie wzrostu dochodu narodowego jako syntetycznego wskaźnika stopy życiowej ludności — jest słuszne.

Warto by się tym problemem zająć, bo ostatecznie celem naszej działalności nie jest zwiększanie za wszelką cenę produkcji — lecz zaspokojenie potrzeb ludności, i to zarówno potrzeb fizycznych (żywienie, mieszkanie, opieka zdrowotna), jak i kulturalnych. Potrzeby te nie są zresztą stałe: w miarę wzrostu dobrobytu pojawiają się potrzeby nowe, takie jak samochody, turystyka itp. Coraz częściej musimy również troszczyć się o zaspokojenie tak elementarnych potrzeb, jak czyste powietrze i czysta woda. Zwiększa się stała wartość czasu „wolnego”. Stajemy się coraz bardziej wrażliwi na uszczuplenie tego ostatniego dobra przez wystawianie w „ogonkach”, długie przejazdy do pracy czy do szkoły, zatory na szosach i ulicach, zbędny czas zużywany na obsłudze węglowych kuchni czy pieców itp.

Z. Rurarz nawołuje do „niehisteryzowania” na temat ochrony środowiska. Należy zaprzestować przeciętaku takiemu stanowisku. Nie jest histerią prowadzenie badań nad zanieczyszczeniem, a zwłaszcza zanieczyszczeniem atmosfery — gdy stanowi to obecnie kryterium określenia mocy elektrowni i ich lokalizacji.

Widocznie Z. Rurarz nie był nigdy w Puławach, ani w Ojcowie, ani w okolicach wielkich cementowni czy rafinerii i nie widział skutków „niehisteryzowania” wykonywania projektów inwestycyjnych lub też „niehisterycznej” eksploatacji.

Przeleż już w wielu naszych miastach nie można pić surowej wody z sieci wodociągowej, a niekiedy również i gotowanej na niej herbaty — podczas gdy tak temu zaledwie pięćdziesiąt lat, można było pić bez szkody dla zdrowia zupełnie smaczną wodę z Włosty (powyżej Warszawy), a dziś jest ona zbyt brudna do kąpieli.

Na ochronę środowiska, na odsiarczanie paliw, na oczyszczanie ścieków będziemy musieli wydawać w przyszłości poważne sumy. Czekają nas bardzo poważne zadania w zakresie rozwoju infrastruktury (transport, łączność, gospodarka wodna, energetyka), od której zależy, choć nie bezpośrednio, wzrost wydajności pracy.

Nie przeceniamy roli placu jako miernika dobrobytu ludności, trzeba jednak stwierdzić że w latach 1961—1970 zbyt poważne rozbieżności między wzrostem dochodu narodowego i wzrostem placu realnych. Te rozbieżności w ubiegłym dziesięcioleciu obrazują następujące porównania: przy wzroście dochodu narodowego (przypadającego na 1 mieszkańca) o ok. 5 proc. rocznie, plac realny wzrastał o ok. 1,8 proc. rocznie.

Nad stworzeniem właściwego syntetycznego wskaźnika stopy życiowej pracująca organizacja międzynarodowa; na wyniki tych prac trzeba jeszcze poczekać.

Na razie będziemy nadal operować dotychczasowym pojęciem dochodu narodowego, jednak tak jak w każdej działalności, czy to technicznej, czy ekonomicznej, prowadząc jakiegokolwiek obliczenia powinniśmy zdawać sobie sprawę z ich możliwości, w określonych warunkach, dokładności, a wszelkie planowanie musi być nie tylko optymistyczne, ale i realistyczne.

KOMUNIKAT GUS-u o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego w ubiegłym roku uściślił dane już dane o rozwoju naszej gospodarki. Dane te pozwalają nie tylko precyzyjnie stan wysokiej dynamiki obejmującej wszystkie najważniejsze dziedziny, ale również szukać pewnych związków ekonomicznych, mających istotny wpływ na przebieg sytuacji gospodarczej w roku bieżącym.

Podstawą szybkiego rozwoju były przede wszystkim wyniki osiągnięte w produkcji przemysłowej i rolniej. Globalna produkcja przemysłowa wzrosła o 10,8 proc., sprzedaż wyrobów własnych i usług — o 10,5 proc. (plan 7,0 proc.). Wyniki te przemysł osiągnął przy wzroście zatrudnienia o 4,5 proc. (plan 3,3 proc.), wzroście funduszu plac o 10,2 proc. (plan wraz z rezerwą centralną — 7,7 proc.), i wzroście przeciętnej płacy o 8,4 proc. (plan — 3,2 proc.).

W związku z tymi wynikami podstawowe relacje ekonomiczne w przemyśle kształtowały się następująco:

Przyrost (w proc.) produkcji globalnej z tytułu:

- wzrostu zatrudnienia wyniósł 41,7 proc.
- wzrostu wydajności pracy wyniósł 58,3 proc.

Przyrost (w proc.) funduszu plac z tytułu:

- wzrostu zatrudnienia wyniósł 44,1 proc.
- wzrostu plac wyniósł 55,9 proc.

Przyrost funduszu plac na 1 proc. wzrostu produkcji globalnej wyniósł 0,94.

Przyrost przeciętnej płacy na 1 proc. wzrostu wydajności pracy wyniósł 0,90.

Zatrudnienie w przemyśle w liczbach bezwzględnych wyniosło 4 336,5 tys. osób; w stosunku do roku ubiegłego wzrosło ono o 187,7 tys. osób. Wzrost ten związany był przede wszystkim z wykonywaniem większych zadań planowych oraz z tzw. produkcją dodatkową, podjętą w ramach akcji 20 miliardów.

Zadania dodatkowe zostały wykonane przez przemysł z dużą nadwyżką. Łączna wartość sprzedaży wyrobów własnych i usług pochodzących z realizacji zadań dodatkowych wyniosła w całym przemyśle uśrednionym 39,8 mld zł, tj. 150 proc. podjętych zobowiązań.

Na podkreślenie zasługuje również zmiana struktury produkcji. Wzrost produkcji środków

spółzycia (ponad 11 proc.) był szybszy niż produkcji środków wytwarzania (ponad 10 proc.).

Warto również popatrzeć na wyniki osiągnięte przez najważniejsze resorty przemysłowe w porównaniu z rokiem 1971.

NA MARGINESIE KOMUNIKATU GUS

ROK 1972

spółzycia (ponad 11 proc.) był szybszy niż produkcji środków wytwarzania (ponad 10 proc.).

Warto również popatrzeć na wyniki osiągnięte przez najważniejsze resorty przemysłowe w porównaniu z rokiem 1971.

Resort	Wzrost w proc. (r. 1971=100)		
	spółzycia	zatrudnienia	funduszu plac
Górnictwa i Energetyki	106,8	102,9	107,9
Przemysłu Ciężkiego	108,1	103,1	108,8
Przemysłu Maszynowego	112,7	104,7	109,7
Przemysłu Chemicznego	112,8	104,4	110,8
Przemysłu Lekkiego	108,5	103,3	107,6
Przemysłu Spożywczego i Skupu	110,2	104,4	114,2
Budownictwa i Przem. Mot. Bud.	111,7	105,1	114,4
Przemysłu Drzewnego	107,0	102,3	107,5
Centr. Związków Spółdz. Pracy	112,8	107,0	113,7

Wzrost globalnej produkcji rolnictwa wyniósł w ubiegłym roku 8,1 proc. (problemy związane z rolnictwem i produkcją żywności omawiamy w oddzielnym komentarzu).

Wysokiej dynamice produkcji odpowiadała wysoka dynamika dochodów ludności.

Przychody ludności z tytułu wynagrodzeń objętych funduszem plac wzrosły o 11,9 proc., przychody z tytułu skupu produktów rolnych — o 22,9 proc.

Wysokiej dynamice dochodów odpowiadała wysoka dynamika sprzedaży towarów przez handel detaliczny. Wzrost sprzedaży wyniósł 12,8 proc., co w liczbach bezwzględnych wyraża się kwotą około 62 mld złotych.

W okresie całego ubiegłego roku obserwuje się szybki wzrost obrotów artykułami nieżywnościowymi niż towarami żywnościowymi. Sprzedaż tych pierwszych wzrosła o 13,8 proc., a artykułów żywnościowych o 11,1 proc.

Szczególnie silne zmiany zaszły w handlu wielkim. Dynamika obrotów była tu wyższa od przeciętnej — 16,3 proc., przy czym wzrost sprzedaży towarów żywnościowych wyniósł 13,5 proc., a towarów nieżywnościowych 18 proc. — w tym o 22 proc. wzrosła sprzedaż towarów niekonsumpcyjnych.

Wśród zjawisk panujących na rynku w ubiegłym roku trendem odnotować utrzymywanie się wysokiej tendencji wzrostu sprzedaży alkoholu (o 10,6 proc.) w stosunku do roku ubiegłego.

Na rynku mięsnym — mimo znacznego wzrostu dostaw (o 15,3 proc.) — nadal nie osiągnięto pełnego zaspokojenia popytu. Pewne braki asortymentowe występowały w dostawach ryb i przetworów rybnych. Większa poprawa nastąpiła w zaspokojeniu popytu na tłuszcz, głównie na masło (wzrost dostaw o 12,5 proc.) oraz na przetwory mleczne.

W dziedzinie artykułów przemysłowych odnotowuje się poprawę ilościową w zaopatrzeniu w tkaniny, odzież i obuwnicę, przy jeszcze dość licznych zastrzeżeniach co do jakości.

Przemysł maszynowy i chemiczny w zasadzie wywiązuje się ze swych zobowiązań wobec handlu, który podkreśla poprawę asortymentową szczególnie w dostawach rynkowych artykułów chemicznych. Istnieją natomiast nadal duże trudności w pokryciu zapotrzebowania na meble.

Odrębnego omówienia wymaga wykonanie narodowego planu gospodarczego w dziedzinie inwestycji, budownictwa, handlu zagranicznego i transportu. Do spraw tych wrócimy w następnych numerach.

S. C.

JUBILEUSZ PRACY NAUKOWEJ Prof. dr. ANTONIEGO SKOWRONSKIEGO



OSTATNIO odbyło się na Zamku Szczecińskim sympozjum naukowe na temat współpracy nauki z praktyką, w którym wziął udział naukowy i gospodarczy aktyw woj. szczecińskiego, i na którym podjął się referat pt. „Nauka jako podstawa rozwojowej działalności przemysłowej” wygłosił prof. dr. ANTONIO SKOWRONSKI. Zgodnie z programem odbyło się w ramach tego sympozjum uroczyste uczczenie pracy naukowej i przemysłowej prof. Skowronskiego. Jubilat był przez szereg lat profesorem poznańskiego WSE, a od lat kilkunastu jest profesorem Politechniki Szczecińskiej, gdzie zorganizował Katedrę Ekonomiki Przemysłu i Przedsiębiorstwa Przemysłowego (zamienioną obecnie na Instytut).

Tak na powyższym sympozjum, jak też na uroczystym posiedzeniu Rady Wydziału Inżynierii-Ekonomicznego Politechniki Szczecińskiej podkreślano duże zasługi Jubilata jako wykładowcy, teoretyka i badacza gospodarki. Prof. Skowronski wydał drukiem 11 książek, oraz około 100 innych pozycji naukowych. Prace te poświęcił nowoczesnym zagadnieniom ekonomiki przemysłu i organizacji przedsiębiorstwa, oraz doktrynom ekonomicznym.

Prof. Skowronski ma nie tylko duże zasługi jako kierownik Katedry, ale także jako organizator zespołu naukowo-badawczego. Wydał on też drukiem szereg prac dotyczących tej działalności naukowo-badawczej, w przedsiębiorstwach i odznaczających się dociekliwością i realizmem dzięki długoletniej przedwojennej i powojennej, obywatelskiej, także praktycznej działalności przemysłowej. Jubilat kierował bowiem przez szereg lat poważnym przedsiębiorstwem przemysłowym, a następnie jako dyrektor Zjednoczenia i autor 3 monografii przemysłowych, przyczynił się do odbudowy i rozwoju przemysłu spożywczego w województwie poznańskim i zielonogórskim.

Prof. Skowronski odznaczony jest wieloma odznaczeniami państwowymi, a także Medalem Naukowym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

OSTATNI w roku ubiegłym numer „Ekonomisty” otwiera artykuł **AN-DRZEJA BOCIANA I JOZEFA ZACHOWSKIEGO** na temat MAKROEKONOMICZNYCH MODELI ANALIZ STRUKTURALNYCH. Publikacja ta poświęcona jest narzędziom, jakie mogą być wykorzystane dla rozwiązania problemów powstających we wstępnej fazie budowy planu na szczeblu centralnym. Jest to faza szczególnie ważna, albowiem w jej trakcie ustala się zasadnicze propozycje w dziedzinie tempa wzrostu dochodu narodowego, proporcje podziału na fundusz konsumpcji i akumulacji, wielkość obrotów w handlu zagranicznym itd.

W procesie opracowania planu mogą znaleźć zastosowanie różne typy modeli:

bilansowe, optymalizacyjne i ekonomiczne. Wszystkie te modele powinny stanowić wzajemnie sprzężony system. W artykule zaprezentowane są metody konstrukcji wielookresowego liniowego modelu optymalizacyjnego gospodarki narodowej. Model ten opisuje proces wytwarzania i podziału produkcji w układzie gałęziowym z uwzględnieniem współzależności międzyokresowych występujących w procesie reprodukcji środków trwałych.

A. Bocian i J. Zachowski piszą, że

„...nie jest to model o charakterze decyzyjnym, w tym sensie, że przy jego pomocy uzyskuje się odpowiedzi na pytania, co i jak robić, aby uzyskać pożądaną efektywność. Korzystanie z modelu pozwala na uzyskiwanie przybliżonych odpowiedzi na pytania typu: „co by było gdyby”, albo „co powinno się stać aby”. Takie potraktowanie modelu i wyników osiaganych przy jego pomocy jest uzasadnione tym, że w gruncie rzeczy wszystkie parametry modelu — macierze współzależności produkcyjnych, dopuszczalne struktury konsumpcji, eksportu i importu finalnego mają charakter hipotezyczny”.

Autorzy przytaczają przykłady analiz, które można przeprowadzić przy pomocy tego modelu. Prowadzi to ich do wniosku, że jego wykorzystanie może polegać przede wszystkim na sformułowaniu wielu wariantów planu gospodarczego i na możliwości oceny określonych decyzji gospodarczych związanych z poszczególnymi wariantami.

Prócz tego w ostatnim numerze „Ekonomisty” piszą: **JAN CZARNKOWSKI** — O perspektywizacji i przeszerzonym programowaniu rozwoju gospodarki narodowej, **KAZIMIERZ LESZCZYŃSKI** — Ekonomiczne warunki stosowania rachunku efektywności inwestycji, **TADEUSZ FYKA** — Optymalny gałęziowy podział funduszu inwestycyjnego w przemyśle i **JERZY MAZYS** — Metoda szacunku współczynników nakładów.

EKONOMISTA Nr 6/1972

W 1972 roku następuje rozszerzenie eksperymentu-

Przypomnijmy przy tym, że od połowy 1972 r. przedsiębiorstwo stosuje eksperyment — dostaje spore uprawnienia wyrażające się m. in. w tym, że „Centrum” ustalało sobie samo w zasadzie wszystkie

Jest jednak pewno „ale”... Powstawanie wielkich organizmów, w każdej dziedzinie, więc i w handlu, stworzyło może niebezpieczeństwo, gdyż te olbrzymie organizacje zatracić mogą operatywność, że wygrywając duże batalie w interesie klientów, same z kolei zgubią konkretnego Kowalskiego z pola widzenia. Ale to „ale” odpuścimy!

mi technologicznymi, wykonany w stanie prawdopodobnie już w 1973 r., natomiast do roku 1975 przekroczony zostanie co najmniej o 100 proc. Najbardziej dynamiczny rozwój nastąpił w zakresie automatyzacji kopalni węgla kamiennego. Do końca bieżącej 5-letki zainstaluje się co najmniej 25 systemów automatycznego sterowania

Poza tym, że w tym roku sprzedaje się w tym roku po cenach niższych niż w ubiegłym sezonie o tej porze

ŻYCIE GOSPODARCZE 5
Nr 5 (1116) — 4 II 1972



WOJNY LOKALNE

WPRAWDZIE Szeff wyznaje zasadę, że NIE NALEŻY zajmować się szczegółami i rozwiązywać wszystkie bolączki dnia codziennego SY-STEMOWO, to znaczy przez chwytanie byka za rogi, byk okazuje się czasami mocniejszy od Szeffa, co opiszę w przyszłym tygodniu.

Na razie jednak w ramach wojny lokalnej zajmijmy się artykułami luksusowymi.

Nigdy bym oczywiście nie mierzył w Andrzeja Mozolowskiego, który udowodnił, że „Bez luksusu ani rusz” (Polityka nr 2/1973), gdyby ostatnio na tych samych łamach Marian Turski celnie i z jakże znakomitą wyczuciem społecznym nie wspisał się na palcach, aby ten luksus bliżej obejrzeć. Teraz bez obawy posądzenia o złe intencje coś do tego dorzucił Red. Mozolowski z góry stwierdził, że kto jest przeciwko luksusowi, zaliczony być powinien do elementów społecznych, czyli moralistów i prostowaczy ścieżek, którzy chcą za społeczeństwo decydować, czego chcą, a czego nie.

Kto więc powinien decydować o tym, czego społeczeństwo chce? Poppyt, stwierdził A. Mozolowski, ale szybko się poprawił, dodając — nie tylko. Produkcji powinni celować nie tylko w poppyt, lecz TROCHĘ WYŻEJ. Nie wyjaśnił tylko jak wysoko... Przy okazji sprzeczował błędnie ścieżki ekonomii, wyjaśniając Malthusowi, Marksovi, tudzież Keynesowi, że przydawanie poppytu przynosi „efektywny” jest sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem. Proponuję więc co szybciej wyrzucić z leksykonu PWN hasło „poppyt efektywny” wprowadzając w to miejsce nowe hasło „nadpoppyt Mozolowskiego”, zwrócić się do wyższej wymiarowej, aby krótko i na chłopski rozum wytłóżyć, co to znaczy.

Kiedy przyniosłem niniejszą wojnę do redakcji, Szeff stwierdził, że wrócić do Mozolowskiego po trzech tygodniach jest to luksus, w dodatku Marian Turski w sprawie luksusu już wszystko wyjaśnił, a Szeff się z tym zgadza (i ja również).

W celach samoobrony musiałem się więc pociągnąć do małej ankiety wiedzy o luksusie, opracowaną przez samego Mozolowskiego, z której jasno wynika, że pojęcie luksusu, w przeciwieństwie do pojęcia poppytu, jest wielość.

Powolałem się więc na opinie: dziennikarza, literata, historyka, urzędnika, młodego pracownika naukowego, projektanta mody, technika, ucznia technikum, adwokata, dwóch przedstawicieli klasy robotniczej oraz jednej emerytki. Emerytka nie wie na przykład, czy dla niej większym

MIERZYĆ WYŻEJ!

luksusem jest zakup szynki, czy „Polityki”, zaś zwykły robotnik pyta, ile kosztuje wyjazd do ciepłych krajów. Historyk jest bardziej doświadczony i uważa, że dla niego luksusem jest wolny czas, który zawsze na mnie czeka — zawsze, za tydzień, jutro... ale nigdy dziś! W co więc mierzyć?

Przyznam, że sugestia Mozolowskiego, aby wymierzać „każdemu na jego miarę i wedle upodobania” jest frapująca i że ją popieram.

Szeff jednak jest człowiekiem doświadczonym, który nie lubi się angażować, „pokąd się nie przetrze”. Zacytowałem więc opinie jakiegoś innego Andrzeja Mozolowskiego, który w ubiegłym roku protestował na łamach „Perspektyw” (nr 10/1972) przeciwko wszelkiemu poppytowi, nawet efektywnemu, w artykule pt. „Dajmy to cesarzowi”. Nie sprzeciwiam się temu, bo to bez perspektywy ani rusz i polityka ma zawsze rację. Zresztą „dajmy to cesarzowi”, niech rozstrzygnie.

„Poppyt nasycony? Może, ale potrzeby? Daleko do tego! — naczątny dyrektor Centrali Artystyki Sportowej, a zarazem zasłużony działacz sportowy, przemierza gąbnie „Wielkimi” krokami. — Potrzeb społecznych, nie zaspokajamy i w tej sytuacji zaspokoić nie możemy. Sprzedaliśmy w zeszłym roku 50 tys. namiotów, 40 tysięcy, ale 200 tysięcy? Kto kupował te namioty? Badaliśmy: niemal wyłącznie właściciele samochodów. Ludzie najzamożniejsi. Twierdzi, że i narciarstwo jest u nas nadal sportem elitarnym. Robimy sport wyczynowy bez prawdziwej masowości. Kto śmiałby się powiedzieć, że narciarstwo jest masowo uprawiane na wsł, albo przez robotników? Czy można propagować wśród nich ten sport z nadzieją, że chłopcy i robotnicy będą kupowali snym dzieciom ekwipunek w cenie około sześciu tysięcy złotych? Tak, bo tyle kosztuje...”

Po tym przytoczeniu cudzych opinii Andrzej Mozolowski kontynuuje: „Nie da się zaprzeczyć, mój rozmówca ma rację. Przemysł w poszukiwaniu nowości, przetrzymując się na produkcie sprzętu coraz wyższej klasy, zarzuca produkcję najprostszą...”

I tak kończy rzecz ten drugi Mozolowski:

„Sądzę, że nałożenie na producentów obowiązku rozszerzenia produkcji każdej branży o wyroby proste i tanie, czego handel nie może wyegocjować, jest podstawowym warunkiem prawdziwego umiarkowania sportu i turystyki, a więc zadaniem społecznym. Zarazem szansą ogromnego wzrostu atrakcyjnej produkcji rynkowej, szansą skutecznego obniżenia rosnącej ceny nabywczej ludności — a więc istotnym zadaniem gospodarczym...”

Jak widać, w ubiegłym roku mierzyliśmy niżej, to znaczy niżej poppytu (efektywnego), ale za to w społeczne potrzeby. Teraz poppyt się zmienił i mierzymy wyżej.

Cysorz to ma fajne życie.

ANATOL

P.S. Szeff uważa, że nie jest ładnie polemizować przy pomocy cytatów z ubiegłego roku, a poza tym każdemu wolno się zagalować. Obroniłem się dzięki M. Turskiemu, który twierdzi, że słowom należy przywrócić jednomyślnie i prawdziwość.

A.

POLEMIKI — DISKUSJE

PROBLEMY IDEALIZACJI I KONKRETYZACJI

UKAZANIE się kolejnej książki L. Nowaka nastąpiło w momencie, gdy na łamach „Życia Gospodarczego” — by nie użyć przesadnego w tym wypadku zwrotu — rozgorzała dyskusja na temat jego poprzedniej książki. Zbieg tych dwóch wydarzeń o tyle jest korzystny, że książka nowa „Model ekonomiczny”, podejmując ten sam wątek, co poprzednia, można zatem je potraktować jako wypowiedź w swoisty sposób do tejże należąca. Dlatego również artykuł S. Zurawickiego, będący w zasadzie krytyczną recenzją „Modelu ekonomicznego” oraz trzy artykuły J. Semkowskiego, podejmujące temat ekonomicznego modelowania, kwalifikują się chyba — bez obawy o zarzut szufladkowania bądź apodyktycznego — jako wypowiedzi podejmujące tę samą problematykę.

Możliwe jednak, iż rzeczywiście próba zaliczenia ich do nurtu wspomnianego dyskusji okazałaby się przedwczesna — a to z tego względu — że w zasadzie trudno się w nich dopatrzyć wątku podejmującego sprawę. A meritum sprawy polega na rzetelnej ocenie trafności rekonstrukcji procedury idealizacji i konkretyzacji oraz wartości poznawczej tego postępowania w praktyce badawczej nauk ekonomicznych. Tymczasem lektura tych wypowiedzi pozwala przypuszczać, że nie o to chodziło ich autorom. Obie podpadają bowiem pod pewien stereotyp postępowania, który — gdyby go wyeksplikować w postaci dyrektywy — obejmowałby dwa zalecenia: 1) wytoczyć adwersarzowi możliwie dużą ilość niesprecyzowanych zarzutów, 2) zasygnalizuj jego ideologiczną niepewność.

Jeśli chodzi o punkt (1), to oczywiście im zarzutów więcej, tym mniej miejsca na rzetelną ich argumentację, zarzut wysunięty zaś w myśli punktu (2) nie musi wcale pozostawać w związku z niektórymi, a czasem z większością zarzutów punktu (1). Owe braku związku między (1) i (2) można jednak uniknąć, gdy zastosowany zostanie inny wariant schematu. Zamiast zarzutów, w punkcie (1) zamierzam się wypowiedzieć burzliwe opinie naukowców, tak przy tym dobrane, że — oczywiście pod warunkiem stosowania nieprecyzyjnego języka — korespondują one z poglądami adwersarza. Wskazuję, że ten ostatni jest marksista, jest więc w tym przypadku znacznie lepiej uzasadniony niż w przypadku zastosowania pierwszego z wariantów.

Przechodząc do uwag dotyczących bezpośrednio „Modelu ekonomicznego” zatrzymujemy się na wstępie nad nie najwłaściwszym, aczkolwiek budzącym nieproporcjonalnie do jego wagi emocje problemem — nad problemem języka tej pracy. S. Zurawicki na przykład kwestionuje komunikatywność użytej symboliki, sugerując przy okazji, że bardziej zrozumiałą jest dla ekonomisty symbolika fizyki niż tak wyłożonej metodologii „ekonomii”. J. Semkow używając terminu logicznej formalizacji w sposób niefortunnie wieloznaczny, oskarża ten kierunek o „ideologiczną nieobojętność” i wręcz o zaangażowanie po stronie kapitalizmu monopolistycznego, nawet Z. Mucha nie tylko wątpli, czy uprzedzenie zapisu pomoże naukowcom w ich praktyce badawczej, lecz wręcz (choć nie eksplikuje) imputuje używającym tego języka świadomości lub nieświadomości wyznawcy pozytywizmu.

Niekommunikatywność jest oczywiście cechą zrelatywizowaną do kompetencji językowej odbiorców przekazywanej informacji. L. Nowak w pracy „Model ekonomiczny” nie wykracza poza podstawowe pojęcia z zakresu algebry zbiorów i rachunku predykatów. Z pojęciami tymi zaznajamia się obecnie licealista w pierwszych klasach szkoły średniej, jeśli więc nie są one zrozumiałe dla ekonomistów, to powinienn oni chyba czymś przedziwnie braki w wykształceniu. Gdyż z pewnością tej doktryna, okaże

się, że omawiana praca jest znacznie bardziej komunikatywna niż napisana językiem tradycyjnym, gdyż bardzo często rzuca na zapis symbolizacji pozwala uchwycić sens wypowiedzi autora, co nie tylko ogromnie ułatwia, ale i znacznie przyspiesza odbiór tekstu.

Tradycyjnie podnoszony zarzut „pozytywizmu” o tyle jest jednak trudny do odparcia, że nie towarzyszy mu objaśnienie, w jaki mianowicie sposób jego tezy ontologiczne, czy teoriiopoznawcze zakładane są przez każdego, kto zechce posługiwać się sformalizowanym językiem. Z drugiej strony, jeśli autor zdecydował się na precyzyjne formułowanie wypowiedzi, naraża się na dwa co najmniej niebezpieczeństwa.

Jedno — obiektywne — polega na istnieniu możliwości przyjęcia takiej aparatury pojęciowej, na gruncie której nie sposób będzie odpowiedzieć na problemy, dla rozwiązania których aparatura ta została utworzona. Drugie — subiektywne — sprowadza się do tego, że autor precyzując język, w którym formułuje rozwiązania, pozbawia się możliwości ucieczki za dymną zasłonę frazesów, odsłania wszystkie swoje słabe punkty, gdyż interpretacja precyzyjnego rozwiązania jest jednoznaczna, a co za tym idzie — krytyka ogromnie ułatwiona. Jest to oczywiście przejaw uczciwości naukowej, która — jak każda uczciwość — nie zawsze wychodzi na dobre jej podmiotowi. Czy również w tym funkcjonowanie jest jedną z przyczyn tak typowego dla nauk społecznych megalomania językowej?

Korzystając zatem z możliwości, jaką dostarcza L. Nowak, przejdę teraz do omówienia słabych — w moim mniemaniu — punktów jego koncepcji. W szczególności chciałbym wskazać, że nie udało mi się uniknąć niebezpieczeństwa pierwszego rodzaju, że przyjęta przez niego terminologia jest zbyt uboga dla rozwiązania tych choćby zagadnień z zakresu metodologii ekonomii, które próbuje on w omawianej pracy rozwiązać. Obejmuje ona bowiem tylko następujące zasadnicze pojęcia: idealna struktura ekonomiczna, twierdzenie idealizacyjne, wyjście, twierdzenie idealizacyjne stopni niższych od twierdzenia wyjściowego, twierdzenie faktywne, konkretyzacja ścisła, konkretyzacja przybliżona, konkretyzacja zdegenerowana, zabieg konkretyzacji ścisłej, zabieg konkretyzacji zdegenerowanej, zasada konkretyzacji, założenie idealizujące, założenie realizacyjne, zabieg uchylenia założenia idealizującego, wiedza badacza.

Inne terminy, wliczając w to również termin tytułowy „model ekonomiczny”, zdefiniować można za pomocą objętych tym zestawem. Łącznie charakteryzują one zrekonstruowaną przez L. Nowaka procedurę badawczą polegającą na formułowaniu — w pierwszym etapie — dealek — praw o dużej ilości założeń idealizacyjnych, a następnie przez stopniowe uchylenie tych założeń, na wysunięciu hipotez o charakterze faktycznym. Książka „Model ekonomiczny” jest m. in. próbą wykazania, że większość typowych dla ekonomii konstrukcji teoretycznych przybiera tę właśnie postać. Moim zdaniem, syntezą taką jest jednak próba zbyt pochopna i to z dwóch powodów. Po pierwsze wątpliwość budzi prawidłowość rekonstrukcji, po drugie istnieją podstawy do zakwestionowania trafności interpretacji przytoczonych w książce przykładów postępowania badawczego ekonomistów.

Rozocznymy od wątpliwości pierwszy. Wsuwamę dotąd na licznych dyskusjach zarzut, podnosząc go w przedstawianym przez L. Nowaka „Modelu ekonomicznym” w niemożliwość „odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób badacz odkrywa prawa idealizacyjne, nie wdając się byle w uzasadnienie. Jest to bowiem problem z dziedziny psychologii odkrywania naukowego, a nie metodologii. Sformułowanie nieprawidłowe od strony merytorycznej prawa idealizacyjnego, a celem metodologii — jak wiadomo — nie jest poszukiwanie alternatywnych prowadzących do takich sformułowań.

Słabość koncepcji leży chyba w czym innym. Nie do przecięcia jest — moim zdaniem — sformułowanie przez niego tezę, że zasady konkretyzacji — czyli twierdzenie, z którego na konkretnym dołączeniu go do

twierdzenia idealizacyjnego rzędu „n + 1” wynika logicznie twierdzenie „n”. Lektura odpowiednich fragmentów książki pozwala na interpretację roli zasady konkretyzacji na dwa sposoby, oba prowadzące do konkluzji podważających merytoryczną jej trafność.

O ile badacz w momencie odkrywania prawa idealizacyjnego najwyższego stopnia, dysponuje wiedzą tego rodzaju, że w skład jej wchodzi wszystkie zasady konkretyzacji, od najwyższej stopniem, pozwalającej na sformułowanie prawa rzędu o stopień niższego od najwyższego, po najniższą stopniem — pozwalającą na sformułowanie prawa faktycznego — wówczas obszerne komentowanie budowy ciągu praw idealizacyjnych byłoby chyba niepotrzebne skoro w tym przypadku — z prawa odkrytego — wynika logicznie, nie bezpośrednio — prawdziwe, prawo faktywne. Egzemplifikując ten przykład do casusu napisał przez Marksa „Kapitał”, należałoby uznać konkretyzacje prawa wartości za il tylko dydaktyczne komentarze do prawa wartości w „Kapitał” — i rozwinąć, a fakt, że komentarze owe zajmują kilkanaście stron, tomatu, za jaskrawy przykład naruszenia zasad ekonomii i badań naukowych.

Nie to jest jednak najistotniejsze. Zasadniczy zarzut odnosi się do faktu, że w proponowanym przez L. Nowaka ujęciu roli zasady konkretyzacji, prawo idealizacyjne najwyższego rzędu jest twierdzeniem nieobalalnym. Żadna bowiem z tych zasad nie podlega empirycznej kontroli. Jeśli się okaże, że wyprowadzone z nich i z twierdzenia — w najwyższym stopniu idealizacyjnego — prawo faktywne okaże się zdaniem fałszywym, wówczas nie stoi nic na przeszkodzie takiemu dobru niu zasad konkretyzacji, by z tego zestawu i z niezmiennego prawa idealizacyjnego wyprowadzić trafne merytorycznie prawo faktywne. O ile i ten zabieg okaże się nieskuteczny, znów możemy zmieniać zasady konkretyzacji, aż do uzyskania pozytywnego rezultatu.

Z drugim przypadkiem mamy do czynienia wtedy, gdy badacz w momencie formułowania pierwszego (najwyższego stopniem) prawa idealizacyjnego nie dysponuje jeszcze gotowymi zasadami konkretyzacji. Wówczas po odkryciu tego prawa nastąpić musi „odkrycie” odpowiedniej zasady. Wydaje się jednak, że — podobnie jak w przypadku pierwszym — „odkrycie” owe polega na wyszukaniu ad hoc dobranego tezy, która pozwoliłaby na wyprowadzenie kolejnego prawa idealizacyjnego. Zabieg ten nawiązuje do hy trzeba tak długo, aż nastąpiłoby „odkrycie” znów ad hoc znalezionego twierdzenia, badaczem składnikiem koniunkcji, z której wyprowadzałaby byłoby już prawo faktywne. Jeśli okazałoby się ono fałszywe, wówczas — bez obawienia właściwego prawa idealizacyjnego — należałoby od nowa rozmyślać nad procedurą poszukiwania odpowiednich zasad konkretyzacji.

Trzeba podkreślić, że L. Nowak dostrzega istnienie standardowych zasad konkretyzacji (jest on również autorem tego terminu), niemniej stosowanie ich uważa za ewenement, wydaje się też, że rozwój zarysowanej w „Modelu ekonomicznym” koncepcji powinien iść właśnie w kierunku znalezienia i rekonstrukcji tych hipotetycznych zasad standardowych.

O ile rzeczywiście — co starałem się uzasadnić — koncepcja idealizacji i konkretyzacji posiada, przynajmniej w tej postaci, w jakiej została przedstawiona w „Modelu ekonomicznym”, istotny mankament, to tym bardziej nie wydaje się ona jeszcze do zastosowania w szeregu kwestii szczegółowych. I tu dochodzimy do wątpliwości drugiego rodzaju — do zasgnalizowanego wyżej zakwestionowania trafności zastosowanej przez autora metody interpretacji niektórych zamieszczonych w omawianej książce przykładów. Najbardziej bodaj instryktywnym przykładem jest pro-

WŁADYSŁAW BALICKI

ponowane rozwiązanie kwestii modelu optymalizacyjnego.

Zdaniem L. Nowaka, różni się on tym tylko od modelu rekonstruktorycznego (czyli takiej teorii, której celem jest wyjaśnienie pewnych zjawisk), że spełnienie założeń idealizacyjnych wykluczone jest nie na gruncie wiedzy o zjawiskach rzeczywistych istniejących, lecz z punktu widzenia wiedzy o zjawiskach możliwych. Poza tą różnicą, oba modele zawierają ciągi praw idealizacyjnych, których elementy połączonych są ciągami zasad konkretyzacji, oba modele są zatem produktami izomorficznych procedur badawczych. Nie sposób wykluczyć występowania takich izomorfizmów, wydaje się jednak z drugiej strony, że nie sposób traktować tej metody jako jednej, efektywnej dla wyprowadzenia faktycznych praw optymalizacyjnych w naukach ekonomicznych.

Kontreprzykładem może być chyba właśnie przedstawiony przez L. Nowaka za M. Rakowskim zabieg konkretyzacji wskaźnika efektywności inwestycji. Wydaje się, że nie jest to tak sugestywny przykład, jak sugeruje L. Nowak, przykład ilustrujący, w jaki sposób przechodzi można od bardziej ku mniej idealizacyjnemu prawu optymalizacyjnemu. Można raczej zaryzykować, że jest to przykład na modyfikację, w warunkach coraz bliższych rzeczywistości, postulatu formułującego cel działalności gospodarczej, innymi słowy autor (w danym przypadku M. Rakowski) w ten właśnie sposób konkretyzując wskaźnik efektywności daje tym samym wyraz przekonaniu, iż w warunkach typu „A” czystkowaniem działalności gospodarczej winna być minimalizacja wskaźnika typu E i d. Nie są to więc prawa nauki formułowane na gruncie wiedzy o zjawiskach możliwych, lecz jedynie postulaty badawcze, wzajemnie oparte w najmniejszym lub największym stopniu o rozeznanie w potrzebach praktyki gospodarczej.

Próba rozstrzygnięcia problemu analityczności niektórych twierdzeń formułowanych przez ekonomiętrę za pomocą charakterystyzowanej wyżej aparatury pojęciowej, musi również dać wynik negatywny. L. Nowak odpowiada przecząc na pytanie, czy twierdzenia tego typu można w ekonometrii znaleźć. Tymczasem rozwiązanie równania lub układu równań, znajdujących wśród różnych rozwiązań rozwiązań optymalnych, to zabieg dedukcyjny, tego przy tym rodzaju, że jego przesłanki sformułować można w poprzedzającym, a wnioski w następniku. Nie sposób jednak przypuścić, by autor książki, zaprzeczając istnieniu twierdzeń analitycznych w ekonometrii, nie zdawał sobie sprawę z istnienia galezi też dziedziny, nazywanej teorią podejmowania decyzji, a w której wręcz roli się od tego typu wnioskowań. Wydaje się natomiast, że u podstaw tej negacji leży fakt, iż na gruncie proponowanej przez niego koncepcji idealizacji i konkretyzacji nie można tych zagadnień rozwiązać.

Droga do usunięcia mankamentów, powodujących, że szereg zagadnień z zakresu metodologii ekonomii nie jest obecnie do rozwiązania za pomocą zawartej w „Modelu ekonomicznym” aparatury pojęciowej, prowadzi oczywiście przez wzbogacenie tej aparatury. Wydaje się bowiem, że o ile na etapie rekonstrukcji marksistowskiego prawa wartości była ona — dzięki swej precyzji — bodźcem rozwoju koncepcji idealizacji i konkretyzacji, obecnie — również na skutek precyzji — staje się „dialektycznie” jej hamulcem.

J. L. Nowak — „Model ekonomiczny” politycznej, PWE, Warszawa 1972.
S. Zurawicki — „Socialistyczna scholastyka” (na marginesie książki L. Nowaka „Model ekonomiczny”) „Życie Gospodarcze” nr 3/1972.
J. Semkow — „O modelu ekonomicznym w ogólności”, „Z.G.” nr 3/1972; „O statusie modeli wzrostu”, „Z.G.” nr 3/1972; „Wartość poznawcza modeli ekonomicznych”, „Z.G.” nr 3/1972.
Z. Mucha — „J. Marks i Popper”, „Życie Gospodarcze” nr 2/1972.
L. Nowak — op. cit. s. 91.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1.

awiał się choroby i wetował na bruku. Stawał handel i inżynier zarabiający na czes-łowaniu śmieci, klejeniem afiszów, myciem samochodów, zmywaniem naczyń... Studia ukończył. Przyjął pracę „murzyna” — projektanta w biurach firmy budowlanej Mac Donald, potem projektował tanie mieszkania dla „Selform Construction Company”, zdobywając doświadczenie i argumenty dla swej koncepcji najtańszego budownictwa jednorodzinnego.

Wrócił do kraju w r. 1956 zaproszony przez URM do pracy nad wdrażaniem w życie rozwiązania budownictwa przemysłowego. Owczesna miseria mieszkaniowa dyktowała rozstrzygnięcia kampanijne, masowe, najtańsze. Ale nawet w sytuacji tak napiętej, domagającej się kroków „rewolucyjnych” — tezy Bogorii-Buczkowskiego budziły niezrozumienie i opór i niechęć. Architekci i budowlani, nie umiając sprostać wymaganiom chwili, wstrzuli ramionami, gdy Bogoria neretycko wywoził:

— Należy wreszcie zerwać z przyzwyczajaniem do budownictwa indywidualnego „na lata”, wykorzystującego cegłę i cement, marnotrawiącego ciężkie zbrojenia i drogie materiały, fundamentalnego, będącego zarazem XIX-wieczną formą lokaty kapitału rodzinnego dla całych niemal pokoleń. Domek mieszkalny należy traktować jak „maszynę do mieszkania”, tak jak samochód, który jest maszyną do jeżdżenia, podlegającą amortyzacji i zmianom mody. W naszych warunkach domek jednorodzinny może być tańszy od samochodu jeśli zostanie zaprojektowany na okres 25-30 lat, jeżeli jego kosztą można będzie spłacać w ciągu tak długiego okresu.

W wywiadach udzielanych prasie, na publicznych spotkaniach, organizowanych przez redakcję „FUNDAMENTY” wywoził: „budował już przecież takie domki w Anglii za 1200 do 1700 funtów, o połowę taniej od kosztów przeciętnego domku wynoszącego w tym kraju; sprzedawano je masowo do Kanady, Australii, Nowej Zelandii... Obniżał koszty eliminując „obowiązkowe” u nas piwnice (10 proc. kosztów), redukował zużycie cementu do 1/4 tradycyjnych norm, opierał konstrukcję na tzw. tratwach — płytach podłogowo-fundamentowych. Zmniejszał ilość zużywanych zbrojeń stojących zmienne konstrukcje nośne, zastępując odpadami hutniczymi tradycyjny, kosztowny

materiał zbrojeniowy. Proponował wykorzystanie nowych materiałów budowlanych: piłów dymnicowych, gipsu, trocin, żużli, trzciny i drewnopochodnych. Podawał proste, elementarne przepisy seryjnej produkcji, rachując iż zespół 30-osobowy (w składzie: brzygada prefabrykująca i montażowa oraz haldor techniczny) mógłby oddawać do użytku jeden domek dziennie...

Wartości strategiczne tych propozycji: 1. zastosowanie w szerokiej skali prefabrykacji, zmniejszające zapotrzebowanie na kwalifikowaną siłę roboczą, tak potrzebną w budownictwie tradycyjnym; 2. budownictwo tzw. okresowe nie pochłania nowych terenów nie przewidzianych pod zabudowę, wykorzystując rezerwy terenów miejskich, na które wkroczy kiedyś, we właściwym czasie, tzw. budownictwo „ciężkie” wielokondygnacyjne, trwałe, 3. domki okresowe nie wymagające terenu uzbrojonego; mogą one korzystać z pośrednich ścieków zasilania w wodę, gaz i energię oraz z odpływu ścieków... Zarzucano Buczkowskiemu, że oferuje substandardowy model budowlany „chałtury”, że lansuje i tak już nadmiernie rozpanoszoną prowizorkę i landotę. Ale to nie było, jak widać, on sam nawoływał: „Jesteśmy zbyt biedni by budować tandetne! Budujemy z żelbetonu wielopiętrowe klatki dla kanarków, zamiast zabudować całe osiedla tanich „maszynowych domków, które „poczekają” aż wybudujemy dostateczną ilość pełnowartościowych obywatelskich mieszkań, w których mieszkańcy będą pokolenia...”

W r. 1957 — przy poparciu najwyższych czynników państwowych, po uzyskaniu aprobaty Centralnego Zarządu Produkcji Materiałów Budowlanych, dopingowany przez stożkową prasę — rozpoczął Bogoria budowę prototypowego domku z płyt trocinowych w wołomińskich Zakładach Stolarski Budowlanej... Wiele było tu pisać o tym absurdalnym etapie jaskawych zmagów. Budowa wlokła się prawie rok, zainteresowane instytucje i urzędy nie tyle pomagały, co przeszkadzały, dochodziło do sytuacji tragicznych... nie dostarczono nawet prasy do płyt i nieszczyśny „nowator” zmuszony był korzystać — wbrew opracowanym przez siebie normom technologicznym — z prasy stolarskiej. Brakowało nawet betonarki, która służyć miała do mieszania masy trocinowej. Autor metody seryjnej prefabrykacji tanich

mieszkań, inżynier Bogoria Buczkowski, biegł z wiadrami wypełnionymi trocinami kilkadziesiąt metrów dalej, gdzie funkcjonowała owa wymierzona... asfalcjarka.

Zainteresowanie społeczne lansowanym przez Bogorię modelem budownictwa, pobudzone przez prasę — rosło ustawicznie. Warszawskie zakłady przemysłowe zgłaszały coraz liczniejsze oferty. Ale rosły również w postępie geometrycznym problemy natury biurokratycznej, piętrzyły się lokalizacyjne, materiałowe, kompetencyjne kłopoty... Już na początku roku 1958 Bogoria musiał uznać się za pokonanego. W wyniku przemysłowych intrzy znalazł się nawet przed... prokuratorem, tłumacząc się gęsto, że budowane przezeń prototypy domków nie są rzecież bękartami dzikiego budownictwa.

*

P o wielu latach jesteśmy świadkami odrodzenia idei taniego budownictwa jednorodzinnego. Nie ma z pewnością gazy, która by nie poruszyła tego tematu. I ja w tym zglebiu dysput, koncepcji rozważań — odnalezim goś zapomnianego, ale przecież obstående dziś jeszcze twarde przywołaj, Bogorii-Buczkowskiego. Idąc tropem jego artykułu w „ŻYCIU GOSPODARCZYM” poznałem wreszcie bliżej autora. W pogrudniowej atmosferze inżynier Bogoria zaczął żyć nowymi nadziejami. Napisał w reportażu o jego „przygodach”, zreferował dawne i obecne pomysły. Ale „PERSPEKTYWY”, którym przedłożyłem ową historię — wyraziły swoje desinteressement, a i w „POLITYCE” powtórzono mi niemal dosłownie zasyłane w „Perspektywach”:

„Idea tandetnego budownictwa rodzinnego w naszym kraju nie chwyta... I znów, jak w roku 1958: „Raporty” „kupili”, najniepodważalniej „KULTURĘ” (nr 4 d. 31.12.72) na łamach której — między kolumnami pocził i prózy — znalazło się dość miejsca na reporterską relację o losach jeszcze jednej zaprzeczonych... Idea minionych, niełatwych.

Rezonans publikacji był natychmiastowy. Dzwoniono z kilkunastu różnych instytucji. Moi rozmówcy chcieli poznać się z dokumentacją, pytali o adres inżyniera Bogorii. Pierwszy telefon — pamiętam — był z warszawskiego ZW

ZMS. Potem przyszedł list od inż. Bogorii-Buczkowskiego, w którym nadawca pisał:

„Dyrekcja Zakładów Tworzyw Sztucznych w Pułsku (a konkretnie dyr. d/s ekonomicznych p. mgr Walekiewicz) postanowiła spróbować co Bogoria, go trafi i zleciła mi, tytułem eksperymentu, zbudowanie taniego budynku mieszkalnego dla jednej rodziny... Otrzymałem z tego tytułu z Wydziału Rolnictwa KW PZPR w Krakowie, na opracowanie „ideogramu” organizacji najbardziej zaopiniowanego regionu. Jestem pełen wiary, że tym razem złapię wiatr w żagle...”

W listopadzie 1972 r., tj. po ośmiu miesiącach od chwili opublikowania reportażu, otrzymałem od Bogorii list wraz z załączoną fotografią gotowego domku-prototypu, nazwanego „Łada 2”, wykonanego dla ZTS w Pułsku.

W liście słowa: „Domek interesują się dostownie tłumy i rzuca by chyba założyć biuro informacyjne, aby sprostać temu naporem interesantów. Jest to jeszcze wersja „złotowa” zamierzonego budynku, wariant roboczy, będący wynikiem wielu kompromisów podjętych, istniejących w Zakładzie realiami... Koszt jest większy o 50 proc. w stosunku do modelu seryjnego, a model „standard” kosztowałby 145 000 zł. Założymy trzy warianty rzutu, trzy rodzaje podłogi, czenia i trzy podstawowe tworzywa, czyli 3 x 3 x 3 = 27 możliwości realizacji. Zmierza do tego, aby adna dokumentacja mogła pokryć wszystkie możliwości materiałowe, jakie występują w kraju. Programu technologicznego, oprócz wyłączenia z materiałów środków niedefektywnych, pochodzenia krajowego...”

*

N IE jest moja reporterską specjalnością pisanie o budownictwie. Nie znam się na tym.

Projektami inżyniera Bogorii zainteresowałem się z racji swoistej wymowy, jaką losy jego pomysłu zawierają: oto śledzimy drogę przebiegającą od deklaracji z końca lat pięćdziesiątych, zapowiadających socjalizm na co dzień dla zwykłych ludzi — do wcielen i spełnienia, w jakie obfituje okres pogrudniowy. A wierny przecież, jak nierówna to była droga. Ale osoba bohatera tej historii wydaje mi się dobrze przez los „obraną”, bo przecież tylko udziałem twardej, niełamiłwych i wiernych sobie do końca uparciuchów, stają się takie zwycięskie spełnienia...

RYSZARD WOJCIK

FUNDAMENTY

RECENZJE • RECENZJE

POSTĘP EKONOMICZNY

EWA PIECHOCKA-BOJAR

POSTĘP EKONOMICZNY Bronisława Miszewskiego (Warszawa, PWE, 1972) to kolejna pozycja z serii „Problemów ekonomii politycznej socjalizmu”. Autor tej publikacji postawił sobie za cel przedstawienie w sposób encyklopedyczny problemów postępu ekonomicznego, tak, by czytelnik uzyskał pełną i zarazem syntetyczną informację na temat, któremu stosunkowo jeszcze mało miejsca poświęca się w popularnych opracowaniach ekonomicznych.

W recenzowanej książce punktem wyjścia rozważań autora na temat postępu ekonomicznego jest ujęcie socjologiczne, a nie ekonomiczne. Postęp społeczny, obejmujący wszystkie dziedziny życia społecznego. Konstrukcja pracy wymagała poświęcenia obszernych partii interpretacji terminu „postęp społeczny” przedstawionym przez różnych autorów.

U wielu autorów postępujących się terminem „postęp społeczny” brak precyzyjnych kryteriów jego wyodrębnienia, a na podstawie różnych kontekstów, w jakich się mówi o postępie społecznym, można jedynie wnioskować, że stosowane są zwykle cztery zespoły kryteriów, a mianowicie: kryteria dobrobytu społecznego, ludu społecznego, wyobrażenia o równości i sprawiedliwości oraz społecznej demokracji. Wskazuje to na wieloaspektowość zjawiska postępu społecznego, czego B. Miszewski w próbie definiowania nie ujmuję. Natomiast tym cenniejsze jest zwrócenie przez autora uwagi na kryterium sformułowane już przez klasików marksizmu, którym jest „wyzwoleń człowieka”. B. Miszewski rozpatruje postęp ekonomiczny, jako integralną część postępu społecznego: „Warunkiem «wyzwolenia człowieka» odnoszącego się do sfery działalności gospodarczej a zwłaszcza działalności produkcyjnej — pisze — jest zapewnienie takiej obfitości dóbr materialnych, aby człowiek mógł się uwolnić od trosk materialnych hamujących rozwój jego osobowości. Jednocześnie jednak «wyzwolenie człowieka» wymaga istnienia warunków, w których człowiek mógłby rozwijać inicjatywę produkcyjną, miałby możliwość samorządności w dziedzinie działalności produkcyjnej” (s. 58p).

Jeśli przyjąć za B. Miszewskim „wyzwolenie człowieka” jako wyznacznik postępu społecznego, a człowieka uczynić przedmiotem gospodarowania w określonych instytucjonalnie warunkach, to decydującym kryterium postępu ekonomicznego musi być efektywność pracy ludzkiej, a więc wydajność pracy. Z drugiej strony rozpatrując człowieka — wytwórcę jako podmiot procesu gospodarczego, należy pamiętać o celu produkcji jako o nadrzędnym elemencie kryterium postępu ekonomicznego, konkretnym jest przez optymalne dostosowanie produkcji do zmieniających preferencji konsumpcyjnych społeczeństwa, przez optymalne wykorzystanie wszystkich czynników produkcji, a więc istnienie gospodarki produkcyjnej i czynnik ludzkiego.

„Postępem ekonomicznym — jak pisze B. Miszewski — są takie zmiany w dziedzinie instytucjonalnych warunków i szeroko rozumianych metod gospodarowania, które sprzyjają wzrostowi społecznej wydajności pracy i pełniejszej realizacji zasady gospodarności podporządkowanej celowi produkcji socjalistycznej”. Definicja ta nie ma — jak stwierdza sam autor — charakteru arbitralnego (projektującego), lecz jest próbą uściślenia treści przypisywanej tej kategorii w publicystyce ekonomicznej, jest zatem definicją regulującą.

Wobec rosnącej popularności i znaczenia problemów związanych z metodami przyspieszania postępu e-

konomicznego takie uściślenie znaczeniowe może w poważnej mierze ułatwić wyjście poza rozważania i dyskusje dotyczące jedynie kwestii terminologicznych. Istotne wydaje się przedstawienie przez autora postępu społecznego jako niustannego procesu przezwycięzania sprzeczności zachodzących między ludźmi a przyrodą; stosunkami produkcji a siłami wytwórczymi; nadbudową a bazą.

Dalszą konsekwencją takiego ujęcia problemu jest traktowanie postępu ekonomicznego jako metody przewidywania liczących sprzeczności gospodarki socjalistycznej, a mianowicie jako: przewidywania sprzeczności między nadbudową a bazą, przewidywania sprzeczności w socjalistycznych stosunkach produkcji, a przede wszystkim przewidywania sprzeczności między centralnym ośrodkiem dyspozycji gospodarczej, który tzw. centrum reprezentującym tak czy inaczej rozumiany interes ogólnospołeczny, a samorządem robotniczym będącym rzeczniczką interesów grupowych.

Słuszne wydaje się podkreślenie przez autora, że na obecnym etapie rozwoju sił wytwórczych jedynie właściwą drogą zmierzającą do likwidacji ostatniej z wymienionych sprzeczności jest unikanie wariantów krańcowych zmierzających do ograniczenia roli samorządu, bądź do zwiększania stopnia centralizacji decyzji. Ciągłe postępujący wzrost sił wytwórczych sprawi — pisze autor — że doskonalenie form zarządzania współczesną gospodarką pójdzie w kierunku coraz większej centralizacji dyspozycji gospodarczej.

Jest to teza dyskusyjna. Rozwój informatyki i komputeryzacji da nadzieję do podejmowania racjonalnych decyzji nie tylko centrum. Wzrost mechanizacji i automatyzacji, czyli stale doskonalony postęp techniczny, wejdzie stopniowo do poszczególnych przedsiębiorstw i całych gałęzi przemysłu, a następnie obejmie swym zasięgiem całą gospodarkę narodową, co z punktu widzenia aktualnej sytuacji gospodarczej naszego kraju może nastąpić dopiero w dalszej perspektywie.

Za postęp ekonomiczny w dziedzinie zarządzania na obecnym etapie rozwoju naszej gospodarki należy uznać wg autora dążenie do likwidowania wszelkich anachronizmów i niekonsekwencji związanych ze zbiurokratyzowaniem aparatu gospodarczego, a przede wszystkim pełniejszą realizacją zasady centralizmu demokratycznego i wzrostu siły działania rozrachunku gospodarczego.

W recenzowanej publikacji tok wywodów jest problemowy, a wnioski są adekwatne do przesłanek rzeczywistości, a więc wydajność pracy i zasięgu. Książka więc podejmuje problem dnia. Może spełniać z powodzeniem rolę pomocy naukowo-dydaktycznej ze względu na systematyzację zagadnień, a także ze względu na właściwą ekspozycję problemów i jasność formułowanych wniosków.

Mogą ją również wykorzystać praktycy w analizie metod doskonalenia instytucjonalnych warunków gospodarowania, które powinny sprzyjać zarówno wzrostowi społecznej wydajności pracy i pełniejszej realizacji zasady gospodarności, jak i kształtowaniu się odpowiadających socjalizmowi jakościowo nowych wartości ludzkich i stosunków społecznych. Ignorowanie bowiem implikacji społecznych procesu wzrostu gospodarczego prowadzi do wąskiego pragmatyzmu ekonomicznego.

1) Por. Jan Danecki „O postępie społecznym” — „Miesięcznik Literacki” 1972, nr 11.

2) O tej problematyce patrz: Romuald Poltński, „Kadry ekonomiczne a potrzeby gospodarki” — „Życie Gospodarcze” 1972, nr 31, s. 3.

W Zjednoczeniu Przemysłu Farb i Lakierów „Poli-farb” produkcja ma charakter przetwórczy. O własnościach gotowych wyrobów decyduje w głównej mierze dobór odpowiednich surowców. Wytworzenie opiera się na procesach aparaturowych fizycznych i fizyko-chemicznych. Te czynniki rzucają na strukturę kształtowania się kosztów produkcji, w której najwyższy udział mają koszty materiałowe.

Nowy system ekonomiczny powinien przyspieszyć realizację obniżki kosztów na tym odcinku przez powiązanie efektów z tego tytułu z dochodami całych organizacji i poszczególnych pracowników.

Sprostanie zadaniom dynamicznego rozwoju przemysłów użytkujących farby i lakiery wymaga od przemysłu stałego rozwoju ilościowego i jakościowego produkcji.

• odcieście od zarządzania bazą przy pomocy krótkookresowych (przeważnie rocznych) dyrektyw i wskaźników, a przejście na sterowanie przy pomocy wieloletnich normatywnych;
• wykorzystanie instrumentu cen do poprawy efektywności gospodarowania, podniesienia nowoczesności wyrobów oraz elastycznego dostosowania produkcji do indywidualnych potrzeb odbiorców;
• konsekwentne stosowanie zasady samofinansowania rozwoju branży; • uzielenienie wzrostu indywidualnych dochodów pracowników od ekonomicznych rezultatów działalności, a zwłaszcza od maksymalizacji dochodu i zysku.

PLANOWANIE

Podstawą działania Zjednoczenia Przemysłu Farb i Lakierów są programy rozwoju, plany perspektywiczne oraz plany 5-letnie. Bieżąca działalność Zjednoczenia opiera się na rocznych planach techniczno-ekonomicznych, które stanowią wewnętrzny program działania zjed-

formy, będzie stopniowo doskonalony, tak, by stał się czynnikiem ułatwiającym poprawę efektywności produkcji, unowocześnianie asortymentu wyrobów oraz elastyczne dostosowywanie produkcji do zmieniających się potrzeb odbiorców. Wobec tego przyjęto rozwiązanie, w myśl którego stosowane będą dopłaty do cen z tytułu specjalnych wymagań odbiorców, preferencyjne stawki narzutu akumulacyjnego na wyroby o szczególnie wysokich parametrach użytkowych i dostosowanych do nowoczesnych technik aplikacji wprowadzanych do produkcji, sezonowe obniżki cen oraz ceny równowagi rynkowej (ceny maksymalne) na artykuły rynkowe odznaczające się szczególną atrakcyjnością.

Jako instrument wewnętrzny oddziaływania na decyzje przedsiębiorstw, w zjednoczeniu stosuje się ceny rozliczeniowe i kalkulacyjne cen zakupu. Wprowadzenie cen rozliczeniowych ma na celu przede wszystkim zlikwidowanie dysproporcji na odcinku rentowności poszczególnych wyrobów oraz zapewnienie wszystkim przedsiębiorstwom równego startu w nowym systemie ekonomiczno-finansowym. Przesłanką do wprowadzenia kalkulacyjnych cen zakupu na surowce importowane — na które nie ma ustalonej stałej ceny cennikowej — było uzielenienie przedsiębiorstw od wpływu koniunkturalnych zmian tych cen.

SYSTEM BODZCÓW

Zatrudnienie i fundusz płac w POLIFARBIE nie są limitowane. Wielkość funduszu płac zjednoczenia i poszczególnych przedsiębiorstw określana jest za pomocą normatywnego współczynnika przyrostu fun-

nego na okres wieloletni normatywny odpisu z zysku. Rozwiązanie to ma na celu zainteresowanie szeroko pojętego kierownictwa w maksymalizacji jego wysokości drogą obniżania kosztów tych elementów, które nie tylko wpływają na dochód i dyspozycyjny fundusz płac, ale też innych elementów kosztów. W celu przeciwdziałania nadmiernej wysokości wypłat z tego funduszu zastosuje się tabelę jego progresywnego opodatkowania na rzecz budżetu państwa.

• fundusz nagród rocznych,
• fundusz mieszkaniowy,
• fundusz socjalny.

Wysokość tych funduszy uzależniona będzie od wielkości zatwierdzonego normatywu w stosunku do dyspozycyjnego funduszu płac. Pośrednio więc wysokość tych funduszy uzależniona będzie od wzrostu dochodu. Docelowo fundusz nagród rocznych osiągnąć ma wysokość jednorazowego wynagrodzenia, a wypłata indywidualnej nagrody warunkowana jest w odniesieniu do:

• WSZYSTKICH PRACOWNIKÓW — określonym stałym pracą otrzymywanym w ramach dyscypliny pracy;
• ROBOTNIKÓW I SZEREGOWYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH — oceną indywidualnych wyników pracy;
• KIEROWNICTWA — wykonaniem określonych zadań rocznych.

INWESTYCJE

Według źródeł finansowania inwestycji dzieli się na:

• inwestycje kredytowane,
• inwestycje własne (fundusze),
• inwestycje dotowane.

Inwestycje własne podejmowane są w granicach posiadanych środków finansowych. Wielkość tych środków uzależniona jest od wiel-

ORZECZNICTWO

WYMIANA W RAMACH GWARANCJI RZECZY WADLIWYCH NA RZECZ WOLNĄ OD WAD

Spór o którym tu będzie mowa, jak też zapadły w sprawie wyrok Sądu Najwyższego mają istotne — precedensowe — znaczenie dla ustalania kwestii wzajemnych rozrachunków sprzedawcy bądź producenta do nabywcy z racji używania przez nabywcę rzeczy wadliwej do czasu jej wymiany na pozabawioną wad.

Stan faktyczny sporu przedstawiał się w skrócie następująco:

Janusz W. nabył samochód osobowy „Polski Fiat 125”. W ramach gwarancji udzielonej przez Fabrykę (producenta) zgłosił on reklamację o wadach samochodu. Wady te Fabryka kilkakrotnie próbowała bezskutecznie usunąć, aż ostatecznie — po ok. 2 latach od zawarcia umowy kupna — wymieniła Januszowi W. nabyty przez siebie samochód na nowy, wolny od wad. W tym czasie, Janusz W. przejechał już na zwróconym samochodzie 28 000 km.

Z tego powodu, Fabryka wystąpiła do sądu przeciwko Januszowi W. o zasądzenie od niego 19 532 zł z tytułu amortyzacji (zużycia) samochodu pierwotnie dostarczonego, a następnie zwróconego uważając, że Janusz W. został o powyższą kwotę bezpodstawnie wzbogacony kosztem Fabryki.

Sąd Powiatowy powództwo Fabryki oddalił, zaś Sąd Wojewódzki rewizji Fabryki nie uwzględnił i wyrok Sądu Powiatowego utrzymał w mocy.

Od prawomocnego wyroku Sądu Wojewódzkiego wniosł rewizję nadzwyczajną w interesie powodowej Fabryki — Prokurator Generalny.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę, rewizję nadzwyczajną Prokuratora Generalnego oddalił, wypowiadając w wyroku z dnia 4 maja 1972 r. nr III CRN 47/72 następujący pogląd prawny:

1. Gwarancja mierząca do ugruntowania zasady zaufania w obrocie handlowym, do zabezpieczenia produkcji dobrej jakości i do ochrony nabywcy przed nienależnym wykonaniem zobowiązania. Istotą jej zaś jest podniesienie przez sprzedawcę (producenta) niekorzystnych skutków, jakie wynikają ze sprzedaży rzeczy złej jakości.

2. Sprawność zaliczenia reklamacji powinna prowadzić do skrócenia okresu używania rzeczy wadliwej przez nabywcę do minimum. Jeżeli jest inaczej, nabywca nie może ponieść z tego tytułu żadnych ujemnych następstw.

3. W razie wymiany — w ramach gwarancji — rzeczy wadliwej na rzecz wolną od wad, sprzedawca względnie wytwórca nie może żądać od kupującego zwrotu ewentualnych korzyści uzyskanych przez używanie rzeczy wadliwej lub przez to, że w miejsce rzeczy częściowo zużytej kupujący otrzymał rzecz nową. Wszystkie te korzyści mieszczą się w ramach zawartej przez strony umowy.

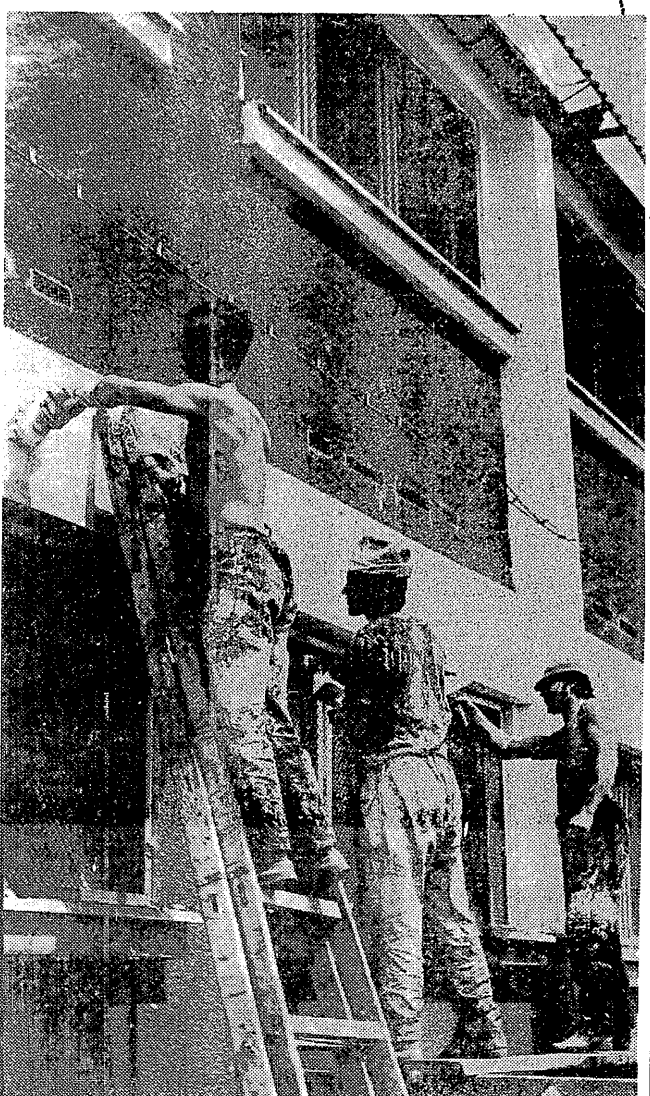
W uzasadnieniu swego stanowiska Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„(...) Przede wszystkim zwrócić należy uwagę, że Sąd Wojewódzki nie ograniczył się do rozważenia sprawy tylko z punktu widzenia pierwotnych twierdzeń pozwu i art. 405 k. c. Trafnie uznając, że twierdzenia te nie mogłyby prowadzić do uwzględnienia powództwa już choćby dla braku legitymacji czynnej po stronie powodowej do żądania zwrotu kwot uzyskanych przez pozwanego z tytułu przejazdów służbowych, gdyż wypłata tych kwot nie spowodowała żadnego przesunięcia majątkowego z majątku powódki do majątku pozwanej, a więc ewentualne wzbogacenie pozwanej nie nastąpiło kosztem strony powodowej — Sąd Wojewódzki rozważył z kolei rozszerzenie powódki także w świetle innych przepisów prawa, zwłaszcza dotyczących gwarancji. Sąd Wojewódzki słusznie stwierdził, że przepisy art. 577 i nast. k. c. o gwarancji nie uzasadniają roszczenia strony powodowej. Nałożony przez art. 577 § 1 k. c. na sprzedawcę obowiązek dostarczenia rzeczy wolnej od wad zmierza do przywrócenia równowagi świadczeń wzajemnych stron, zwichniętych na skutek sprzedaży rzeczy wadliwej za cenę odpowiadającą cenie rzeczy wolnej od wad. Wydanie więc w zamian za towar wadliwy towar wolny od wad jest jak gdyby przesunięciem w czasie terminu wykonania zobowiązania umownego w sposób należyty i brak jest jakiegokolwiek podstaw do przyjęcia, że z tego tytułu nabywca rzeczy jest zobowiązany do zwrotu wartości amortyzacji rzeczy w okresie jej eksploatacji.

Podnieść przy tym należy, że ani przepisy o gwarancji, ani przepisy o rekompensacie wady regulujące wyzerowanie wzajemne stosunki sprzedawcy i kupującego w związku ze sprzedażą rzeczy wadliwej, nie przewidują obowiązku nabywcy wynagrodzenia za korzystanie z rzeczy wadliwej ani zwrotu korzyści. Obowiązek taki nie dążyłby również wydukać z innych przepisów prawa.

W szczególności należy mieć na uwadze, że w normalnym toku rzeczy umowa sprzedaży przenosi na nabywcę własność rzeczy (art. 535). Właściciel ma prawo używania rzeczy i nie może być zobowiązany do

DOKONCZENIE NA STR. 8



Fot. A. Wach

KSIAŻKI NADESŁANE:

JOZEF RUTKOWSKI — EKONOMIA POLITYCZNA KAPITALIZMU — str. 564, cena 2 zł 50, PWE, Warszawa 1972. Podkreślenie dla wyższych sfer ekonomicznych, wydziałów prawa i kursów szkolenia partyjnego. Autor omawia podstawowe zagadnienia ekonomii politycznej kapitalizmu. W części pierwszej — rozwój i znaczenie ekonomii politycznej, charakter gospodarki kapitalistycznej, miejsce przedsiębiorstwa w kapitalistycznym sposobie produkcji. W części drugiej — kategorię ekonomii politycznej kapitalizmu oraz prawa rządzące gospodarką kapitalistyczną. W części trzeciej — okres przejściowy do socjalizmu.

JANUSZ BEKSIAR — SPOŁECZNE STOWO GOSPODARUJĄCE — str. 200, cena 2 zł 15, PWE, Warszawa 1972.

Książka nie jest krytyką ani „realnego” stanu gospodarki w określonym momencie, ani konkretnego programu pokierowania gospodarką polską. Nie jest też systematycznym wykładem twierdzeń ekonomii politycznej. Jej treścią jest krytyczna analiza pewnej liczby podziałów ekonomicznych na ważne kwestie gospodarki polskiej.

JOZEF KALETA — PLANOWANIE FINANSOWE W PRZEDSIĘBIORSTWIE PRZEMYSŁOWYM — str. 286, cena 2 zł 25, PWE, Warszawa 1972.

Praca jest poświęcona problematyce planowania finansowego w przedsiębiorstwie przemysłowym.

JANUSZ MACIASZEK — RENTOWNOŚĆ PRZEDSIĘBIORSTW A WZROST GOSPODARSTWA — str. 212, cena 2 zł 25, PWE, Warszawa 1972.

Autor podejmuje istotny problem związków zachodzących między akumulacją pieniądza a warunkami i tempem wzrostu gospodarczego kraju oraz rozpatruje racjonalne przesłanki polityki ekonomiczno-finansowej w zakresie rentowności i działalności gospodarczej.

LESZEK BUKOJEMSKI, JAN NOWAK — GOSPODARKA MATERIALOWA W BUDOWNICTWIE — str. 280, cena 2 zł 30, PWE, Warszawa 1972.

Informator-poradnik przeznaczony dla praktyków zajmujących się gospodarką materiałową w budownictwie.

JANUSZ ŁOŚ — GOSPODARKA ŻYWNOSCIOWA W ZMIENIAJĄCYM SIĘ ŚWIECIE — str. 432, cena 2 zł 35, PWE, Warszawa 1972.

Postępującą się metodą bilansów żywnościowych autor stara się wyznaczyć na przykładach liczbowych skuteczną politykę gospodarczą państw w zakresie gospodarki żywnościowej oraz wielkie perspektywy rozwoju tej gospodarki w najbliższym 15-leciu.

PRACA ZBIOROWA — SUSZARNIE ZBOŻOWE I URZĄDZENIA DO AKTYWNEGO WIEETRZENIA — wyd. drugie poprawione i uzupełnione — str. 536, cena 73, WNT, Warszawa 1972.

Praca zawiera szczegółowy opis maszyn i urządzeń używanych do suszenia i aktywnego wieetrzenia zbóż, nasion strączkowych i zępek oraz metod stosowanych przy tych zabiegach, a także remontów suszarek, ich pracy i rejonizacji.

LITERATURA O MARKETINGU

Czytelnikom interesującym się marketingiem zyskującym, że Polska Izba Handlu Zagranicznego wydała „Przegląd dokumentacji literatury z zakresu marketingu”. Wydawnictwo to podaje informacje o 54 książkach i artykułach o tematyce marketingu. Obok podstawowych danych bibliograficznych i informacji, w której z trzech bibliotek SGPS, IHW i PHEZ znajduje się dana pozycja, przy każdej książce znajduje się krótkie omówienie treści wraz z informacją, dla jakiego odbiorcy publikacja jest przeznaczona. Książka zawiera także indeks rzeczowy. (AS)

noczenia i poszczególnych przedsiębiorstw.

Zmiana funkcji planu, a zwłaszcza nie stosowanie go do oceny działalności oraz likwidacji powiązań planu z wysokością funduszy materiałnego zainteresowania, umożliwiłoby powinno doskonalenie planu, jako źródła informacji sterującej. Ocena działalności gospodarczej dokonywana będzie na podstawie uzyskanego postępu w stosunku do roku poprzedniego. Powinno to wpłynąć na wyeliminowanie sytuacji skłaniającej do utrzymywania rezerw, a wręcz przeciwnie — pozwoliłoby wyzwoleć od pobudzi do dalszych ich poszukiwań.

Celem powiązania planów zjednoczenia z narodowymi planami gospodarczymi stosowane są następujące wieloletnie normatywy i zadania roczne:

• normatywna relacja przyrostu funduszu płac do przyrostu dochodu;
• normatyw odpisu z zysku netto na fundusz premii kierownictwa;
• normatyw odpisu z zysku netto na fundusz aktywizacji eksportu;
• normatyw określający przyrost wypłacanych nagród rocznych zaliczanych w koszty;
• normatyw narzutu na fundusz socjalny wchodzącego w koszty;
• normatyw narzutu na zakładowy fundusz mieszkaniowy zaliczanego w koszty;
• wartość dostaw rynkowych;
• wartość eksportu w złotych dewizowych na obszar I i II;
• limit w złotych dewizowych na import zaopatrzeniowy i inwestycyjny z obszaru II.

CENY

Przyjęcie dochodu i zysku jako głównych mierników oceny działalności, stworzenie z nich podstawy do obliczania funduszy materiałnego zainteresowania oraz źródła akumulacji środków na rozwój przemyślnego wymaga uporządkowania problemu cenowego.

System cen, z uwagi na niemożliwość dokonania jednorazowej re-

duszu płac. Współczynnik ten ustalany jest na okresy wieloletnie w relacji do przyrostu dochodu. Jako dochód przyjmujemy się wartości sprzedaży produkcji, robót i usług wszystkich jednostek organizacyjnych zjednoczenia pomniejszoną o wartość zakupu materiałów, usług i energii obcej, kwoty spłat kredytów bankowych udzielanych na inwestycje oraz podatek obrotowy.

Fundusz płac wyliczony na podstawie normatywnej relacji przyrostu funduszu płac w stosunku do przyrostu dochodu jest dyspozycyjnym funduszem płac i wysokość jego można wyliczyć ostatecznie dopiero po bilansowym zamknięciu działalności rocznej.

Rzeczywiście, wypłacano fundusz płac nie powinien zasadniczo przekroczyć dyspozycyjnego funduszu płac. Jeżeli jednak nastąpi przekroczenie funduszu płac, to kwota przekroczenia musi być pokryta z funduszu rezerwowego płac lub z oprocentowanego kredytu bankowego, którego spłata obciąża dyspozycyjny fundusz płac następnymi okresami. Kontrola funduszu płac prowadzona jest przez NBP na szczeblu zjednoczenia.

W zasadach wynagradzania pracowników zmiany polegały m.in. na ograniczeniu liczby tytułów wynagrodzeń.

Wprowadzenie tych zasad pozwoli na sprawiedliwy podział funduszy dyspozycyjnego oraz na uproszczenie rozliczeń z pracownikami i budżetem państwa z tego tytułu przez przyrównanie odprowadzanie kwot podatku od wynagrodzeń przez poszczególne jednostki gospodarcze.

Z dotychczasowego funduszu premiiowego pracowników umysłowych wyliczono premie pracowników kierownictwa, tworząc fundusz premiiowy kierownictwa wypłacany z zysku netto w wysokości ustalone-

kości zysku i ustalonej tabeli progresywnego opodatkowania funduszy zjednoczenia w stosunku do wartości środków trwałych brutto i wartości środków obrotowych. Podstawowa grupa inwestycji o charakterze rozwojowym finansowana jest w drodze kredytu bankowego. Spłata kredytu bankowego na te inwestycje następuje z amortyzacji i uzupełniająco z zysku zjednoczenia po oddaniu inwestycji do eksploatacji w okresie ustalonym umową kredytową. Okres spłaty kredytu powinien być zasadniczo dostosowany do okresu amortyzacji obiektu.

Inwestycje dotowane będą limitowane i obejmować mają:

- inwestycje jednostek zaplecza naukowo-badawczego i projektowego;
- inwestycje produkcyjne, lecz nie przynoszące bezpośrednich efektów, a stanowiące bazę doświadczalną, będącą podłożem do podjęcia decyzji rządu;
- inwestycje socjalne;
- inne inwestycje nieprodukcyjne.

ZYSK

Zasadniczym kryterium oceny działalności zjednoczenia i źródłem samofinansowania rozwoju jest zysk. Stanowi on też zasadniczy element dochodu i ma duży wpływ na wzrost funduszy materiałnego zainteresowania. W zjednoczeniu zysk powstaje od wartości sprzedaży wyrobów i usług liczonej w cenach realizacji, a w przedsiębiorstwach od wartości ujmowanej w cenach rozliczeniowych.

Zysk zjednoczenia przeznaczony jest do podziału na:

- odpis na fundusz premiiowy kierownictwa,
- odpis na fundusz aktywizacji eksportu,
- odpis na fundusz zjednoczenia.

Największą pozycją podziału zysku jest odpis na fundusz Zjednoczenia, którym dysponuje:

- dyrektor zjednoczenia — częścią scentralizowaną na szczeblu centrali,
- dyrektorzy przedsiębiorstw — częścią pozostającą w przedsiębiorstwie,

ŻYCIE GOSPODARCZE 7

Nr 5 (1116) — 4.II.1973

placenia komukolwiek wynagrodzenia na używanie rzeczy ani do zwrotu pożytków. Gdyby zaś nastąpiło zastrzeżenie własności rzeczy sprzedanej w związku ze sprzedażą na raty (art. 569 k. c.), to i wówczas nabywca byłby poświadczony w dobrej wierze, który nie jest obowiązany do wynagrodzenia za korzystanie z rzeczy, nie jest odpowiedzialny za jej zużycie lub pogorszenie i nabywa własność pożytków naturalnych i cywilnych (art. 224 § 1 w zw. z art. 230 k. c.).

Nie można również konstruować odpowiedzialności nabywcy w oparciu o bezpodstawną wzbogacenie, mające zdaniem strony powodowej polegać na tym, że nabywca uzyskał w zamian za rzecz używaną rzecz nową, której okres eksploatacji skończy się później niż gdyby od początku otrzymał rzecz wolną od wad. Nie zachodzi bowiem w takim przypadku ewentualne przesunięcie korzyści majątkowej bezpodstawnie, lecz na podstawie obowiązujących przepisów prawa i umów gwarancyjnych. Sprawność załatwienia reklamacji powinna prowadzić do skrócenia okresu używania rzeczy wadliwej przez nabywcę do minimum. Jeżeli jest inaczej, nie wynika to z przy czyn leżących po stronie nabywcy i nie może on z tego tytułu ponosić żadnych ujemnych następstw. Nie bez znaczenia jest przy tym okoliczność, że eksploatacja wadliwej rzeczy pociąga za sobą z reguły znaczne niedogodności i koszty.

Przyjęcie postulowanej przez stronę powodową zasady, że nabywca musiałby płacić za używanie wadliwej rzeczy do czasu wymiany jej na rzecz wolną od wady, względnie zwrotić koszty jej zużycia (amortyzacji) — niezależnie od tego, że nie znajduje oparcia w pozytywnych przepisach — prowadziłoby do wypaczenia samej istoty gwarancji. Zmierzona ona do ugruntowania zasady zaufania w obrocie handlowym, do zabezpieczenia produkcji dobrej jakości i ochrony nabywcy przed nienależytym wykonaniem zobowiązań. Istotą odpowiedzialności z tytułu gwarancji sprowadza się przede wszystkim do poniesienia przez sprzedawcę niekorzystnych skutków, jakie wynikają ze sprzedaży rzeczy złej jakości. Gdyby przyjąć zasadę, że nabywca obok zapłacenia ceny za rzecz wolną od wad, miałby płacić za używanie rzeczy wadliwej, oznaczałoby to przerzucenie na nabywcę skutków sprzedaży rzeczy złej jakości, co jest w świetle omawianych wyżej zasad instytucji gwarancji niedopuszczalne.

Nie zmienia sytuacji okoliczność, że w konkretnym wypadku z roszczeniem przeciwko nabywcy występuje nie sprzedawca a producent, który w ramach gwarancji wymienił wadliwy samochód. Zgodnie bowiem z art. 582 k. c. w wypadku, gdy sprzedawca, który nie jest wytwórcą rzeczy sprzedanej, dał kupującemu dokument gwarancyjny wystawiony przez wytwórcę, kupujący może wykonywać wszelkie uprawnienia wynikające z gwarancji tylko względem producenta. (...)

W sprawie niniejszej brak jakichkolwiek twierdzeń, aby późna wymiana samochodu (2 lata od zawarcia umowy) nastąpiła z przyczyn leżących po stronie nabywcy, z materiału sprawy zaś wynika, że nastąpiło to dlatego, iż producent usiłował naprzód (kilkakrotnie) usunąć wady. W tych warunkach brak jakichkolwiek podstaw do uwzględnienia roszczeń strony powodowej. Należy wreszcie zauważyć, że okoliczność, iż kupujący używa — zwykłe zresztą w ograniczonym zakresie — rzecz wadliwą i czerpie z niej pożytek, nie byłaby pozbawiona znaczenia w wypadku, gdyby kupujący wystąpił z roszczeniem o naprawienie szkody poniesionej wskutek istnienia wady. Udzielenie gwarancji roszczenia takiego nie wyłącza (art. 579 k. c. in fine). W takiej sytuacji pozwany kontrahent mógłby domagać się zaliczenia na poczet odszkodowania korzyści uzyskanych przez kupującego na skutek używania rzeczy. Brak natomiast podstaw prawnych do wystąpienia przez sprzedawcę względnie wytwórcę przeciw kupującemu o wynagrodzenie za korzystanie z rzeczy lub jej zużycie albo o zwrot pożytków.

W tym stanie rzeczy należy przyjąć, że w razie wymiany w ramach gwarancji — rzeczy wadliwej na rzecz wolną od wad sprzedawca względnie wytwórcza nie może żądać od kupującego zwrotu ewentualnych korzyści uzyskanych przez używanie rzeczy wadliwej lub przez to, że w miejsce rzeczy częściowo zużytej kupujący otrzymał rzecz nową. Wszelkie te korzyści mieszczą się w ramach zawartej przez stronę umowy. (...)

Opracowała
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

MIERNIKI OCENY

(Artykuł dyskusyjny)
ZBIGNIEW GACKOWSKI

W SZELKIE przemysłowej jednostki organizacyjne należy traktować jako systemy działania. Głównym organizatorem tych systemów jest zatrudniona w nich linia kadra kierownicza, która na co dzień nimi kieruje.

Ekonomiczną jakościową miarę natężenia działania każdej przemysłowej jednostki organizacyjnej stanowi wartość dodana na jednostkę czasu. Wartość dodana odpowiada wartości zużytej robocizny, amortyzacji, zużytych środków niematerialnych, rozliczonych kosztów przyszłych okresów oraz dochód netto, którą z kolei można obliczyć jako różnicę między wartością produkcji i usług przemysłowych a wartością przeniesioną materiałów i usług wytworzonych poza rozpatrywany system przemysłowy.

Dla organizacji przemysłowych, które ustawodawca chce wyraźnie branzowo ukierunkować i ograniczyć, podstawą oceny może być tylko wartość dodana, branzowo właściwa.

Po mierzalnym sformułowaniu głównej funkcji organizacji przemysłowej, zgodnie z zasadami wypracowanymi w technice systemów, trzeba nałożyć: na nią szereg dodatkowych wymagań i ograniczeń podjętych przez założenia ogólnej polityki gospodarczej.

1. Natężenie produkcji (ilość na jednostkę czasu) powinno być nie większe od popytu. Zatem społecznie uznana wartość dodana, która oblicza się jako różnicę między wartością produkcji sprzedanej a wartością przeniesioną materiałów i usług obcych. W ten sposób efekt działania będzie oceniany i mierzony na zewnątrz systemu przemysłowego.

2. Warunkiem wszelkiej reprodukcji rozszerzonej jest, aby system przemysłowy poza pokryciem nakładów swojego działania wygospodarował nadwyżkę, która będzie służyła pokryciu inwestycji, a także nieprodukcyjnych potrzeb społeczeństwa. Określenie wielkości tej nadwyżki jest przedmiotem polityki gospodarczej. Jedynym obiektywnym kryterium rozłożenia obowiązków wygospodarowania tej nadwyżki (CALKOWICIE PRZEKAZYWANE do budżetu) jest udział resortów, dziedzin, kombinatów i przedsiębiorstw w korzystaniu ze środków społecznych. Prowadzi to do warunku, aby osiągnięta stopa dochodu netto, obliczona jako dochód netto wypłacany rocznie w stosunku do wartości zaangażowanych środków społecznych, była nie mniejsza od zadanej stopy, jednolitej dla całej gospodarki działalności.

Do zaangażowanych środków społecznych trzeba także wliczyć najcenniejszy i najbardziej twórczy czynnik produkcji, jakim są zatrudnieni ludzie. Nakłady na wychowanie i wykształcenie człowieka zdolnego do pracy nie są bagatelne i stanowią poważną inwestycję społeczną rzędu 400—600 tys. zł na zatrudnionego w zależności od poziomu jego wykształcenia. Który z liniowych kierowników dowolnego szczebla zarządzania przemysłem zdaje sobie sprawę z, dzisiaj dodatkowego pracownika lub żądając dodatkowego etatu, że społeczeństwo musiało wpiąć w ten kosztowny i długoterminowy inwestycję? Stąd ogólna wartość zaangażowanych środków społecznych obejmuje średnią wartość zaangażowanego majątku obrotowego.)

oraz połowę nominalnej wartości zaangażowanego majątku trwałego i połowę nakładów poniesionych przez społeczeństwo na przygotowanie zaangażowanej załogi, z uwagi na — w przybliżeniu — liniową, ekonomiczną deprecjację dwóch ostatnich składników. To zjawisko można pominąć przy majątku obrotowym.

OCENA DZIAŁALNOŚCI EKSPORTOWEJ

Opierając się tylko na powyższych założeniach, można od razu sformułować syntetyczne kryterium ekonomicznej oceny socjalistycznej organizacji przemysłowej pracującej na eksport, a zatem zmuszonej do liczenia się z prawami rynku zewnętrznego. Poprawnie konstruowane syntetyczne kryterium oceny powinno być funkcją ilości zadania oraz dodatkowych wymagań i ograniczeń, najlepiej w formie matematycznej funkcji celu, której wartość ma być miernikiem oceny.

Takim syntetycznym miernikiem oceny może być iloczyn uzysku dewizowego i netto przez stosunek stopy dochodu netto faktycznie uzyskanej do stopy zadanej. Uzysk dewizowy netto stanowi różnicę rocznej kwoty sprzedanych na eksport wyrobów i usług i kwoty zużytych materiałów i usług importowanych (lub będących przedmiotem eksportu) w cenach dewizowych przeliczonych na złote obiegowe przez przelicznik dewizowy.

Może się jednak zdarzyć, że w skrajnym przypadku tej gospodarki jednostki organizacyjnej oba czynniki przyjmą wartości ujemne. Trzeba więc założyć odmienną niż algebraiczną regułę określania znaku iloczynu. Przedsiębiorstwo eksportujące mogłoby bowiem w przeciwnym przypadku, mimo strat i negatywnego uzysku dewizowego, wykazywać dodatnią ocenę. Ocena łączna działalności jednostki produkcyjnej na eksport reprezentowana przez wartość tego miernika, jest wprost proporcjonalna do uzysku dewizowego oraz stosunku uzyskanej stopy dochodu netto do tej wartości zadanej przez centralny organ planujący. Uzyskanie zadanej stopy nie zmienia w ocenie nic, jednakże np. podwojenie tej stopy przy tym samym uzysku dewizowym, dwukrotnie podwyższa ocenę.

Jest to w pełni ekonomicznie uzasadnione, gdyż w warunkach intensywnego gospodarowania jednostka organizacyjna wygospodarowująca z zaangażowanych środków społecznych dwukrotnie większą nadwyżkę pracuje z ekonomicznego punktu widzenia dwukrotnie lepiej. Każda zainwestowana złotówka w tym przedsięwzięciu jest dwukrotnie więcej warta niż przeciętnie. Brak wygospodarowania jakiegokolwiek nadwyżki lub powstanie straty, wobec obligatoryjnego wymagania wygospodarowania nadwyżki na rzecz reprodukcji rozszerzonej, przekreśla całkowicie wartość takiego uzysku dewizowego.

DODATKOWE ZAŁOŻENIA OCENY

Inaczej przedstawia się sytuacja na wewnętrznym rynku kraju socjalistycznego. Maksymalizacja stopy

zysku zastąpiłaby planowaną kwotę akumulacji, a której zadana stopa dochodu netto, jednoznacznie wynika; ponieważ wartość produkcyjnego majątku społecznego w kraju jest znana. Na funkcje organizacji przemysłowej pracującej na krajowe potrzeby, polityka gospodarcza państwa socjalistycznego powinna nakładać dodatkowe wymagania.

A. Przy osiągnięciu wyższej od zadanej stopy dochodu netto dynamika przyrostu wartości miernika oceny powinna silniej zależeć od przyrostu wartości dodanej, niż o słabszym stopniu od przyrostu stopy dochodu.

B. Z drugiej strony dla zagwarantowania reprodukcji rozszerzonej oraz pokrycia potrzeb nieprodukcyjnych społeczeństwa na zaplanowanym poziomie każde odstępstwo w dół w stosunku do zadanej stopy dochodu powinno skłaniać podmiot gospodarczy przede wszystkim do podniesienia niedostatecznej dochodowości swojej jednostki organizacyjnej, a dopiero w dalszej kolejności do wzrostu wartości dodanej.

C. Zmiany cen na zbywane i nabywane wyroby i usługi zarządzane administracyjnie nie powinny zakłócać oceny działania organizacji przemysłowej w całym okresie, w jakim to zmiany wpływają na ocenę efektywności przedsiębiorstwa podjętych przed ogłoszeniem tych zmian.

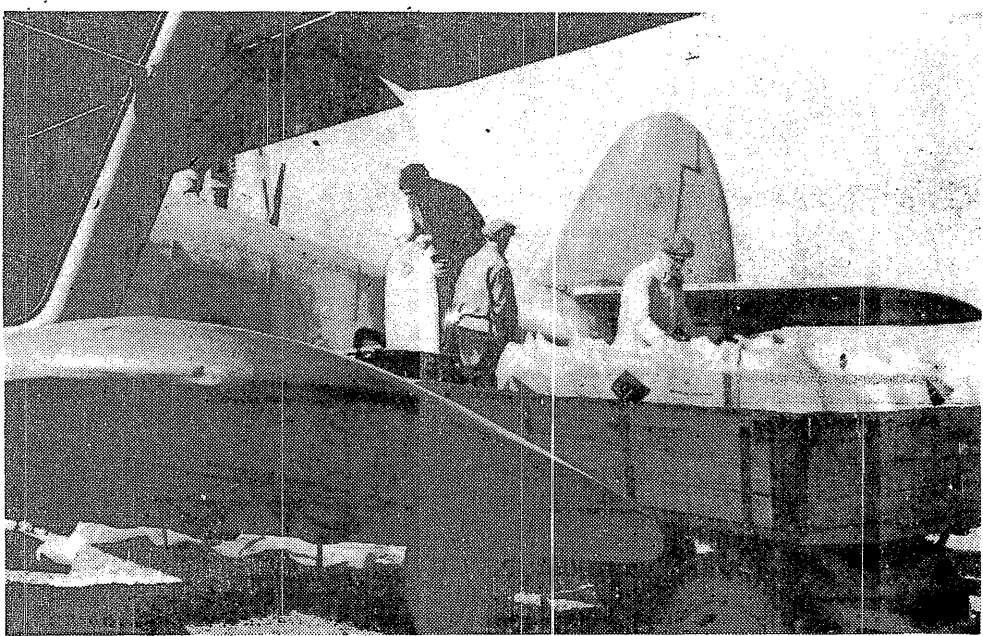
D. Ewentualne korekty oceny nie powinny z drugiej strony niweczyć informacyjnej roli zarządzanych zmian cen dla prawidłowego rachunku ekonomicznego efektywności przyszłych przedsięwzięć, a na odwrót skłaniać do jak najwcześniejszego uwzględniania tych zmian.

W oparciu o zespół powyższych wymagań można zbudować zapewne wiele postaci funkcji celu, których wartość mogłaby służyć za poprawny syntetyczny miernik oceny działalności przemysłowej na potrzeby krajowe. Poniżej zostanie opisowo omówiony wybrany przykład sposobu obliczania takiego miernika.

Miernikiem tym może być wartość społecznie akceptowanych nakładów dodanych obliczonych przez pomniejszenie rocznej kwoty sprzedanych w kraju wyrobów i usług wg cen fabrycznych o roczną kwotę zużycia materiałów i usług obcych, o bezywzględną wartość uzyskanej nadwyżki dochodu netto oraz o korektę (zgodnie z warunkami C i D) dochodu organizacyjnego (wg cen skorygowanych przez pomnożenie jej przez losarytm przy podstawie dwa z liczb dwa powiększonej o stosunek rocznej kwoty nadwyżki dochodu netto skorygowanej wskutek zmiany cen do zadanej stopy dochodu netto).

W tym przypadku trzeba także założyć, że negatywny znak każdego czynnika z osobna, jak i obu jednocześnie, powoduje negatywną wartość całości miernika oceny. Nie można tu zatem stosować algebraicznych reguł określania znaku iloczynu, lecz należy stosować reguły logicznej sumy znaków ujemnych.

Nadwyżkę dochodu netto oblicza się jako różnicę między kwotą wygospodarowanego dochodu netto a



FOT. CAI

DIETA NA POLIGONIE DOŚWIADCZALNYM

W ZAKŁADACH starych walka o racjonalne zużycie materiałów jest utrudniona. Wynika to z tradycyjnych sposobów produkcji, starych technologii wytwarzania, mało wydajnych maszyn, czy chociażby ze zwykłego marnotrawstwa. Zakłady nowe mają sytuację o wiele prostszą. Można w nich uniknąć tych błędów, które są udziałem zakładów starych.

Gdańskie Zakłady Nawozów Fosforowych — to jedyny w Polsce i jeden z niewielu w krajach RWPG producent nawozu o nazwie superfosfat potrojny. Można więc powiedzieć, że zakład jest swego rodzaju poligonem doświadczalnym dla tego rodzaju produkcji. Przemysł do którego należą GZNF charakteryzuje się wysokim stopniem automatyzowania procesów technologicznych, wysokim stopniem technicznego uzbrojenia pracy itp. Stąd też ta specyfika determinuje kształtowanie się poszczególnych rodzajów kosztów, a ich udział w ogólnych kosztach produkcji wygląda następująco:

— surowce	52,4 proc.
— robocizna	5,0 proc.
— koszty utrzymania ruchu	22,4 proc.

Przejawia się więc tu zdecydowanie surowcowość charakteru produkcji. Zważywszy zaś, że podstawowym surowcem w procesie produkcji superfosfatu potrojnego jest fosforyt „Maracco II” całkowicie importowany z Maroka, zrozumiałym jest fakt, że główne zadania w dziedzinie gospodarki materiałowej dotyczyły tego właśnie surowca. Usytuowanie zakładu przy nabrzeżu portowym wyeliminowało transport kolejowy. Fosforyty trafiały bezpośrednio z ładowni statku — przy pomocy specjalnych urządzeń — do magazynów zakładowych i do procesu produkcyjnego. Eliminuje to do minimum straty surowca wynikające z działania atmosfery i z dość kłopotliwego transportu. Fosforyty są bowiem bardzo sypkim materiałem, łatwo ulegającym skwaśnieniu pod wpływem czynników atmosferycznych. Oszczędności z tego tytułu są dość znaczne, co w efekcie przyczyniło się do obniżenia norm zużycia tego surowca, przypadających na jednostkę produkcji.

W zakładzie działają instalacje wytwarzające kwas siarkowy i fosforowy dla potrzeb własnych, oraz produkcji superfosfatu potrojnego. Przy produkcji kwasu siarkowego jest używana siarka z Tarnobrzega. Do 1969 r. była to siarka kruszona przywożona do zakładu w postaci brył. Z tego tytułu ponoszono dość znaczne straty przy transporcie, wyładunku i składowaniu. Dużo surowca tracono już w trakcie procesu technologicznego przy rozkruszaniu większych brył. Była to obiektywna przyczyna zawyżania normatywnych zużycia siarki. W 1969 r. prostym sposobem doprowadzono do tego, że obecnie, zużycie siarki jest najniższe spośród znanych technologii na świecie. Waha się ono w granicach 338 kg/t. Spośród ten polegał na zastosowaniu w technologii produkcji kwasu siarkowego, siarki w stanie płynnym dostarczanej w cysternach i przechowywanej w magazynach w temperaturze +140°C. Technologia ta jest tak wydajna, że sprzedajemy ją zarówno do krajów socjalistycznych — ZSRR jak i kapitalistycznych — Irak, NRF.

Natomiast na oddziale produkcji kwasu fosforowego sytuacja jest analogiczna jak przy produkcji superfosfatu. Technologia produkcji wprowadzona jest po raz pierwszy w kraju, nie ma więc doświadczeń w tej dziedzinie. Ponadto na obecnym etapie eksploatacji wstępnej proces produkcyjny nie jest jeszcze procesem w pełni wydajnym i pod względem surowcowym. Powoduje to, iż obecnie zakład na tym wydziale, nie osiąga zużycia surowców na poziomie zadowalającym.

Choć główną rolę w zakładzie odegrają surowce — siarka, apatyt i fosforyt, to jednak do pozostałych materiałów pomocniczych przywiązanie jest również duża waga. Zmagazynowane są one w specjalnie do tego celu przystosowanym trzypiętrowym budynku. Na każdym piętrze stoją w równych rzędach półki, gdzie leżą materiały. Każda z tych półek zaopatrzona jest w kartę

evidencyjną informującą na jakich wydziałach i oddziałach produkcyjnych wykorzystywane są materiały oraz ich aktualny zapas. Ma to swoje odbicie w dziale głównego księgowego. Nie prowadzi się tam tradycyjnej sprawozdawczości i rachunkowości, nie ma tradycyjnych kont. Zastosowanie systemu ETO przyczyniło się do oszczędności 1,5 mln zł rocznie w dziale sprawozdawczości i rachunkowości. Efekty te są o wiele bardziej istotne w samym procesie produkcji. Do nich należy ustawienie odpowiedniej struktury zapasów, zlikwidowanie zapasów zbędnych, przyspieszenie szybszej rotacji materiałów itp.

Najpoważniejszym mankamentem nie pozwalającym na osiągnięcie pełnych sukcesów w gospodarce materiałowej jest brak obiektywnego wskaźnika odpowiadającego specyfice produkcji. Najbardziej obiektywnym wydawałby się miernik jednostkowego zużycia surowca na tonę produktu. Obiektywność jego wynika z tego, że byłby on wyznacznikiem postępu technologicznego i technicznego, a ponadto w sposób bezpośredni pokazywałby gospodarność załogi przy wykorzystaniu surowców i materiałów. Aby do tego doszło powinien działać jednak dobrze funkcjonujący system materialnego zainteresowania, szczególnie dla służb produkcyjno-obslugowych, czyli dla ludzi, którzy bezpośrednio „siedzą” w produkcji. W zakładach surowcowo-chońskich od nich zależy głównie osiągnięcie jak najlepszych mierników oszczędności i efektywnego wykorzystania surowców i materiałów. Mogłoby to być kwartalne premie lub nagrody, których wysokość uzależniona byłaby od obniżki zużycia surowców, mierzonej w jednostkach naturalnych.

W GZNF podobny system stosuje się za oszczędności energii elektrycznej. Pracownicy dostają przy końcu roku nagrodę pieniężną, której wysokość jest niebagatelna. Waha się w granicach 1300—1500 zł.

ANDRZEJ CHMIELEWSKI

SPRAWY DO PRZEMYSŁU

JAK WZMOCNIĆ KONTROLĘ W PRACY APARATU SKUPU

STOTNIM czynnikiem przyspieszenia rozwoju produkcji rolnej stała się, jak wiadomo, podwyższenie cen skupu i zniesienie dostaw obowiązkowych, również zwiększające wypłaty z tytułu skupu. (w 1972 o 23 proc. tj. o ok. 24 mld złotych).

Przeprowadzone w ub.r. kontrole IKR wykazały, że pewną część wypłat z tytułu skupu, nie dociera do rąk rolników z powodu różnego typu nieprawidłowości i nadużyć w organizacjach skupu. Oto parę przykładów dość dobrze jak się wydaje charakteryzujących skalę tych nieprawidłowości.

Przeprowadzając kontrolę w Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczo-Paszczarskiej „Wybrzeże” w Gdańsku-Wrzeszczu ujawniono, że kierowniczka jednego z podległych tej Spółdzielni sezonowego punktu skupu ogórków, współdziałając z innymi pracownikami punktu i z dostawcami, zagarnęła prawie pół miliona złotych. Podwyższając bowiem wagę opakowań oraz wysławiając dostawcom kwity na mniejsze ilości, niższe gatunki i klasy, od faktycznie dostarczonych, „wygospodarowała” ona nielegalne nadwyżki, które następnie sprzedadała jako dostawy własne lub przedstawionych osób.

Inną metodę „wygospodarowywania” nadwyżek zastosowali pracownicy Przedsiębiorstwa Państwowego „Warzywa — Owoco” w Gdyni, którzy przez fikcyjne sortowanie zapasów ziemniaków i warzyw oraz sporządzanie fikcyjnej dokumentacji z tych czynności, „wypracowali” nadwyżki magazynowe wartości ponad 1,3 mln zł, sprzedawane potem nielegalnie na własny rachunek za pośrednictwem placówek handlu detalicznego.

Faktycznie znaczna część „sortowanych” ziemniaków nie mogła być poddawana tym zabiegom, bo w ogóle nie były one magazynowane, gdyż bezpośrednio, z wagonów, zbywano je odbiorcom. Nadużyciom sprzyjały nierzetelne ekspertyzy rzeczoznawców, w których wykazywano przekraczające granice tolerancji wady ziemniaków i warzyw.

Kontrola ustaliła przy tym, że również niektóre ekspertyzy były fikcyjne, ponieważ rzekomo podawane ekspertyzom plody rolne sprzedano znacznie wcześniej o wykazane w dokumentacji daty ich badania. Skutki rzekomego sortowania obciążały dostawców — w większości Państwowe Gospodarstwa Rolne — którzy zgłaszali liczne reklamacje, nie uwzględniane zresztą przez przedsiębiorstwo.

W Powiatowej Spółdzielni Zaspokojenia i Zbytu „Samopomoc Chłopska” w Zakładzie Produkcyjnym w Elku, dwaj nieuczciwi agenci skupu, kupowali ogórki po cenach rynkowych, a rozliczali je według wyższych cen kontraktacyjnych i „wygospodarowali” oraz przywłaszczali sobie ok. 90 tys. zł. Ta sama Spółdzielnia poniosła ponadto 150 tys. zł strat z tytułu płacenia dostawcom za ogórki kwazieniki ceny ogórków konserwowych. Przy tym użycie kwaszenia — co produkcyi ogórków: konserwowych, spowodowało zniszczenie oraz konieczność przetworzenia części wyrobów, co pociągnęło dodatkowe straty i koszty w granicach 97 tys. zł.

Podane przykłady nie wyczerpują długiej listy stosowanych przy skupie plodów rolnych metod przestępczej działalności. Wskazują jednak, że nawet w skupie tak zdawałoby się „mało wazących w obrocie plodami rolnymi artykułów jak ogórki, możliwe jest popełnianie poważnych kwotowo nadużyć, znacznie obniżających rzeczywiste, trafiające do rąk producenta rolnego wypłaty z tytułu skupu.

Na starannie przemysłowe zastępują więc chyba wszelkiego typu możliwości wzmocnienia kontroli nad pracą aparatu skupu. W walce z nadużyciami w obrocie mięsem i przetworami mięsnymi, dobre wyniki osiągnięto dzięki powołaniu wyspecjalizowanych agencji Milicji Obywatelskiej. Godna rozważenia wydaje się więc celowość rozbudowywania podobnych wyspecjalizowanych grup do walki z przestępczością w skupie plodów i produktów hodowl. (Sb)

Zaproponowane ryzyk zasady oceny działalności przemysłowej mogą być stosowane dla wszystkich jednostek organizacyjnych od przedsiębiorstwa wżwzy. Można jednak także w wyniku pewnych modyfikacji zbudować analogiczną funkcję oceny działania komórek produkcyjnych wewnątrz przedsiębiorstwa, o ile funkcjonują one na zasadach wewnętrznego rozrachunku gospodarczego. W tym celu wystarczy wartość sprzedaży zastąpić normatywnym kosztem dodanym przez oceniana komórkę organizacyjną (gniazdo, wydział) do wytworzonych półfabrykatów lub usług; korektę z tytułu zmian cen zastąpić korektą z tytułu zmian norm kosztów z przyczyn niezależnych od komórki lub z tytułu działalności racjonalizatorskiej, zaś skorygowana nadwyżkę dochodu netto zastąpić kwotą odchyłen od normatywnego kosztu wytwarcia. Kwota dopuszczalnego przekroczenia kosztów dodanych na skutek zaplanowanego lub niezawinionego braku peł-

Wydaje się, że zaproponowane metody obliczania mierników oceny będąc typologicznie jednolite, lecz

Warunkiem prawidłowego motywowania liniowej kadry kierowniczej przez ocenę opartą na zaproponowanym kryterium jest jego niedyrektywność. Dyrektywność wartości dodanej natychmiast wywołałaby za-

Ramowo przedstawione koncepcje ekonomicznej oceny działania w przemyśle pozwalają na powszechne zastosowanie względnie jednolitej metody apertej na wspólnych założeniach ekonomicznych. Jak głęboko można pójść z oceną jednostek organizacyjnych w przemyśle i ich komórek, zależy w niemalym stopniu od możliwości aparatu administracyjnego w tym przemyśle. Przy komputeryzacji przetwarzania danych odpowiednio pogłębienie rachunku kosztów wzajemnych rozliczeń gospodarzy (rozrachunku gospodarczego) oraz rachunku ekonomicznego jest praktycznie jedynie kwestią techniczno-organizacyjną. Śiad duże znaczenie rozwoju informatyki w kraju.

3) A faktycznie w wyniku niezręcznej polityki hodowlanej przez nasze organa finansowe.

Nr 5 (1116) – 4.II.1973

ZA GRANICĄ PISZA

Publikowany w Hongkongu tygodnik FAR EASTERN ECONOMIC REVIEW zamieszcza korespondencję z Islamabadu pt. PAKISTAN — KRZYŻYSTRWA NADAL. Autor Salamat Ali omawia w nim sytuację gospodarczą Pakistanu, a zwłaszcza ekonomiczne skutki uzyskania niepodległości przez dawny Pakistan Wschodni.

Bezpośrednie perspektywy gospodarcze Pakistanu przedstawiają się dość ponuro. Przedstawiciele władz przyznają, że w kraju panuje kryzys spowodowany wydatkami politycznymi z okresu marzec-grudzień 1971. Istotnymi cechami sytuacji gospodarczej są: brak równowagi bilansu płatniczego, bardzo wolny wzrost produkcji narodowego brutto, niska produkcja rolnictwa i przemysłu, niski poziom inwestycji zarówno w sektorze państwowym, jak i w sektorze prywatnym. Wzrost cen, tworzenie się wąskich gardeł w kluczowych sektorach gospodarki, w tym w energetyce i transporcie, nadal wysoki poziom wydatków nie przeznaczonych na rozwój gospodarczy (wydatki na obronę pochłaniały 35,5 proc. obecnego wpływu budżetowego), niepokoje w zakładach pracy i szeroko się bezrobocie. Wciąż widoczne są skutki zamrożenia dopływu zagranicznych kredytów i pożyczek.

Istotnym czynnikiem sytuacji gospodarczej jest wpływ na konsumpcję wysiłków zmierzających do zastąpienia produktów używanych poprzednio z Dżakart. Czynnik ten w sposób znaczący przyczynił się do spadku produkcji przemysłowej (spowodowanego brakiem importowanych surowców, półproduktów i części zamiennych) i w szalejącym stosowaniem finansowania wydatków przy pomocy deficytu w okresie marzec-grudzień 1971, miał bardzo poważny wpływ na cenę. Ponadto ceny zostały jeszcze bardziej pchnięte w górę w wyniku wzrostu płac oraz niektórych cen się strajków. Wskaźnik cen hurtowych (1959-60 = 100) miał w czerwcu 1972 poziom 161,3, co oznacza wzrost w ciągu roku o 16 proc. Wskaźnik cen konsumpcyjnych dla urzędników w Karachi wzrósł w tym samym okresie o 16 proc., a wskaźnik cen detalicznych dla pracowników przemysłu w Karachi o 13 proc.

W zestawieniu ze światowym wzrostem cen, wynoszącym 9 proc., dane te mówią o występowaniu w Pakistanie poważnej tendencji inflacyjnej. W doświadczeniu w ciągu ostatnich 2 lat dochód przypadający na 1 mieszkańca uległ zmniejszeniu. W roku finansowym kończącym się w czerwcu 1972 spadł ten wskaźnik o 1,06 dolara, sytuację komplikuje dodatkowo szybki wzrost ludności ok. 2,5 proc. rocznie. Wskaźnik ten w Pakistanie jest wyższy niż w państwach rozwiniętych. Ludność miejska stanowi obecnie ok. 28 proc. całej ludności kraju, co jest jak na kraj rozwijający się, proporcja bardzo wysoka.

Choć wg oficjalnych ocen robotnicy przemysłowi stanowią tylko 3 proc. ludności zawodowo czynnej, to jednak bardzo często dają oni wyraz niezadowoloności i zakłócenia międzysektorowej równowagi gospodarczej. Za rządów Yahya Ghana minimalna płaca w przemyśle została za jednym zamachem podwyższona o ok. 50 proc. Prezydent Zulfikar Ali Bhutto zarządził dalszą podwyżkę zarobków robotniczych o 40-50 proc. Jednocześnie podwyższenie zarobków polegało nie na bezpośredniej podwyżce płac, lecz na zwiększeniu różnego rodzaju dodatków do płacy.

Niezależnie od wszystkich tych problemów sytuacja w Pakistanie nie jest nawet w połowie tak fatalna, jak była w momencie przejmowania władzy przez nową administrację. Nowy rząd próbował rozwiązać za pomocą środków państwowych część problemów gospodarczych. Środkami te obejmowały: przeprowadzenie reformy celnej oraz systemu państwowego subsydiowania, zakazany w październiku 1972, ludność miejską stanowią obecnie ok. 28 proc. całej ludności kraju, co jest jak na kraj rozwijający się, proporcja bardzo wysoka.

Choć wg oficjalnych ocen robotnicy przemysłowi stanowią tylko 3 proc. ludności zawodowo czynnej, to jednak bardzo często dają oni wyraz niezadowoloności i zakłócenia międzysektorowej równowagi gospodarczej. Za rządów Yahya Ghana minimalna płaca w przemyśle została za jednym zamachem podwyższona o ok. 50 proc. Prezydent Zulfikar Ali Bhutto zarządził dalszą podwyżkę zarobków robotniczych o 40-50 proc. Jednocześnie podwyższenie zarobków polegało nie na bezpośredniej podwyżce płac, lecz na zwiększeniu różnego rodzaju dodatków do płacy.

Niezależnie od wszystkich tych problemów sytuacja w Pakistanie nie jest nawet w połowie tak fatalna, jak była w momencie przejmowania władzy przez nową administrację. Nowy rząd próbował rozwiązać za pomocą środków państwowych część problemów gospodarczych. Środkami te obejmowały: przeprowadzenie reformy celnej oraz systemu państwowego subsydiowania, zakazany w październiku 1972, ludność miejską stanowią obecnie ok. 28 proc. całej ludności kraju, co jest jak na kraj rozwijający się, proporcja bardzo wysoka.

Choć wg oficjalnych ocen robotnicy przemysłowi stanowią tylko 3 proc. ludności zawodowo czynnej, to jednak bardzo często dają oni wyraz niezadowoloności i zakłócenia międzysektorowej równowagi gospodarczej. Za rządów Yahya Ghana minimalna płaca w przemyśle została za jednym zamachem podwyższona o ok. 50 proc. Prezydent Zulfikar Ali Bhutto zarządził dalszą podwyżkę zarobków robotniczych o 40-50 proc. Jednocześnie podwyższenie zarobków polegało nie na bezpośredniej podwyżce płac, lecz na zwiększeniu różnego rodzaju dodatków do płacy.

Choć wg oficjalnych ocen robotnicy przemysłowi stanowią tylko 3 proc. ludności zawodowo czynnej, to jednak bardzo często dają oni wyraz niezadowoloności i zakłócenia międzysektorowej równowagi gospodarczej. Za rządów Yahya Ghana minimalna płaca w przemyśle została za jednym zamachem podwyższona o ok. 50 proc. Prezydent Zulfikar Ali Bhutto zarządził dalszą podwyżkę zarobków robotniczych o 40-50 proc. Jednocześnie podwyższenie zarobków polegało nie na bezpośredniej podwyżce płac, lecz na zwiększeniu różnego rodzaju dodatków do płacy.

Choć wg oficjalnych ocen robotnicy przemysłowi stanowią tylko 3 proc. ludności zawodowo czynnej, to jednak bardzo często dają oni wyraz niezadowoloności i zakłócenia międzysektorowej równowagi gospodarczej. Za rządów Yahya Ghana minimalna płaca w przemyśle została za jednym zamachem podwyższona o ok. 50 proc. Prezydent Zulfikar Ali Bhutto zarządził dalszą podwyżkę zarobków robotniczych o 40-50 proc. Jednocześnie podwyższenie zarobków polegało nie na bezpośredniej podwyżce płac, lecz na zwiększeniu różnego rodzaju dodatków do płacy.

nie na znalezieniu sposobów złagodzenia ciężarów związanych z dotychczasowym zadłużeniem. W związku z zamrożeniem w marcu 1971 pomocy udzielanej przez konsorcjum państw, Pakistan nie miał innego wyjścia. Konsorcjum na wspomnianym już parskim posiedzeniu z maja 1972 postanowiło zalegać z tą sytuacją i zgodziło się oddać do 30 czerwca 1973 spłatę przez Pakistan sumy 234 mln dol., z tytułu obsługi dotychczasowego zadłużenia. Bank Światowy nie zgodził się udzielić Pakistanowi żadnych ulg w tej sprawie i był jedynym wierzycielem, uzyskującym od Pakistanu spłatę zadłużenia aż do sierpnia br., kiedy to bank ten postanowił przejąć na członka Bangla Desz. Równocześnie z tą decyzją Bank Światowy, nie przesadzając losu swych pożyczek dla Dżakart, zgodził się, by Pakistan przejął spłatę pożyczek z tytułu finansowania inwestycji w Bangla Desz. Zadłużenie Pakistanu w IBRR wynosi 600 mln dol., z czego niemal 30 proc. przypada na sumy zainwestowane w Bangla Desz.

Największych ulg udzielił Pakistanowi Chiny, które w początku roku 1972 umorzyły mu zadłużenie w wysokości 110 mln dol. i odczoły na okres 20 lat spłatę dalszych 20 mln dol. Chiny nie pobierały też od pożyczonych Pakistanowi sum żadnych procentów. Zgodził się umorzyć część zadłużenia Pakistanu wynoszącego 120 mln dol., przypadającą na sumy zainwestowane w Bangla Desz.

Porozumienia podpisane już z członkami konsorcjum przyniosą Pakistanowi tylko chwilową ulgę. Główny problem polega na procentach płaconych od pożyczek i na ustaleniu wysokości zadłużenia Pakistanu na wyodrębnieniu z tego zadłużenia zobowiązań Bangla Desz. Według najnowszych oficjalnych ocen, obciążenia Pakistanu z tytułu obsługi długów, łącznie ze spłatą pożyczek dla Dżakart, wyniosą w roku finansowym 1972-73, kiedy to, zgodnie z ostatnim porozumieniem konsorcjum przypadającą nową terminową spłatą, równowartość 80 proc. całego eksportu kraju. Jest rzeczą oczywistą, że Pakistan nie będzie w stanie wywiązać się z tych zobowiązań.

Amerykański dziennik WALL STREET JOURNAL zamieszcza artykuł Felixa Kesslera pt. „Po roku: Dewaaluacja dolara pomaga eksportowi USA, ale deficyt handlowy nadal wzrasta”. Artykuł omawia sytuację handlu zagranicznego USA — zwłaszcza handlu z Europą zachodnią — w rok po dewaluacji dolara. Oto jego skrócony tekst:

Upłynął dokładnie rok od dewaluacji dolara i amerykańscy eksporterzy mogą mieć powody do uroczystego świętowania tej decyzji. Amerykański eksport wzrósł w ciągu pierwszych 10 miesięcy 1972 roku do poziomu 40,2 mld dol., tj. do poziomu o 10 proc. wyższego od 36,6 mld dol. osiągniętych rok wcześniej. Na taką własnie dobrą nowinę oczekiwano po ustaleniu 13 grudnia 1971 roku na posiedzeniu ekspertów walutowych w waszyngtońskim Instytucie Smithsonianskich nowych kursów walut.

Ale wartość importu do USA wzrosła także. Wzrost ten, który w końcu października osiągnął 45,5 mld dol. W rezultacie powstał, by użyć określenia piewnego europejskiego eksperta, „mładzający deficyt” handlowy, który osiągnął w ciągu pierwszych 10 miesięcy 1972 roku ok. 5,3 mld dol., tj. poziom ponad dwukrotnie wyższy od wynoszącego 2,05 mld dol. deficytu handlowego w ciągu całego roku 1971. Tł. deficytu, który w tak znaczącym stopniu przyczynił się do dewaluacji dolara.

Czy ten wzrost deficytu handlowego oznacza, że tak bardzo wychylała dewaluacja, jak się przyniosła nadzieja, że przyniesie? Bynajmniej. Przegląd opinii na ten temat europejskich ekonomistów i osobistych rządowych ujawnia powody, dla których wzrost deficytu handlowego przyczynił się w końcu do osiągnięcia przez USA nadwyżki handlowej, chociaż nikt nie jest w stanie do końca przewidzieć kiedy to nastąpi.

„Poprawa taka musi nastąpić” — mówi w Polsce, że w najbliższym czasie, w ramach „GATT” przewiduje, że efekty dewaluacji zaczęły wyraźnie występować w handlu zagranicznym w 1973 r. Ale wspomniany przedstawiciel tej organizacji twierdzi, że osiągnięcie w 1973 r. przez USA równowagi bilansu handlowego „w ogóle nie wchodzi w grę”. Dodaje on: „Wszystko co, może powieścić na ten temat, to że najgorzej już minęło”.

Być może, zapewnienia tego rodzaju odgrzybia pewną pozytywną rolę psychologiczną. Tymczasem jednak przedstawiciele amerykańskich władz handlowych stwierdzają na terenie całej Europy, że w najbliższym czasie, w ramach „GATT” przewiduje, że efekty dewaluacji zaczęły wyraźnie występować w handlu zagranicznym w 1973 r. Ale wspomniany przedstawiciel tej organizacji twierdzi, że osiągnięcie w 1973 r. przez USA równowagi bilansu handlowego „w ogóle nie wchodzi w grę”. Dodaje on: „Wszystko co, może powieścić na ten temat, to że najgorzej już minęło”.

Być może, zapewnienia tego rodzaju odgrzybia pewną pozytywną rolę psychologiczną. Tymczasem jednak przedstawiciele amerykańskich władz handlowych stwierdzają na terenie całej Europy, że w najbliższym czasie, w ramach „GATT” przewiduje, że efekty dewaluacji zaczęły wyraźnie występować w handlu zagranicznym w 1973 r. Ale wspomniany przedstawiciel tej organizacji twierdzi, że osiągnięcie w 1973 r. przez USA równowagi bilansu handlowego „w ogóle nie wchodzi w grę”. Dodaje on: „Wszystko co, może powieścić na ten temat, to że najgorzej już minęło”.

Być może, zapewnienia tego rodzaju odgrzybia pewną pozytywną rolę psychologiczną. Tymczasem jednak przedstawiciele amerykańskich władz handlowych stwierdzają na terenie całej Europy, że w najbliższym czasie, w ramach „GATT” przewiduje, że efekty dewaluacji zaczęły wyraźnie występować w handlu zagranicznym w 1973 r. Ale wspomniany przedstawiciel tej organizacji twierdzi, że osiągnięcie w 1973 r. przez USA równowagi bilansu handlowego „w ogóle nie wchodzi w grę”. Dodaje on: „Wszystko co, może powieścić na ten temat, to że najgorzej już minęło”.

Być może, zapewnienia tego rodzaju odgrzybia pewną pozytywną rolę psychologiczną. Tymczasem jednak przedstawiciele amerykańskich władz handlowych stwierdzają na terenie całej Europy, że w najbliższym czasie, w ramach „GATT” przewiduje, że efekty dewaluacji zaczęły wyraźnie występować w handlu zagranicznym w 1973 r. Ale wspomniany przedstawiciel tej organizacji twierdzi, że osiągnięcie w 1973 r. przez USA równowagi bilansu handlowego „w ogóle nie wchodzi w grę”. Dodaje on: „Wszystko co, może powieścić na ten temat, to że najgorzej już minęło”.

Być może, zapewnienia tego rodzaju odgrzybia pewną pozytywną rolę psychologiczną. Tymczasem jednak przedstawiciele amerykańskich władz handlowych stwierdzają na terenie całej Europy, że w najbliższym czasie, w ramach „GATT” przewiduje, że efekty dewaluacji zaczęły wyraźnie występować w handlu zagranicznym w 1973 r. Ale wspomniany przedstawiciel tej organizacji twierdzi, że osiągnięcie w 1973 r. przez USA równowagi bilansu handlowego „w ogóle nie wchodzi w grę”. Dodaje on: „Wszystko co, może powieścić na ten temat, to że najgorzej już minęło”.



Fot. A. Jolowski

Mocna pozycja MBI

ZBIGNIEW BORATYŃSKI

INTEGRACJA socjalistyczna odniesiona do sfery działalności inwestycyjnej przejawia się w wspólnym koordynowaniu rozwoju tych gałęzi, które są przedmiotem zainteresowania kilku lub wszystkich krajów RWPG. Stwarza to możliwość dokonywania daleko, idącej specjalizacji w zależności od posiadanych, złóż surowcowych, stopnia opanowania technologii, wykwalifikowania, możliwości osiągnięcia parametrów techniczno-ekonomicznych odpowiadających lub zbliżonych do poziomu światowego. Czynniki te wywierają wpływ na prawidłową realizację kompleksowego programu dalszego pogłębiania współpracy i rozwoju socjalistycznej integracji krajów członkowskich RWPG, z uwzględnieniem koordynacji planów narodowo-gospodarczych.

Oparcie się na tym programie, kraje RWPG nakreślają wspólne kierunki inwestowania, biorąc pod uwagę możliwości, jakie daje im integracja, w tym: produkcję drogą optymalnego wykorzystania posiadanych środków. Dotyczy to zarówno samego procesu inwestycyjnego, stosowanych rozwiązań technologicznych oraz techniczno-organizacyjnych, jak również efektywnego wykorzystania poniesionych nakładów.

Systematyczny wzrost potrzeb inwestycyjnych poszczególnych krajów RWPG rodzi konieczność odpowiedniego bilansowania nakładów dożyjących bieżącego oraz perspektywicznego finansowania zadań. Praktyczne spożycie na ten problem wskazuje, że możliwości zapewnienia odpowiedniego poziomu nakładów inwestycyjnych nie zawsze mogą zaspokoić propozycje inwestowania w określone działy gospodarki krajów RWPG. Istnieje możliwość rozszerzenia programu inwestowania m. in. w wyniku pomocy kredytowej. Pomoc ta udzielana jest przez powołany do życia w 1970 r. MIĘDZYNARODOWY BANK INWESTYCYJNY, którego podstawowym zadaniem jest udzielanie du-

goterminowych i średnioterminowych kredytów.

Przeniesieniem ich jest w pierwszej kolejności realizacja zadań związanych z międzynarodowym socjalistycznym podziałem pracy, specjalizacją i kooperacją produkcji, nakładami na rozwój bazy, surowcowo-paliwowej, uwzględniającej potrzeby zintegrowanych krajów. Działalność kredytowa Banku skierowana jest na realizację zadań, które w innych gałęziach gospodarczych, które są przedmiotem wspólnego zainteresowania i mogą przyczynić się do rozwoju ekonomicznego krajów członkowskich. Niezależnie od tego, Bank może brać również udział w kredytowaniu zadań inwestycyjnych, których realizacja wywiera wpływ na rozwój gospodarczy określonego kraju.

Uwzględniając podstawowe cele działalności kredytowej, Międzynarodowy Bank Inwestycyjny zwraca również uwagę na sposoby osiągnięcia efektów inwestycyjnych z kredytowanych obiektów. Nie jest obojętne, jakim kosztem i jakimi metodami zamierza się uzyskać zamierzony przyrost zdolności produkcyjnych.

Ogólnie biorąc, kredytowane obiekty powinny odpowiadać światowemu poziomowi naukowo-technicznemu, zapewniającemu uzyskanie produkcji wyższej jakości przy możliwie najniższych nakładach inwestycyjnych. Efekty produkcyjne wyrażane w formie określonych asortymentów towarowych powinny odpowiadać poziomowi cen stosowanych na rynku światowym.

Trzeba stwierdzić, że uwzględnienie kryteriów techniczno-ekonomicznych, stanowiących podstawowe wymagania udzielenia kredytów przez Międzynarodowy Bank Inwestycyjny, jest w praktyce trudne do spełnienia. Nie oznacza to bynajmniej zaostreżenia wymagań w stosunku do kredytobiorców, ale jest wyrazem dążności uzyskania przez kredytowane zadania inwestycyjne cech daleko idącej nowoczesności, uwzględniającej istniejący i perspektywiczny poziom rozwiązań technologicznych oraz techniczno-organizacyjnych reprezentowanych przez kraje wysoko rozwinięte w danej dziedzinie produkcji. Oznacza to z jednej strony możliwość przekazania na

międzynarodowy rynek socjalistyczny nowoczesnej i poszukiwanej produkcji, z drugiej zaś zapewnia szerszy jej zbył w krajach uprzemysłowionych oraz rozwiniętych gospodarczo. Pełne respektowanie przez Bank tych kryteriów stwarza konieczność dokonywania selekcyjnego wyboru wniosków kredytowych napływających od krajów członkowskich. Wskazując na realizację zadań inwestycyjnych, które w innych gałęziach gospodarczych, które są przedmiotem wspólnego zainteresowania i mogą przyczynić się do rozwoju ekonomicznego krajów członkowskich. Niezależnie od tego, Bank może brać również udział w kredytowaniu zadań inwestycyjnych, których realizacja wywiera wpływ na rozwój gospodarczy określonego kraju.

W okresie dwóch lat działalności Międzynarodowego Banku Inwestycyjnego przyznano kredyty na realizację 25 zadań inwestycyjnych w kwocie ponad 278 milionów rubli transferowych oraz 110 milionów w walutach wymienialnych. Z punktu widzenia wysokości przyznawania kredytów, Międzynarodowy Bank Inwestycyjny należy wymienić: modernizacji urządzeń i rozbudowa mocy produkcyjnych zakładów w Rumunii, budowa zakładów koczujących w Rumunii, budowa zakładów zajmujących się produkcją urządzeń do wytwarzania włókien syntetycznych w Rumunii, budowa fabryki produkującej maszyny do produkcji maszyny w NRD.

Polsce przyznano w tym czasie 7 kredytów na łączną kwotę około 29 milionów rubli transferowych, w tym blisko 21 milionów w walutach wymienialnych. Spośród zadań inwestycyjnych realizowanych przez Polskę z udziałem kredytów Międzynarodowego Banku Inwestycyjnego na uwagę zasługują następujące: modernizacja i rekonstrukcja Zakładu Mechaniki Precyzyjnej w Błoni, budowa Zakładów Silników Małej Mocy w Zagorzu, budowa Zakładów Sprzętu Motoryzacyjnego w Prusze oraz budowa oddziału wykończalni tkanin w Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Łomży.

Jeżeli chodzi o udział zadań inwestycyjnych w Polsce realizowanych z pomocy kredytowej Międzynarodowego Banku Inwestycyjnego, to w 1971 r. wynosił on 11,3 proc., a w 1972 osiągnął 10,9 proc. Oznacza to, że udział kredytów w inwestycjach w Polsce jest coraz większy. Wskazuje to na coraz większe zainteresowanie przez kraje członkowskie, w tym Polskę, w inwestycjach w Polsce.

Wymagania solidnego przygotowania zadania do realizacji, zawarte w kryteriach techniczno-ekonomicz-

nych, nie powinny być tu czynnikami hamującymi korzystanie z pomocy kredytowej MBI, lecz przeciwnie powinny stanowić skuteczne bodźce do podnoszenia na coraz wyższy poziom stosowanych w dokumentacji inwestycyjnej. Nie można tego pomijać podczas poszukiwania optymalnych ścieżek inwestowania, zwłaszcza w przypadkach, gdy efekty produkcyjne zamierzone do uzyskania z kredytowanych zadań mają służyć wspólnemu celowi — rozwojowi i umocnieniu socjalistycznej integracji krajów RWPG.

Pozycja Banku — pomimo krótkiego okresu działalności — jest mocna, czego wyrazem jest chęć nawiązania współpracy przez poważne banki świata kapitalistycznego. Wskazuje na to fakt, że do Międzynarodowego Banku Inwestycyjnego można odnosić się z całkowitym zaufaniem, czego dowodem jest m.in. możliwość uzyskania pomocy kredytowej zarówno w rublach transferowych, jak i w walutach wymienialnych. Kredyty w walutach wymienialnych umożliwiają z jednej strony dokonanie niezbędnego importu maszyn i urządzeń z krajów kapitalistycznych, z drugiej zaś wywierają wpływ na poziom posiadanych środków dewizowych, które mogą być wykorzystane na potrzeby importowe.

Znaczenie pomocy kredytowej MBI jest więc poważne i w pełni uzasadnione. Jest ona dla rozwoju socjalistycznej integracji krajów RWPG. Nie oznacza to, że kraje członkowskie MBI nie mogą korzystać z pomocy innych organizacji międzynarodowych, zwłaszcza jeżeli można ona okazać się korzystniejszą (m. in. innymi decydując o tym poziomie stosowanych stawek procentowych od udzielanych kredytów) dla zainteresowanego kraju.

Niemniej jednak wypada podkreślić, że poważna i stabilna pozycja MBI powinna być w wielu przypadkach czynnikiem decydującym w dokonaniu wyboru kierunku korzystania z pomocy kredytowej. Formy tej pomocy ze strony MBI są i będą przedmiotem systematycznego udoskonalenia, co jeszcze bardziej umocni jego pozycję wśród międzynarodowych organizacji finansowych.

Por. „Diengi i Kredity” nr 12/1972 r.

Z PUBLIKACJI GUS

KRAJE RWPG: LUDNOŚĆ GOSPODARKA KULTURA

Pod tym tytułem GUS wydał zbiór danych o rozwoju gospodarczo-gospodarczym krajów RWPG w latach 1970-1971. A oto niektóre ciekawe informacje:

Średnie roczne tempo wzrostu dochodu narodowego i produkcji przemysłowej było w krajach RWPG wyższe od przeciętnego światowego i wynosiło w latach 1960-1971 odpowiednio 6,7 proc. i 8,2 proc., podczas gdy w świecie 5,2 proc. i 6,5 proc. W wyniku szybkiego tempa rozwoju gospodarczego kraje RWPG, których ludność stanowi 10 proc. ludności świata, wyprodukują w 1975 r. 1/3 światowej produkcji przemysłowej i blisko 1/3 dochodu narodowego świata.

10 ŻYCIE GOSPODARCZE

Nr 5 (1116) — 4.11.1973

ZE ŚWIATA

ZŁOTY BOOM DLA AFRIKI POŁUDNIOWEJ

Rekordowe ceny złota na wolnym rynku mają duże znaczenie dla krajów, w których znajdują się jedno z najbogatszych na świecie złóż szlachetnego metalu. „Złoty boom” pełniać może szlachetnego metalu na wolnym rynku do czasu, gdy złoto przestanie być surowcem, a ceną złota wciąż wynosi 38 dolarów. Gdy główne waluty światowe przejdą oznaki słabości powyżej na złoto money i wyroby jubilerskie od razu zwiększą się.

Na Afrykę Południową przypada ok. 78 proc. produkcji złota w świecie. W tym kraju w czterdziestu wieloletnich kopalniach. Dostarczyły one w roku ubiegłym 73,6 mln t. złota, z których wyprodukowano 375 536 kg złota, wartości 1131 mln dolarów. Złoto jest gospodarczym filarem Afryki Południowej. W kopalniach szlachetnego metalu pracuje tam ok. 400 tys. robotników. Około 20 proc. złota południowoafrykańskiego sprzedaje się za pośrednictwem rynku londyńskiego, podczas gdy aż 80 proc. przechodzi przez banki szwajcarskie działające jako grupa. (S)

ŚWIATOWE ZBIORY KUKURYDZY

Światowe zbiory kukurydzy w ubiegłym roku według oszacowań amerykańskich wyniosły 284 mln ton, czyli o 2 proc. mniej niż w poprzednim (1971) roku. W Stanach Zjednoczonych były o 3 proc. mniejsze niż w rekordowym 1971 roku, wynosząc 137,2 mln ton. W krajach Europy Wschodniej plany kukurydzy w 1972 r. w porównaniu z 1971 rokiem zwiększyły się o 3 proc. do 22,8 mln ton, przy czym największy wzrost wykazują Rumunia osiągając 5,8 mln. Zbiory w Związku Radzieckim oszacowano na 9,5 mln ton. Największe spadki planów, bo o 12 proc., nastąpił w Azji, gdzie zebrano 36,3 mln ton. (MP)

TRANSPORT KONTENEROWY W RWPG

Jednym z założeń integracji krajów RWPG w dziedzinie transportu jest szybkie wprowadzenie systemu przewożenia kontenerów. W centrum koordynacyjnym w Moskwie trwają intensywne prace nad programem związonym z uruchomieniem dziesięciu stałych międzynarodowych tras przewożenia kontenerowych i 90 stałych przeładunkowych w krajach należących do RWPG. Najdłuższą z tych tras prowadzi będzie z Sołi przez Bukareszt, Budapeszt, Pragę, Berlin do Rostocku. Inwestycje na tej trasie znajdują się już w stadium

końcowym. Na rok 1974 przewiduje się uruchomienie kontenerowej linii z Moskwy przez Kijów do Budapesztu. W planach na najbliższe lata zakłada się również uruchomienie stałej trasy kontenerowej z Berlina przez Poznań do Moskwy. Zaangażowane są też prace dotyczące transportu kontenerowego radzieckiej bawelny z rejonów Azji środkowej do zakładów tekstylnych w krajach RWPG. Ponieważ część tras kontenerowych stanowią będą połączenia różnymi rodzajami trakcji — przeprowadza się odpowiednie inwestycje również w portach morskich i rzecznych, a także w punktach przeładunkowych dla samochodów. (S)

Z EKONOMIKI BRAZYLII

Główny produkt narodowy kraju w 1972 r. powiększył się o 10,4 proc. Jednocześnie w tym samym czasie wzrósł o 14 proc., a był to najniższy poziom wzrostu na przestrzeni ostatnich 20 lat. Jeśli chodzi o bieżący rok, rząd chciałby wzrost kosztów utrzymania ograniczyć do 15 proc. (MP)

BUDŻET KUWEJTU

Budżet Kuwejtu w bieżącym roku finansowym (kwiecień 1972 r. — marzec 1973 r.) wynosi 536 mln kuwejskich dirhamów (430 mln dol.). Jest to o 49 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Wskazuje jednak wydatki wyniosły 512 mln dirhamów (w tym 30 mln dirhamów na obronę), ponieważ 124 mln dirhamów

ma powiększyć rezerwy walutowe skarbu państwa. Ten pomysł Stan Kuwejtu zawdzięcza dochodom z ropy naftowej, które w tym roku osiągną 506 mln dirhamów — o 52 proc. więcej niż w 1971-1972 roku. (MP)

ZAPASY GAZU ZIEMNEGO NA MORZU POŁNOCNYM

Zapasy gazu ziemnego na Morzu Północnym szacuje się na ok. 15 bilionów m³, z czego na angielskiej półkuli przypada 980 mld m³, na norweskiej 425 mld m³, na holenderskiej — około 57 mld m³, na duńskiej — około 28 mld m³. Przewiduje się, że wydobycie gazu ziemnego na odcinku angielskim w 1975 roku dojdzie do 41 mld m³ rocznie, a w takim razie rozpoznane dotychczas zapasy gazu na tym odcinku zostaną na 20 lat wyczerpane. Nie wyklucza się jednak odkrycia nowych źródeł gazu na Morzu Północnym. (MP)

CZECHOSŁOWACKIE KOMPUTERY

Czechosłowackie stały się aktualnie jednym z większych wśród krajów RWPG producentów elektronicznych maszyn matematycznych. W ostatnich kilku latach skonstruowano w CSRS ponad dziesięć typów tych maszyn, z których najbardziej popularnymi były dotychczas malogabarytowe „Arifma DP 100”,

JEST rzeczą normalną, że wydarzenia tej miary, co zaprzestanie działań wojennych w Wietnamie, budzą najpierw falę nastrojów emocjonalnych, tym razem radości i optymizmu, po których przychodzi czas na refleksję. I wtedy właśnie zaczynają odgrywać istotną rolę przesłanki ekonomiczne, które z reguły warunkują wszelkie decyzje polityczne.

Oczywiście, problem wietnamski ma szereg aspektów, z których wiele dałoby się odchylić od chłodnych kalkulacji gospodarczych. Szczególnie zabarwienie nadają mu czynniki natury etniczno-prawnej: przynależność kwestii wojny czy pokoju, praw człowieka, sprawiedliwych norm wypłaty między narodami. Ale to wszystko nie zmienia faktu, że z chwilą gdy umiarkowane, a generalnie i polityczne „jastrzębie” zwróciły swe polewo kwatery, do głosu dochodzą zarządki pragmatyczne myślicy dyplomacji, jak i ekonomiczni strażnicy których zadaniem jest wytyczenie programów zmian strukturalnych i pokojowej odbudowy. Dotyczy to obydwu stron — zarówno agresora, jak i tych, którzy byli ofiarami agresji.

Wpływowe kółka gospodarcze w USA od dłuższego już czasu były wyraźnie zainteresowane w zakończeniu działań wojennych na Półwyspie Indochińskim. W tym przypadku opinie znacznej części wielkiego biznesu pokrywały się z nastrojami postępowych grup społeczeństwa. Bo wbrew pokutującym jeszcze w niektórych środowiskach mniemaniom — operacje militarne w Indochinach bynajmniej nie były napędzane siłą ekonomiki USA, nadająca jej rozmach i dynamizm. Jeśli pominiemy nieliczne grupy przedsiębiorstw bezpośrednio związanych z zamówieniami Pentagonu (głównie w stanach Kalifornii, Teksasu i Nowy Jork), to można z całą pewnością stwierdzić, że ta najdłuższa wojna w dziejach Stanów Zjednoczonych, w przeciwnieństwie zresztą do dwóch wojen światowych, nie tylko nie pobudzała rozwoju ekonomicznego USA, lecz wypaczała go i w wielu dziedzinach po prostu hamowała.

Im dłużej trwały walki w Azji Południowo-Wschodniej, tym bardziej narastały rodzime problemy społeczno-gospodarcze Ameryki, rzucające również na jej stosunki finansowe i handlowe z resztą świata. Miliardy dolarów wmpompowywane w konflikt wietnamski opóźniały realizację tak doniosłych programów wewnętrznych, jak budowa szkół i szpitali, opieka nad ludźmi w wieku podeszłym, likwidacja „gniazd szczytów”, rozwiązanie nabrzmiałego problemu komunikacji miejskiej, ochrona środowiska naturalnego, czy likwidacja narkomanii i przestępczości, które przybrały rozmiary monstrualne. Demoralizujące skutki wojny skumulowały się z czynnikami ekonomicznymi, a pieniądze podatników szły w dużej części na cele nie mające nic wspólnego z budową „społeczeństwa dobrobytu i ładu”.

Oblicza się, że konflikt indochiński pochłoniął od chwili politycznego i finansowego zaangażowania Stanów Zjednoczonych w kampanię, prowadzoną wówczas jeszcze przez Francję, tj. od roku 1950, sumę co najmniej 200 miliardów dolarów. Od rozpoczęcia bezpośredniej interwencji wojskowej USA na początku 1961, a więc w ciągu minionych dwunastu lat, na wojnę tę wydało około 135 miliardów dolarów.

Według statystyk Pentagonu Amerykanie pozostawili na wietnamskiej ziemi 3 500 straconych samolotów i ponad 5 tys. helikopterów. Amerykańskie straty w ludziach też były poważne: 56 tys. zabitych, 300 tys. rannych, 1000 wziętych do niewoli lub zaginionych.

W okresie szczytowego nasilenia działań zbrojnych, w latach 1969—1970, udział wydatków militarnych w budżecie USA wynosił 16 proc., a udział kosztów wojny wietnamskiej w amerykańskim dochodzie narodowym szacowano na 3,2 proc. W przemyśle zbrojeniowym i w armii zatrudniano 8 mln osób.

Musiło to, oczywiście, doprowadzić do zwężenia równowagi gospodarczej, a zwłaszcza do spętowania procesów inflacyjnych. Wzrost cen w latach 1966—1972 wyniósł 32 proc. Potwierdziła się stara

prawda, że nie można jednocześnie mieć „armat i masła”. Wojna wietnamska stała się jednym z głównych czynników podważających międzynarodową pozycję dolara, bo powodujących zachwianie bilansu płatniczego Stanów Zjednoczonych. Jego deficyt pogłębiał się coraz bardziej: w roku finansowym 1971/72 wyniósł ok. 12 mld dolarów.

Sajgonki korespondent amerykańskiej agencji United Press International R. Winship pisał 24 stycznia br.: „Określenie tej wojny jako niepopuluarnej jest zbyt łagodne. W końcu była ona niepopularna nawet wśród tych, którzy ją popierali. Notowania giełdowe szły w górę za każdym razem, gdy dochodziło się do pogłębienia nadejściu pokoju. Było to zjawisko zupełnie nowe, przeciwnie do tych, które występowały w poprzednich wojnach, kiedy nadejście pokoju przyjmowano jako zapowiedź gospodarczego następu”.

Sajgonki korespondent brytyjskiej agencji Reuters pisał 25 stycznia br.: „Wojna wietnamska wywarła wpływ na cały świat, niegłęboko swymi reperkusjami daleko poza granice frontów indochińskich... Ponad milion ludzi zgineło w konflikcie, podczas gdy miliony ton bomb i pocisków zniszczyły bujne dżungle i pola ryżowe, zaangażowanie USA wpłynęło ujemnie na stosunki amerykańskie z państwami socjalistycznymi...”.

ŚWIAT — EKONOMIA — POLITYKA

WIETNAMSKA PRÓBA GOSPODARKI USA

Wojna indochińska, która z krótkimi przerwami toczyła się przez całe ubiegłe ćwierćwiecze, jeśli uwzględnić również zakończoną kłęką pod Dien Bien Phu kampanię francuską — przypadała na okres niezwykle doniosłych przeobrażeń i przesunięć w układzie sił na arenie międzynarodowej. Wystarczy wspomnieć, że początki konfliktu indochińskiego zbiegają się w czasie z największym nasileniem zimnej wojny, zaś podpisane przed kilkoma dniami porozumienia paryskie są jednym z przejawów nowego klimatu odprężenia między Wschodem i Zachodem, przejścia od ery konfrontacji do ery negocjacji — jak sformułował to w jednym ze swych przemówień prezydent USA.

Wiele zmieniło się od tych dni, w których Stany Zjednoczone przejmowały pałeczkę w Azji Południowo-Wschodniej z rąk zwyciężonych Francuzów, pragnących za wszelką cenę uwolnić się od balastu bezsensownych wojen kolonialnych. Wtedy jeszcze geopolityczna mapa świata była jakby uproszczona, pocięta liniami wyraźnych podziałów, oznakowana symbolami różnego rodzaju „żelaznych”, czy „bambusowych” kurtyn.

Uproszczenie było również układ sił w ówczesnym obozie zachodnim. Po jednej stronie Oceanu połączony i bogaty protektor, ze skarbami przedłożonymi w postaci złota, srebra, platyny, diamentów, a po drugiej — miernik wartości wszystkich innych kapitałistycznych walut, posługujący się na szeroką skalę nieprzebranym arsenałem środków dolarowej dyplomacji. Po drugiej stronie — znękan i udręczony wojną państwa podopieczne, z trudem

dwigające się ze zniszczeń wojennych, potrzebujące przede wszystkim zastrzyków finansowych, straszone widmem rzekomego niebezpieczeństwa agresji ze Wschodu, przed którą technicznie nie było im w stanie pomóc amerykański parasol atomowy. Działania dawały podopiecznym — państwu zachodniopółnocnej Japonii — odzwrotną wysoką rangę ekonomiczną i tożsamość polityczną. Nie chcą być i nie są już posłusznymi klientami. Ich potencjał gospodarczy i technologiczny w wielu dziedzinach zaczął wyprzedzać Amerykę. Ich polityka handlowa powoli zaczęła odbiegać od polityki amerykańskiej, a polityka gospodarcza — od polityki USA. Marka zachodniopółnocnej, czy frank szwajcarski są „swiadkami” rynków dewizowych, podczas gdy dolar znajduje się w ciągłej defenzywie. A w krajach socjalistycznych europejskich Zachód dostrzegł — zwłaszcza w Ameryce — poważnego partnera do współpracy w różnych dziedzinach: politycznej, gospodarczej, naukowo-technicznej, kulturalnej, turystycznej.

Hegemonia Stanów Zjednoczonych, która wielką część swej energii i środków materialnych poświęciła w ciągu ostatnich kilkunastu lat bezowocnej interwencji w Azji Południowo-Wschodniej, wykrusza się z każdym rokiem.

Od zakończenia drugiej wojny światowej amerykański dochód narodowy brutto wzrósł ok. pięciokrotnie — z 212 mld dolarów w roku 1945 do ponad biliona dolarów obecnie, ale jego udział w łącznym dochodzie narodowym brutto wszystkich krajów świata uległ wydatnemu zmniejszeniu. Oprócz państw socjalistycznych, które w tym okresie osiągnęły olbrzymie postępy, szybko zwiększały swój udział kraje zachodniopółnocne i Japonia (w latach 1950—1970 roczne tempo wzrostu gospodarczego wynosiło średnio w USA 3,9 proc., zaś we Francji 5,1 proc., w NRF 6,6 proc. i w Japonii 10,1 proc.).

W szybkim tempie zmniejsza się „luka technologiczna” między Ameryką a Europą. W niektórych dziedzinach, jak np. w cywilnym przemyśle lotniczym, Stany Zjednoczone, nastawione na produkcję wojenną dały się wyprzedzić Europejczykom. Coraz bardziej zagrożony jest prymat amerykańskich koncernów samochodowych, którym konkurencja europejska i japońska dosłownie spędza sen z powiek. Wiodące gałęzie produkcji, takie jak komputery, czy elektronika, również przestały być domeną bezwzględnej przewagi amerykańskiej.

W rezultacie trudności przeżywanych przez Stany Zjednoczone w dziedzinie bilansu płatniczego, na który ujemnie wpływa także niepopuluarne zastąpienie się bilans handlowy, zapasy złota w Fortu Knox kurczyły się w zawrotnym tempie. O ile jeszcze w roku 1950 przedstawiały wartość 22 mld dolarów, to obecnie spadły do poziomu niespełna 10 mld dolarów. W tych warunkach trzeba było w 1971 roku wprowadzić wymienną dola na złoto. Amerykański pieniądź przestał być w sensie praktycznym filarem zachodniego systemu monetarnego, a funkcja dolara jako miernika wartości innych walut jest coraz poważnie kwestionowana.

Oczywiście, nie można przypisywać wszystkim tych zjawisk skutkom amerykańskiej interwencji w Wietnamie. Na zmianę światowego układu politycznych i gospodarczych sił złożyło się wiele różnorodnych czynników. Wydaje się jednak, że prowadzona przez USA wojna w Indochinach, niezależnie od swych bezpośrednich następstw, stanowiła charakterystyczną ilustrację w ciągu ostatnich kilkunastu lat, kierując się przestarzałymi doktrynami politycznymi, oderwanymi od realiów dzisiejszego świata i — jak można przypuszczać — naciśkami najbardziej konserwatywnych, a zarazem dość wpływowych, choć bynajmniej nie większościowych grup interesów.

Wiele wskazuje na to, że ludzie wytyczający linię amerykańskiej polityki wewnętrznej i zewnętrznej zdali sobie z tego sprawę. Ale czy porozumienia podpisane w Paryżu okazały się początkiem prawdziwego przełomu?

Chciałoby się w to wierzyć. W grę wchodzi sprawa daleko wykraczająca poza scenę kończącej wojny wietnamskiej i poza granice zaangażowanych w nią państw.

JAN SIERZPUTOWSKI

Z DYKUSJI — NAD „RAPORTEM RZYMSKIM”

W listopadzie ub. roku w Windsor (Kanada) odbyła się konferencja na temat ekonomicznych procesów urbanizacji. Zgromadziła ona — prócz urbanistów — wielu wybitnych przedstawicieli myśli ekonomicznej. Jedną z sesji konferencji — której byłem uczestnikiem — została poświęcona dyskusji nad tzw. „Raportem Rzymskim” przygotowanym przez grupę ekspertów Massachusetts University of Technology i traktujących o granicach wzrostu gospodarki światowej.

W dyskusji tej, która, jak sądzę, żywo interesuje środowiska ekonomistów, z referatami wystąpili L. LEONTIEFF (USA), R. SOLOW (USA) i J. KORNAI (Węgry). Poniżej przedstawiam w skrócie istotne tezy tych wystąpień.

L. LEONTIEFF rozpoczął od stwierdzenia, iż przyjęcie założeń „Raportu Rzymskiego” o wykładniczym modelu wzrostu oraz określonych współczynnikach zużycia i zasobach musiało nieuchronnie doprowadzić do katastroficznych konkluzji. Składają się na nie wnioski o nieodwracalnym wyczerpaniu się zasobów materialnych oraz równie nieuchronnym, a nawet jeszcze bardziej groźnym zanieczyszczeniu i niszczeniu środowiska naturalnego. W Raporcie mówi się o 130 latach, jakie dzielą nas obecnie od całkowitej katastrofy. Rzyzyk nieco innych, ale tego samego rodzaju założeń okres ten uległby pewnemu wydłużeniu lub skróceniu, jednakże historycznie bliska katastrofa pozostawałaby nadal nieodwracalna.

L. Leontieff bardzo krytycznie ocenia podstawowe założenia „Raportu Rzymskiego”. Jego zdaniem wszystkie trzy podstawowe grupy tych założeń stanowią tak dalekie uproszczenie, iż cały dalszy ciąg badania i wyliczenia na tej podstawie wnioski stają się pozabawione wartości naukowej.

Po pierwsze, nie ma żadnych merytorycznych racji, aby przyjmować w programie wykładniczy charakter wzrostu. Odpowiednia analiza materiału liczbowego pochodzącego z przeszło-

ści nie może być tu żadnym miodoradnym punktem wyjścia, zwłaszcza wobec poziomu produkcji i konsumpcji osiągniętego przez kraje wysoko rozwinięte. Problem ten zdaniem Leontieffa stanie się w najbliższych latach jednym z węzłowych problemów w badaniach ekonomicznych i społecznych.

Po drugie, bezpodstawne są założenia o wzroście ludności. Istnieją liczne dowody teoretyczne i sygnały empiryczne, iż ekspansja demograficzna będzie szybko słabła, a ogólna liczba ludności będzie się stabilizować. Uświadomienie sobie gwałtownej potrzeby tego procesu i podjęcie energicznych działań w różnych dziedzinach na jego rzecz jest dzisiaj coraz bardziej palące i wymaga szerokich kontaktów i współpracy międzynarodowej. Autor wyraża przekonanie, iż mimo — wszystkie dziś istniejące tu bariery i trudności — tego rodzaju skoordynowane międzynarodowe działanie dojdzie w szybkim czasie do skutku.

Po trzecie, w analogiczny sposób należy potraktować przyjęte w Raporcie założenia o zanieczyszczeniu i niszczeniu środowiska. W tej dziedzinie już obecnie obserwuje się przełom w myśleniu i wartościowaniu w różnych krajach i systemach społeczno-politycznych. Autor uważa, iż nadszedł czas, aby podjąć na tym polu szerokie zorganizowane w skali międzynarodowej badania ekonomiczne.

R. SOLOW — znacznie ostrzej niż L. Leontieff zaatakował założenia i wnioski Raportu. Określił go jako przykład niebezpiecznej naukowej szarlatanerii. Wnioski jakie w Raporcie wyciągnięto z przyjętych założeń, były — jego zdaniem — po prostu trywialne.

Podobnie jak L. Leontieff, R. Solow atakował podstawowe założenia Raportu. Kładł on nacisk na dwie kwestie.

Po pierwsze, podkreślał szybko rosnącą elastyczność wszelkich dziedzin produkcyjnego zużycia i konsumpcji. Nowe technologie niosą za sobą szybkie obniżanie się zużycia materiałów dla zaspokojenia potrzeb ludzkich. Cała historia najnowsza wskazuje na ogromnie rozległe i skuteczne możliwości tworzenia i wykorzysty-

wania nowych substytutów. Osiągnięcia we wzroście wydajności pracy ludzkiej są i będą prawdopodobnie niemierniejsze. Skala tych procesów będzie się pogłębiać wraz z jakościowymi przeobrażeniami, przez jakie przejdą niewątpliwie procesy innowacyjne. W zakresie systemu ekonomicznego ułatwienie i przyspieszenie tego procesu wymaga bardziej racjonalnych od obecnych mechanizmów cenowych. Konieczny staje się mechanizm cen, wyrażający nie tyle obecne, co przyszłe stopnie deficytowości różnych zasobów. Wraz z wydłużaniem się horyzontu czasowego decyzji innowacyjnych, skala tej antycypacji musi się powiększać.

Po drugie, podobnie jak Leontieff, Solow uważa za nieuzasadnione założenie o dalszym szybkim czy nawet przyspieszonym gospodarczym wzroście. Wzrost ten po przekroczeniu pewnego pułapu wielkości produktu społecznego przypadającego na jednego mieszkańca, wydaje się być społecznym nonsensem. Zagadnienie to nie jest jednak w naukach społecznych dotychczas poprawnie podjęte, a tym bardziej wyjaśnione. Rozwinięte badania w skali międzynarodowej są tu szczególnie pożądane.

J. KORNAI — zajął również wobec Raportu Rzymskiego stanowisko krytyczne, ale jego krytyka była bardziej ogólna i wyważona. Na wstępie Kornał podniósł pewne specyficzne cechy rozwoju i stanu gospodarki węgierskiej w ostatnim okresie. Mówił zwłaszcza o uzależnieniu tej gospodarki od dostaw materiałowych z zewnątrz oraz o prawie nierosnącej liczbie mieszkańców.

Planistę węgierski niewątpliwie ulegał fetyszowi gospodarczego wzrostu i jego stopy. Skłonił się do traktowania go jako podstawowe cele gospodarczo-społeczne i podporządkowywał im inne procesy i wielkości. Nawet w sytuacji węgierskiej, której nie cechuje szczególnie wysoki poziom GNP na jednego mieszkańca, fetyszystyczna stopa wzrostu staje się podjęciem coraz bardziej uproszczonym i szkodliwym. W jakiej mierze to podejście stanowi rezultat idei i modeli rozwijanych w naukach ekonomicznych. Nie zrobiono w nich ostatnio wiele albo i nie, aby planistycznej fetyszystyce ilościowych wskaźników wzrostu przeciwstawić bardziej dojrzałe, społecznie racjonalne propozycje i rozwiązania.

„Raport Rzymski” mimo wszystkich swych uproszczeń i przesadnych konkluzji stanowił ważne ostrzeżenie przed tego rodzaju fetyszystyczną, szkodliwą fetyszystyczną ilościową wskaźnikową globalną. Na Węgrzech jedyną rozsądną odpowiedzią na problemy podniesione w Raporcie mogą być programy wzrostu harmonijnego i zbilansowanego z uwzględnieniem możliwości najdłuższego horyzontu czasowego. W wypracowaniu teorii takich programów powinno się przede wszystkim przewyższyć fetyszystyczne walory jednostronnego ilościowego wzrostu.

Wymaga to gruntownego zrewidowania dotychczas stosowanych miar wzrostu i rozwoju gospodarczego. Dotychczasowe miary stosowane w teorii i planowaniu wykazują coraz większą ograniczoność. Kornał wyraża przekonanie, iż rozwiązanie tego problemu należy poszukiwać w konstrukcjach wektorowych różnorodnych wymiarach. Jego zdaniem, że intensyfikacja badań na tym polu stanowi na wstępie, a także w innych krajach, pilną konieczność.

Tego rodzaju ujęcie prowadzi Autora do dalszej tezy o potrzebie intensywnego rozwijania normatywnej, zorientowanej społecznie, lub humanizowanej teorii wzrostu. Pozwoliłoby to uniknąć w rozwijaniu gospodarki tych wszystkich wypaczeń i jednostronności, które powstają w wysoko rozwiniętych krajach zachodnich. Na razie jednak teorii takiej nie ma lub prawie nie ma, a rozstrzygającym argumentem w dyskusjach o rozmieszczeniu zasobów i wzroście było bardzo często powoływanie się na wzory krajów zachodnich.

Kornał nie negował dużego znaczenia zracjonalizowanego systemu cen w wytyczaniu społecznie poprawnych decyzji wzrostowych. Podkreślał jednak, iż w niektórych wypadkach jest to mechanizm nie wystarczający, zbyt wolny i opóźniony. Jego uzupełnieniem muszą być pozacenowe metody i parametry długookresowego planowania społecznego.

Należy przypuszczać, że dyskusja nad problemami, zasygnalizowanymi przez autorów tzw. „Raportu Rzymskiego” będzie rozwijać się nadal.

1) Dyskusji nad tezą „Raportu Rzymskiego” poświęcone były artykuły „Raport w sprawie raportów” w nr 35 i 36 ZG.

średni komputer ZPA 600/601 i maszyna analogowa „Meda” produkowana częściowo w oparciu o współpracę z przemyśle Węgier i NRF. Rozpoczęto też produkcję komputerów „Teia 200” opartą na licencji francuskiej firmy „Bull”. Obecnie przemysł CSRS na szeroką skalę rozpoczyna produkcję komputerów trzeciej generacji, wyposażonych w elektroniczne obwody scalone. Ich reprezentatywnym przedstawicielem jest maszyna Rlad R 20/A, której wytwarzanie zlokalizowano w zakładach „Kombi” w miejscowości Chiosch. W ramach EWG, w której wzięli udział także Węgry, Włochy i NRF, w 1972 roku w porównaniu z rokiem poprzednim zwiększył się przeciętnie o 20 proc. i osiągnął 1968 tys. jen. W rezultacie przeciętny dochód chiński rośnie w 1971—1972 roku o 10 proc. więcej niż w roku poprzednim. A więc zależność chińskich chiłopod od rolnego gospodarstwa w dalszym ciągu się zmniejsza. (NRF)

BEZROBOCIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Według danych „Bureau of Labor Statistics” bezrobocie w Stanach Zjednoczonych w grudniu ubiegłego roku nieco się zmniejszyło wynosząc 5,5 proc. całkowitej siły roboczej kraju, podczas gdy przeciętne bezrobocie za cały 1972 rok kształtowało się na poziomie 5,6 proc. W 1971 roku wynosiła 5,9 proc. Program rządowy przewidywał początkowo zmniejszenie bezrobocia w grudniu 1972 r. do 4,5 proc., a później — do 5 proc., ale nie został zrealizowany. Wśród ludności murzyńskiej bezrobocie wynosiło 12 proc., było prawie dwukrotnie wyższe od przeciętnej ogólnokrajowej. (NRF)

ZMIANY NA WSI JAPONSKIEJ

Przeciętny dochód z rolnictwa rodziny chińskiej w Japonii w roku finansowym 1971—1972 spadł o 7 proc., do 478 tys. jen. Natomiast przeciętny dochód chiński rośnie w 1971—1972 roku o 10 proc. więcej niż w roku poprzednim. A więc zależność chińskich chiłopod od rolnego gospodarstwa w dalszym ciągu się zmniejsza. (NRF)

ry kolejowe łączące Tiumeń z Surgutem. Zachodniobajkalskie rejonu wydobywa ropy naftowej połączone z siecią kolejową zachodnich rejonów kraju. Prace budowy nowych połączeń kolejowych — ok. 7 tys. km linii trakcyjne już jednorozwinięte linie otrzymały drugie tory, 7 tys. km linii trakcyjne. W szerokim zakresie stosowany będzie automatyczny system kierowania ruchem. (S)

GŁÓWNY IMPORTER SIŁY ROBOCZEJ

W ubiegłym roku w gospodarce zachodniopółnocnej pracowało ok. 3 miliony robotników zagranicznych. Największą grupę zawodową stanowili Turcy — 511 tys., Japończycy — 474 tys., a Włosi — 428 tys. Poza tym w NRF znalazło w ub. roku pracę 270 tys. Greków, 185 tys. Hiszpanów, 70 tys. Holendrów, 50 tys. Francuzów i 11 tys. Belgów. (AL)

HANDEL ZAGRANICZNY EGIPCI

Pe dokonanej w 1952 r. nacjonalizacji organizacji eksportowych i importowych — egipski handel zagraniczny odzyskał istotną rolę w rozwoju gospodarki kraju. Ostatnio, w roku finansowym 1971/72, egipski eksport osiągnął 372 mln funtów egipskich, a import 548 mln fun-

tów. Głównym artykułem eksportowym była bawełna (175 mln funtów). Wartość eksportu przesyłała 12 mln £, a nifty i jej produktów 30 mln £. W imporcie pierwsze miejsce zajęły: sprzęt inwestycyjny i surowce. Udział importu artykułów konsumpcyjnych skurczył się. (S)

WYDAJNOŚĆ PRACY NA WĘGRZECH

Centralny Urząd Statystyczny na Węgrzech przy współpracy statystyków z Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ opracował dane dotyczące poziomu wydajności pracy w przemyśle węgierskim w porównaniu z przemysłem Austrii, Czechosłowacji i Francji. Okazało się, że jeżeli przyjąć przeciętną wydajność na jednego zatrudnionego w 100 — w 1971 r. w Austrii wyniosła 236, a w Czechosłowacji 185, dla Austrii 143, to choć wydajność pracy w przemyśle węgierskim sukcesywnie wzrasta — tempo tego przyrostu nie jest zadowalające (od roku 1958, który był pierwszym rokiem wprowadzania w życie nowego systemu kierowania gospodarką, wydajność pracy podnosiła się przeciętnie o 5 proc. rocznie). Wyniki badań wskazują, że na wydajność produkcji i wydajność pracy pod koniec każdego okresu zamykającego rozliczenia a wykonaniem planu. (S)

EWG A RYNEK JAJ

Handel jajami między krajami EWG odbywa się bez ograniczeń i nie jest obciążony opłatami, a poziom cen na rynku EWG chroni się przed wpływem rynku światowego przy pomocy opłat wyrównawczych. W ostatnich latach w krajach EWG produkcja wzrastała szybciej niż popyt i w końcu przekroczyła zapotrzebowanie. Nadmierna podaż i niewielkie możliwości eksportu doprowadziły do zaostrowienia się walki konkurencyjnej między producentami i spadku cen. W momencie przygotowania do EWG Danii, Irlandii, Norwegii, i W. Brytanii — na Wspólnym Rynku wytworzy się nowa sytuacja, ponieważ W. Brytania jest wielkim konsumentem jaj (najwyższe spożycie na 1 mieszkańca), które spowoduje, iż jeszcze dłużej, do EWG wielki producent jaj — Dania (również dostarcza ich do W. Brytanii), czym niepokoją się producenci jaj w NRF. (S)

ARABSKIE KAPITAŁY

Niepewna międzynarodowa sytuacja walutowa oraz ograniczenia wprowadzane w dziedzinie ruchów kapitałowych w niektórych krajach europejskich niepokoją państwa, które chcą zwiększyć eksportu kapitału — zwłaszcza Kuwejt, Arabię Saudyjską i Katar, czerpiące wielkie zyski z eksploatacji ropy naftowej. Państwa te lokują wkłady bank-

kowe głównie w NRF, Szwajcarii, W. Brytanii, a ostatnio także we Francji. Wykładał tych lokat szacuje się na 8 mld dolarów. Przypuszcza się, że w najbliższych latach ze zwiększonych przychodów z eksploatacji ropy naftowej wpływać na międzynarodowy rynek kapitałowy suma dających ok. 10 mld dolarów. Europejski rynek eurodolarowy zaczyna już nie wystarczać i arabscy bankierzy muszą o oddziaływać w wielkich międzynarodowych korporacjach za pośrednictwem specjalnie w tym celu utworzonych mieszanych instytucji finansowych, takich jak Unia Banków Arabskich i Francuskich, czy Bank Europejsko-Arabski. (S)

POPRAWA BILANSU HANDLOWEGO JUGOSŁAWII

Obroty handlowe Jugosławii w 1972 r. w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosły o 23 proc., dochodząc do 25 mld dolarów a deficyt handlowy z 33 mld dolarów zmniejszył się do 16 mld dolarów. Eksport Jugosławii w 1972 r. zwiększył się o 18 proc., do 33 mld dolarów a import zmniejszył się o 5 proc., do 33 mld dolarów. (NRF)

ZYCIE GOSPODARCZE 11

Nr 5 (1116) — 4.II.1973



PRASA

Publicyści zaczynają się coraz bardziej martwić o to, jakie społeczne skutki przyniesie szybki wzrost dobrobytu. I choć ogromna większość obywateli jest znacznie bardziej zaabsorbowana tym, co robić, by więcej zarobić, niż tym, jak rywać się za roboty i pieniądzy — nie jest to u ani żmierzanie z tym, co przyniesie. Chociaż jednak nie ma wątpliwości, że w najbliższych latach, kiedy przedwcześnie, choć nie do końca, znikną z naszego życia, w jakimś stopniu, ci, którzy wstąpiły w krągch od nas, możemy mieć nadzieję, że z szansy lepszego urzędowania życia: jaką daje nam nas — nie doświadczanie innych: wyżej rozwiniętych gospodarstw społecznych.

"KULTURA" przeprowadziła na ten temat wywiad z prof. Antonim Raniekiewiczem, dyrektorem Zespołu Planowania Społecznego, Komisji Planowania. Rozmowa. "Kultura" — choć nie unikał wybiegania w dalszą przyszłość — twarde stał „na ziemi”. nie pozwalał na puszczenie wodzy fantazji bez oglądania się na stan i warunki obecne. Dzięki temu wywiad, nabrał nowych walorów, stał się nie tyle futurologicznym przewidywaniem, ile oceną aktualnych i przyszłych problemów społecznych, związanych z walką o zapewnienie wysokiej jakości życia.

Żywotik gospodarczy

Energetyka jądrowa

REDAKUCJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Anna Kusko, Zbigniew Mikołajczyk, Włodzimierz Wocławski, Zbigniew Wyczęsany.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Marfil, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rakiewicz, Marian Jędrzejewski, Andrzej Wroniński, Włodzisław Włodzisławski.

WYDAWCA: RSW „Prasa” Książka - Rzecz, ul. Włodzisławska 33, Warszawa.

ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Hoża 35, 00-550 Warszawa.

28-03-92, redaktorzy: 28-03-42 i 28-03-54, sekretariat redakcji: 28-06-28.

ODBIORCZYNI PRZEMISŁU: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesność”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-53-30, 28-53-31, 28-53-32, 28-53-33, 28-53-34, 28-53-35, 28-53-36, 28-53-37, 28-53-38, 28-53-39, 28-53-40, 28-53-41, 28-53-42, 28-53-43, 28-53-44, 28-53-45, 28-53-46, 28-53-47, 28-53-48, 28-53-49, 28-53-50, 28-53-51, 28-53-52, 28-53-53, 28-53-54, 28-53-55, 28-53-56, 28-53-57, 28-53-58, 28-53-59, 28-53-60, 28-53-61, 28-53-62, 28-53-63, 28-53-64, 28-53-65, 28-53-66, 28-53-67, 28-53-68, 28-53-69, 28-53-70, 28-53-71, 28-53-72, 28-53-73, 28-53-74, 28-53-75, 28-53-76, 28-53-77, 28-53-78, 28-53-79, 28-53-80, 28-53-81, 28-53-82, 28-53-83, 28-53-84, 28-53-85, 28-53-86, 28-53-87, 28-53-88, 28-53-89, 28-53-90, 28-53-91, 28-53-92, 28-53-93, 28-53-94, 28-53-95, 28-53-96, 28-53-97, 28-53-98, 28-53-99, 28-54-00, 28-54-01, 28-54-02, 28-54-03, 28-54-04, 28-54-05, 28-54-06, 28-54-07, 28-54-08, 28-54-09, 28-54-10, 28-54-11, 28-54-12, 28-54-13, 28-54-14, 28-54-15, 28-54-16, 28-54-17, 28-54-18, 28-54-19, 28-54-20, 28-54-21, 28-54-22, 28-54-23, 28-54-24, 28-54-25, 28-54-26, 28-54-27, 28-54-28, 28-54-29, 28-54-30, 28-54-31, 28-54-32, 28-54-33, 28-54-34, 28-54-35, 28-54-36, 28-54-37, 28-54-38, 28-54-39, 28-54-40, 28-54-41, 28-54-42, 28-54-43, 28-54-44, 28-54-45, 28-54-46, 28-54-47, 28-54-48, 28-54-49, 28-54-50, 28-54-51, 28-54-52, 28-54-53, 28-54-54, 28-54-55, 28-54-56, 28-54-57, 28-54-58, 28-54-59, 28-54-60, 28-54-61, 28-54-62, 28-54-63, 28-54-64, 28-54-65, 28-54-66, 28-54-67, 28-54-68, 28-54-69, 28-54-70, 28-54-71, 28-54-72, 28-54-73, 28-54-74, 28-54-75, 28-54-76, 28-54-77, 28-54-78, 28-54-79, 28-54-80, 28-54-81, 28-54-82, 28-54-83, 28-54-84, 28-54-85, 28-54-86, 28-54-87, 28-54-88, 28-54-89, 28-54-90, 28-54-91, 28-54-92, 28-54-93, 28-54-94, 28-54-95, 28-54-96, 28-54-97, 28-54-98, 28-54-99, 28-55-00, 28-55-01, 28-55-02, 28-55-03, 28-55-04, 28-55-05, 28-55-06, 28-55-07, 28-55-08, 28-55-09, 28-55-10, 28-55-11, 28-55-12, 28-55-13, 28-55-14, 28-55-15, 28-55-16, 28-55-17, 28-55-18, 28-55-19, 28-55-20, 28-55-21, 28-55-22, 28-55-23, 28-55-24, 28-55-25, 28-55-26, 28-55-27, 28-55-28, 28-55-29, 28-55-30, 28-55-31, 28-55-32, 28-55-33, 28-55-34, 28-55-35, 28-55-36, 28-55-37, 28-55-38, 28-55-39, 28-55-40, 28-55-41, 28-55-42, 28-55-43, 28-55-44, 28-55-45, 28-55-46, 28-55-47, 28-55-48, 28-55-49, 28-55-50, 28-55-51, 28-55-52, 28-55-53, 28-55-54, 28-55-55, 28-55-56, 28-55-57, 28-55-58, 28-55-59, 28-55-60, 28-55-61, 28-55-62, 28-55-63, 28-55-64, 28-55-65, 28-55-66, 28-55-67, 28-55-68, 28-55-69, 28-55-70, 28-55-71, 28-55-72, 28-55-73, 28-55-74, 28-55-75, 28-55-76, 28-55-77, 28-55-78, 28-55-79, 28-55-80, 28-55-81, 28-55-82, 28-55-83, 28-55-84, 28-55-85, 28-55-86, 28-55-87, 28-55-88, 28-55-89, 28-55-90, 28-55-91, 28-55-92, 28-55-93, 28-55-94, 28-55-95, 28-55-96, 28-55-97, 28-55-98, 28-55-99, 28-56-00, 28-56-01, 28-56-02, 28-56-03, 28-56-04, 28-56-05, 28-56-06, 28-56-07, 28-56-08, 28-56-09, 28-56-10, 28-56-11, 28-56-12, 28-56-13, 28-56-14, 28-56-15, 28-56-16, 28-56-17, 28-56-18, 28-56-19, 28-56-20, 28-56-21, 28-56-22, 28-56-23, 28-56-24, 28-56-25, 28-56-26, 28-56-27, 28-56-28, 28-56-29, 28-56-30, 28-56-31, 28-56-32, 28-56-33, 28-56-34, 28-56-35, 28-56-36, 28-56-37, 28-56-38, 28-56-39, 28-56-40, 28-56-41, 28-56-42, 28-56-43, 28-56-44, 28-56-45, 28-56-46, 28-56-47, 28-56-48, 28-56-49, 28-56-50, 28-56-51, 28-56-52, 28-56-53, 28-56-54, 28-56-55, 28-56-56, 28-56-57, 28-56-58, 28-56-59, 28-56-60, 28-56-61, 28-56-62, 28-56-63, 28-56-64, 28-56-65, 28-56-66, 28-56-67, 28-56-68, 28-56-69, 28-56-70, 28-56-71, 28-56-72, 28-56-73, 28-56-74, 28-56-75, 28-56-76, 28-56-77, 28-56-78, 28-56-79, 28-56-80, 28-56-81, 28-56-82, 28-56-83, 28-56-84, 28-56-85, 28-56-86, 28-56-87, 28-56-88, 28-56-89, 28-56-90, 28-56-91, 28-56-92, 28-56-93, 28-56-94, 28-56-95, 28-56-96, 28-56-97, 28-56-98, 28-56-99, 28-57-00, 28-57-01, 28-57-02, 28-57-03, 28-57-04, 28-57-05, 28-57-06, 28-57-